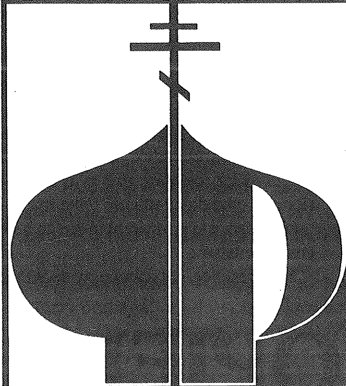


ISSN 0867-7476
Nr indeksu 379786

- Spracowane dłonie ojca Michała
- Trzecie przybycie Niemców
- Po wyborach - jesteśmy wspólnotą
- Rok świętego Innocentego

PRZEGLĄD PRAWOSŁAWNY

Miesięcznik ogólnopolski Nr 10 (147) październik 1997 Cena 1,5 zł

Nabożeństwo w Szczytach Dzięciołowie. O parafii i jej proboszczu piszemy na str. 4 - 5

Fot. Marek Dolecki

OPIEKA MATKI BOŻEJ

Nie bez przyczyny Cerkiew i lud rosyjski polubili to święto. Widzimy w nim obraz miłości matczynej, troski i życzliwości niebios, które są zawsze, a szczególnie w naszych strasznych czasach, tak drogie i potrzebne chrześcijańskiemu światu. Jakże droga jest świadomość, że w niebiosach modli się i wstawia się za nami sama Matka Boża. Zawsze o tym pamiętamy i nieustannie uciekamy się do Jej modlitw i wstawiennictwa. Wyjątkowość tego święta polega na tym, że poprzez jego obrazy przekazywana jest jakaś prawda nauczająca nas wiary, prawda, która nie objawia się w innych świętach. Ten dzień objawia nam Jej opiekę, będącą jakby arcykapłańskim omoforionem. Okrywa on Jej głowę, a Ona okrywa nim świat. Oto jak opisywane jest to zadziwiające objawienie.

Matka Boża w towarzystwie Jana Chrzciciela i apostoła Jana, otoczona wieloma świętymi, objawiła się błogosławionemu Andrzejowi i jego uczniowi Epifaniuszowi. Zbliżyła się do ambony (jak opowiada żywot błogosławionego Andrzeja) *i kiedy patrzyli, Matka Boża, klęcząc, długo modliła się, łzami oblewając swe boskie, najczystsze oblicze. Zakończywszy modlitwę, podeszła do ołtarza i tu również modliła się za obecny w świątyni lud. Następnie zdjęła z siebie podobną do błyskawicy dużych rozmiarów płachtę (omoforion), która znajdowała się na Jej najczystszej głowie, i trzymając ją z wielką podniosłością najczystszymi rękoma, rozpostarła nad stojącym ludem.*

Czy ten omoforion Matki Bożej nie świadczy o pewnym Jej arcykapłaństwie? Dzieli go Ona z wielkim Arcykapłanem, swym Synem, który ofiarnością krwi wspiął się do niebiańskiej światłości, w ofierze przynosząc samego siebie. Jeśli jednak tak, to cóż może oznaczać arcykapłaństwo Matki Bożej? W jaki sposób przynosi Ona własną ofiarę razem i wspólnie z Chrystusem? Oczywiste jest, że nie jest to ofiara krwi, podobna do tej złożonej przez Jej Syna, lecz ofiara łez. Przenajświętsza pozostaje na świecie, stojąc przy krzyżu, również wtedy, gdy Syn oddał ducha *własną krwią swoją dokonawszy wiecznego odkupienia* (Hebr 9, 12).

O Jego Matce możemy powiedzieć, iż współczuje Ona Jego getsemańskim, krzyżowym cierpieniom, gdy *miecz przenika Jej duszę.* Swą ofiarną miłością przyjmuje Ona jako dobrowolne krzyżowe cierpienia Syna, razem z którym w swej pokorze posłuszna jest woli Ojca. W Jej osobie, razem z Bogoczłowiekiem, współcierpi i jest współodkupowany cały rodzaj ludzki, od Niej przez Chrystusa przejęty. Ona nie tylko mimowolnie uczestniczy w ofierze skazanego na śmierć Chrystusa, ale też dobrowolnie godzi się na drogę, którą przyjął. I kiedy z przebitego boku wycieka Jego krew, Ona płacze krwawymi łzami. Jej obecność na Golgocie, stanie przy Jego krzyżu, nie jest przypadkowym zbiegiem okoliczności, którego mogłoby nie być. Obecność ta jest konieczna dla pełni ofiary, ponieważ On nie mógł pozostawać na krzyżu sam i samotny, pomiędzy dwoma złoczyńcami, będąc pozostawiony przez Matkę, która dała Mu swe człowieczeństwo. I jeśli Najczystsza rzekła do błogosławiącego Ją anioła: *Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego*, to nie dotyczyło to wyłącznie tamtego czasu, lecz całego wcielenia, nie tylko poczęcia, lecz również śmierci Boga, który z Niej stał się człowiekiem.

Czyn Matki Bożej staje się tym samym czynem arcykapłańskim, chociaż przynosi Ona nie swoją ofiarę, lecz Jego, jednak wraz z Nim wspólnie ją składa. I korzystając z mocy swej arcykapłańskiej służby razem z Synem, podążając za Nim, przyodziewa omoforion zgodnie z porządkiem Melchisedeka, który zawiera w sobie nie tylko arcykapłaństwo Chrystusa, ale również Matki Bożej.

Lecz Wielki Kapłan z ofiarą swoją w chwale wznosi się z krzyża do nieba, aby tam zasiąść po prawicy Ojca. Ta Jego arcykapłańska chwała udziela się również Jej, bowiem i Ona po swym zaśnięciu wznosi się do nieba w chwale, którą niebiańsko, arcykapłańsko jaśnieje Jej omoforion. Ona również *poprzez swe zaśnięcie nie pozostawiła świata*, lecz swym wstawiennictwem za nas w niebie, przynosząc tam ofiarę swej macierzyńskiej miłości do grzesznej i cierpiącej ludzkości, modlitwę i łzy za świat, okrywa go swym omoforionem, udzielając mu nie tylko macierzyńskiego, ale i arcykapłańskiego błogosławieństwa.

Taka jest dogmatyczna prawda, która jeśli nawet nie była pojmowana przez rozum, to była odczuwana przez serce miłującego Boga narodu. Obecnie nadszedł czas, aby ujrzeć to na jawie. W niebie, na Pańskim niebiańskim stole ofiarnym, odbywa się nabożeństwo, przynoszona jest ofiara Baranka, w niebie niebios, na łonie Ojca, ale też w niebie ziemskim odbywa się poprzez człowieka-arcykapłana - Matkę Bożą. Ale razem z Nią modli się święta ludzkość, ci którzy za Nią podążają i z Nim i z Nią wspólnie służący.

Takie było widzenie błogosławionego Andrzeja i takie dane przez niego objawienie. W widzeniu tym zawiera się również dla nas, znajdujących się w mroku i śmiertelnym cieniu, ogromna pociecha i pokrzepienie. Nie jesteśmy bowiem sami. Za nas modli się i płacze w swych modlitwach sama Najczystsza, znajdujemy się pod Jej niebiańską opieką. Istnieje nie tylko to widzialne niebo, pohańbione i pociemniałe z powodu czarnych skrzydeł narządzi śmierci, ogłuszane szatańskim skowytem, ale również niebo niewidzialne, gdzie modli się za nas Najczystsza wraz ze swymi świętymi. *I wszelkie stworzenie, które jest w niebie i na ziemi, i pod ziemią, i w morzu, i wszystko, co w nich jest, mówiło: Temu, który siedzi na tronie, i Barankowi, błogosławieństwo, i cześć, i chwała, i moc na wieki wieków* (Obj 5, 13)

o. **Sergiusz Bułgakow**

przełożył **Jarosław Charkiewicz**

Szanowni Państwo, prawosławni mieszkańcy Białostocczyzny

W imieniu Zarządu Głównego Stowarzyszenia Słowiańskiej Mniejszości Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej - Prawosławni serdecznie dziękujemy wszystkim, którzy 21 września swoim głosem poparli naszą listę kandydatów do Sejmu RP. Dziękujemy zarówno mieszkańcom miast: Białegostoku, Bielska Podlaskiego, Hajnówki, Siemiatycz, Sokółki, jak i małych wiosek, którzy często szli wiele kilometrów, by pomóc osiągnąć nasz wspólny cel, którym było uzyskanie choćby jednego miejsca w polskim parlamencie. Nie osiągnęliśmy tego. Przez najbliższe lata nie będziemy mieli swoich przedstawicieli w Sejmie i Senacie. Jednak ponad trzynaście tysięcy głosów oddanych na naszą listę świadczy, że coraz większa część naszej społeczności widzi sens mówienia o naszych problemach, potrzebach i aspiracjach swoim własnym głosem. Widzi potrzebę zamanifestowania, także poprzez wybory, przywiązania do swojej religii, kultury, tradycji.

Wszystkim Wam, szanowni Państwo, którzy głosowaliście na prawosławnych kandydatów, a w szczególności tym, którzy pomagali nam w czasie kampanii konkretną pracą, radą, słowem otuchy, za wasz trud, wysiłek i poświęcenie, z głębi serca serdecznie DZIĘKUJEMY.

Eugeniusz Czykwin, Przewodniczący ZG SSMN RP - Prawosławni
Aleksander Nikitorowicz - Pełnomocnik ZG SSMN RP - Prawosławni

W SEJMIE BEZ NAS

Wyniki wyborów do Sejmu w województwie białostockim:

1. Akcja Wyborcza Solidarność - 115634 głosy (42,5%); 5 mandatów.
2. Sojusz Lewicy Demokratycznej - 64985 (24,1%); 2 mandaty. Posłem z listy krajowej został Jan Syczewski.
3. Unia Wolności - 18690 (6,94%) - bez mandatu.
4. Ruch Odbudowy Polski - 14721 (5,46%) - bez mandatu.
5. Stowarzyszenie Słowiańskiej Mniejszości Narodowej RP - Prawosławni - 13632 (5,22%) - bez mandatu:

Czykwin Eugeniusz - 7574
Antoni Mironowicz - 2023
Sergiusz Szczygoł - 1005
Jarosław Matwiejuk - 423
Rościsław Moćko - 59
Mirosław Maksymiuk - 690
Wiktor Rejent - 1044
Leonid Matys - 111
Józef Żuk - 65
Witalis Bonda - 160
Józef Aleksiuk - 94
Włodzimierz Pietruczuk - 148
Włodzimierz Sac - 227

6. Unia Pracy - 11550 (4,3%) - bez mandatu. Kandydujący z tej listy przewodniczący Związku Białoruskiego Eugeniusz Wappa - 2023 głosy.
7. Polskie Stronnictwo Ludowe - 9083 (3,37%) - bez mandatu.

Pozostałe ugrupowania uzyskały minimalne liczby głosów.

Senatorami zostali kandydaci AWS: Jan Chojnowski i Stanisław Marczuk. Kandydaci Białoruskiego Zjednoczenia Demokratycznego: Michał Kondratiuk i Jan Topolański uzyskali odpowiednio 27582 i 19846 głosów.

Mniejszość niemiecka, która wystawiła samodzielną listę w województwie opolskim, uzyskała dwa mandaty.

W parlamencie już drugą kadencję nie będzie niezależnej reprezentacji prawosławnych. Oznacza to, że na kolejne lata utraciliśmy, choćby na miarę posła czy senatora, możliwość wpływania na bieg spraw. Uzyskany przez Stowarzyszenie wynik, zbliżony do dysponującej ogromnymi środkami Unii Wolności i znacznie lepszy od Unii Pracy czy PSL, wskazuje, że idea jednoczenia i zabiegania o samodzielną reprezentację jest prawosławnym bliska i potrzebna. (ecz)

Czytaj str. 15

"Przegląd Prawosławny", miesięcznik
Wydawca: "Orthdruk" sp. z o.o., Fundacja Ekumeniczna "Tolerancja". Kolumny w języku białoruskim i ukraińskim wydawane są przy finansowym wsparciu Ministerstwa Kultury i Sztuki
Redaguje zespół w składzie: Michał Bołtryk, Eugeniusz Czykwin (red. naczelny), Mikołaj Hajduk, Ałła Matreńczyk (sekretarz redakcji), Anna Radziukiewicz (z-ca redaktora naczelnego), Dorota Wysocka.
Stale współpracują: Sergiusz Borowik, Jarosław Charkiewicz, Marek Dolecki (fotoreporter), Jiři Karpowicz (Karlove Vary), Andrzej Kempfi, o. Gabriel (Krańczuk - Święta Góra Atos), Irena Matus, Antoni Mironowicz, Włodzimierz Misijuk, Aleksander Naumow, ks. Henryk Paprocki, ks. Grzegorz Sosna, ks. Stanisław Strach, Andrzej Turczyński (Słupsk), Lidia Walters (Chicago)
Skład komputerowy: Halina Kierdelewicz
Opracowanie graficzne: Dorota Wysocka
Adres redakcji: 15-399 Białystok, ul. Składowa 9, tel. (0048-85 - nr kierunkowy z zagranicy) i (085 - nr kierunkowy z kraju) 42-18-57. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca, a także zastrzega sobie prawo skracania tekstów nie zamówionych
Skład, łamanie i druk: Orthdruk, Białystok, ul. Składowa 9, tel. 42-25-17
Prenumerata: "Przegląd Prawosławny" można zaprenumerować w każdym urzędzie pocztowym na terenie kraju lub u listonosza. Prenumeratę prowadzi PP "Poczta Polska". Pismo można również prenumerować za pośrednictwem redakcji (szczegóły, str. 42)

Dziś w numerze: str.

SPRACOWANE DŁONIE OJCA MICHAŁA

Od dwudziestu lat ojciec Michał Łukaszuk jest proboszczem parafii w Szczytach.

- Kiedy byłem chłopcem - wspomina o. Michał - marzyłem, aby zostać oficerem w wojsku. Ale po dwuletniej służbie w armii poszedłem do seminarium. A w 1966 roku, w maju, na świętego Mikołaja, zostałem w Białowieży wyświęcony na duchownego. I tak, od tego czasu, minęło trochę lat na posługiwaniu w różnych parafiach.

Ojciec Michał, wymieniając kolejne miejscowości, w których przyszło mu żyć i posługiwać, opowiada o budowaniu, remontach, odnawianiu, konserwowaniu. I to bynajmniej nie cudzymi rękoma. Sam też ma spracowane dłonie.

Ojciec Michał Łukaszuk urodził się w 1930 roku w Krasnowsi. Przed wybuchem wojny zdążył skończyć dwie klasy szkoły podstawowej.

- W naszej wsi - opowiada - było ponad osiemdziesiąt domów. Prawie wszyscy byli prawosławni, wszyscy tam, nawet katolicy, mówili tylko po białorusku. A w szkole uczyliśmy się tylko po polsku. Zaczęła się wojna. Potem, po 17 września 1939 roku, przyszli sowieci. I oto już mieliśmy szkołę ruską. Wszystko było prowadzone po rosyjsku. Ci, co ukończyli drugą klasę, zostali cofnięci do pierwszej, bo przecież nie znali, w pisaniu i czytaniu, języka rosyjskiego. Tak było i ze mną.

Po napaści na Związek Radziecki przyszli do nas Niemcy. Była już inna szkoła. Wprowadzono język niemiecki. Ale także uczono języka polskiego i rosyjskiego. Niemieckiego uczył nas Polak z Leszna. Po jakimś czasie Niemcy go zastrzelili, bo okazało się, że to właśnie on organizował tu dywersję.

A jeśli chodzi o cerkiew, pamiętam, w tych różnych czasach zawsze była otwarta. Nasza parafia była w Wólce Wygonowskiej. Ale chodziliśmy także do cerkwi w Podbielu. Pamiętam, w czasie wojny Niemcy wydali zarządzenie, aby sprawować liturgię na Boże Narodzenie według nowego stylu. Ale i pozwolili na świętowanie według kalendarza juliańskiego. Bardzo chętnie chodziłem do cerkwi i może to zadecydowało, że po wyjściu z wojska postanowiłem pójść do Seminarium Duchownego w Warszawie.

Zaraz po wyświęceniu ojciec Michał z matuszką **Eugenią** zostali posłani na parafię do Bończy.

- Przyszło mi tam - przypomina o. Michał - żyć ponad dziesięć lat. Parafia duża, a ludzi mało. Całe wioski były wybite, rozpędzone, wywiezione. Ci, co zostali, to byli ludzie mocno poszkodowani, zastraszeni. Nasza Cerkiew wówczas miała mało duchownych. Wkrótce dostałem od metropolity zezwolenie na odprawianie dwóch liturgii w jednym dniu. Oprócz służb w Bończy miałem do obsługi cerkwie w Hrubieszowie, Tomaszowie Lubelskim. Raz w miesiącu jeździłem do Zamościa. Tam nie mieliśmy cerkwi. Pomieszczenia użyczał nam gościnny Kościół polsko-katolicki. My im za to odstąpiliśmy trochę działek na naszym cmentarzu, bo nie mieli gdzie grzebać swoich zmarłych.

Oprócz tego ojciec Michał Łukaszuk wyjeżdżał, jak i wielu innych duchownych z tamtych terenów, do odprawiania liturgii w Polanach.

- Wszystkim nam - opowiada - bardzo zależało na utrzymaniu cerkwi w Polanach. Ale katolicy mieli przewagę liczebną i przychylne dla siebie władze miejscowe i wojewódzkie. Odprawiałem nabożeństwo na schodach, pod lipką. Różnie bywało. Latem padał deszcz, zimą ściskał siarczysty mróz. Katolicy, jak mogli, tak nam utrudniali życie. Pamiętam, zaczniemy liturgię, a oni przyprowadzą pod płot motocykl i zapuszczą maszynę. My się modlimy, motor warczy na całą okolicę. Dziekanem wtedy był dzisiejszy władyka **Adam**. Wiele wysiłku wkładał w utrzymanie cerkwi w Polanach. Ale cóż, wyszło tak jak wyszło. Katolicy cerkiew nam zabrali.

Po prawie dziesięciu latach posługiwania na parafii w Bończy ojciec Michał Łukaszuk został wysłany do Kalnikowa. Metropolita **Bazyli** miał mu powiedzieć przed wyjazdem: "Zdołasz utrzymać cerkiew i parafię w Kalnikowie, dostaniesz parafię w rodzinnych stronach".

A sytuacja w Kalnikowie wówczas była zła. Prawosławnego duchownego, **Michała Żuka**, władze administracyjne usunęły z parafii. Katolicy, mając swój kościół na peryferiach Kalnikowa, chcieli zamienić cerkiew, położoną w centrum, na swoją świątynię. Kościołowi katolickiemu sprzyjano w Urzędzie do spraw Wyznań w Rzeszowie. We wsi panowała wobec prawosławnych Ukraińców wrogość.

W takiej chwili do Kalnikowa przyjechał nowy prawosławny proboszcz.

- Zajechał nasz samochód - przypomina ojciec Michał - na podwórko plebanii pod wiekowymi dębami. W chwilę potem przybiegli ludzie ze wsi. "O, jehomość przyjechał!" - wołali uradowani. Nawet nie pozwolili mi ruszyć moich tobołków. Rozpakowali samochód, wszystko pownosili na plebanię. I zaczynam swoją posługę. Ale widzę, że sytuacja we wsi niewesoła. Wielu ludziom coś nie pozwala przekroczyć progu naszej cerkwi. Zaraz po moim przyjeździe zmarła w Kalnikowie starsza kobieta - Ukrainka. Pogrzeb ma być w cerkwi. Jej trzy dorosłe córki chodzą wokół cerkwi, całują drzwi i żadna nie decyduje się na przestąpienie progu. Dlaczego? Okazuje się, że przed akcją "Wisła" złożyły przysięgę katolickiemu księdzu, że już nigdy nie przekroczą progu cerkwi prawosławnej. W zamian otrzymały metryki katolickiego chrztu. To chroniło przed wywiezieniem. W Kalnikowie wielu było takich Ukraińców. Ale jest ten pogrzeb. Wynosimy trumnę z ciałem przed dom. Wokół pełno ludzi. Mówię kazanie po ukraińsku i po polsku o składanych przysięgach. Przysięga - mówię - może być różna. Inna jest składana z dobrej woli, inna pod przymusem, ze strachu o życie. Idziemy do cerkwi, a za mną wszyscy ludzie. I tak nastąpił powrót do Cerkwi wielu mieszkańców Kalnikowa. Oczywiście, ksiądz katolicki nie życzył sobie tego. Ale tak się stało, że wkrótce coś złego zrobił i parafianie już go nie chcieli. Potem był inny - z Ukraińców. Z tym księdzem już można było się dogadać. Niestety, wkrótce go przenieśli. Ale konflikty we wsi powoli zanikały. Nawet władze wojewódzkie w Rzeszowie uznały, że prawosławny proboszcz ma u parafian mir.

Podam taki przykład. U nas, w Kalnikowie, była bardzo wąziutka droga przez



Z okazji jubileuszu o. Michał dostał ogromny kosz kwiatów Fot. **Marek Dolecki**

wieś. Dwa żeleźniaki nie mijały się na tej ulicy. A tymczasem przez wieś puścili autobus. Przyjeżdżają z Rzeszowa, z dyrekcji robót drogowych. Namawiają ludzi na poszerzenie ulicy. A przy drodze u każdego gospodarza rosną grube drzewa, są wykopane studnie. Nikt się nie zgadza na poszerzenie ulicy. "Niech proboszcz wyjaśni ludziom" - proszą mnie drogowcy. Przekonuję na wiejskich zebraniach i w cerkwi. Ludzie słuchają, ale wciąż nie ma u nich chęci do zmian. I któregoś ranka zaczynają się roboty drogowe przy cerkwi i plebanii. Ludzie najpierw się dziwią, kiwają głowami, wątpią. Ale po tygodniu droga jest już szeroka, utwardzona, przy niej chodniki i krawężniki. Jest nowa, metalowa brama. "O, jehomość! - mówią. Chyba jest ładniej niż było". I już jest zgoda wszystkich na poszerzenie ulicy. Potem zrobiono we wsi trzy autobusowe przystanki i można było dojechać bez problemu do miasta. Wszyscy byli zadowoleni.

We wsi się trochę uspokoiło i zaczęliśmy remonty przy cerkwi. Okna były spróchniałe, drzwi ledwie się zamykały. Na początku ludzie byli przestraszeni samą myślą o remoncie. "Oj, jehomość, co to będzie? Czy damy radę?" - wołali. Mimo tego zacząłem remont. Wymieniłem okna, drzwi. Ludzie zobaczyli, że coś się zmienia na dobre. Znalazło się wielu pomocników. Nikt za pracę nie chciał pieniędzy. Zaczęły płynąć ofiary. Brat jednego parafianina, pracujący w hucie szkła, przywiózł na własny koszt cały samochód kolorowego szkła na witraże. Ktoś podarował dębowe deski na ławki. W cerkwi przeciekał dach. W Kalnikowie był spawacz, ale bał się wchodzić na dach. Więc brałem sprzęt, właziłem na górę, a on mi z dołu udzielał wskazówek i tak lutowaliśmy ten dach. Po mnie parafię w Kalnikowie przejął ojciec **Bazyli Zabrodzki**. Wiem, że pięknie pokryli cerkiew blachą. Wiele razy wybierałem się tam, ale nigdy podróż nie doszła do skutku.

Dwadzieścia lat temu, we wrześniu, ojciec Michał Łukaszuk został mianowany na parafię w Szczytach.

Wieś Szczyty dzieli się na dwie części - Szczyty Dzięciołowo (tu jest cerkiew) i Szczyty Nowodwory. Do parafii należą także wsi Krzywa i Hołody. Wszystkie te wsie liczą ponad dwieście domów. Ojciec Michał ma ponad sześciuset parafian.

Ojciec **Grzegorz Sosna**, badacz historii prawosławia na Białostocczyźnie, pisze: "Wzmianki, jakie zachowały się w źródłach pisanych, upoważniają do stwierdzenia, że nazwa wsi pochodzi od rodu "Szczyt". Litewsko-ruski ród Szczytów herbu Jastrząb spotykamy na Podlasiu w 1540 roku".

Świątynia, która dziś stoi w Szczytach, została zbudowana w 1785 roku, w dobrach Jana Węgierskiego, podkomorzego nadwornego Jego Królewskiej Mości.

- Niedawno obchodziłem "jubilej" mojego posługiwania w Szczytach - mówi ojciec Michał.

I znów opowiada o remontach, budowaniu, konserwowaniu.

- W tym czasie malowaliśmy dwa razy cerkiew, w środku i na zewnątrz. Kilka lat temu odnowiliśmy ogrodzenie. W 1991 roku wymieniliśmy dach w cerkwi. Cerkiew jest zabytkowa, więc musieliśmy, zgodnie z poleceniem konserwatora zabytków, pokryć gontem, choć mieliśmy już kupioną blachę. Ostatnio konserwator odnawia ikony.

W ciągu dwudziestu lat przebudowałem i przeniosłem na nowy plac plebanię. Teraz jest już gotowy nowy budynek plebanii.

- Co będzie dalej, Bóg pokaże - kończy swą opowieść ojciec Michał Łukaszuk.

Michał Bołtryk

Białostockie Dni Muzyki Cerkiewnej

Z muzyką cerkiewną wychodzimy na Białostocczyźnie do szerokiej publiczności zimą, w czasie kolędowania w Filharmonii, wiosną, podczas Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Cerkiewnej w Hajnówce. A latem i jesienią? Arcybiskup diecezji białostocko - gdańskiej **Sawa** zaproponował, by obchody rocznicy przeniesienia do Białegostoku relikwii świętego Gabriela, przypadające na 21 i 22 września, uświetnić śpiewaniem cerkiewnych pieśni nie tylko podczas liturgii.

ŚPIEWANIE DLA ŚWIĘTEGO GABRIELA

Koncerty białostockich chórów, które rozpoczęły się o godz. 17, odbywały się w cerkwiach Białegostoku: św. Mikołaja, Hagia Sophii i Świętego Ducha. Niedzielny koncert (28 września) na Antoniuku zamknął tegoroczne Białostockie Dni Muzyki Cerkiewnej.

- Spotkań z muzyką cerkiewną potrzebują tak samo wierni, jak i chórzyści - zauważa organizator Dni, o. **Bazyli Dubec**. - Każde koncertowe śpiewanie zachęca chóry do pracy, a spotkanie z innym chórem to nowe doświadczenie i rodzaj nauki. Dwie białostockie świątynie - Hagia Sophia i Świętego Ducha - są wymarzonym miejscem, ze względu na świetną akustykę, do wykonywania muzyki cerkiewnej. **(ar)**

GROBNICA DLA ŚWIĘTEGO

Arcybiskup białostocki i gdański **Sawa** jest inicjatorem wykonania grobnicy, w której mają spocząć relikwie św. Gabriela. Obecna jest skromna. Nowa byłaby wykonana ze srebra. Wiąże się to z dużymi wydatkami.

Kancelaria parafialna soboru św. Mikołaja w Białymstoku przyjmuje na ten cel ofiary - srebro, złoto, pieniądze. Ofiary można również przekazywać na konto: parafia prawosławna św. Mikołaja, ul. Lipowa 15, 15-424 Białystok; PKO I Oddział Białystok 10201316-12481-270-1-111 z dopiskiem "Na grobnicę". **(ar)**

PANI PROFESOR

Ma 92 lata i badawcze spojrzenie.

Także donośny, wyraźny głos (ach, te pięćdziesiąt lat praktyki w zawodzie nauczycielskim) i tytuł profesora fizyki. Eudokia Ostaszewicz. Nestorka białostockich naukowców, inicjatorka powstania Wyższej Szkoły Inżynieryjnej i Politechniki Białostockiej, wieloletnia przewodnicząca tutejszego Towarzystwa Fizycznego.

- Mój największy sukces? - uśmiecha się pani profesor - Na pewno to, że po dziewięciu latach *bieżeństwa* dostałam się do gimnazjum w Bielsku, bo późniejsze stopnie naukowe, kariera, były już tylko jakby naturalną konsekwencją mojej pracy...

W pokoju cicho tyka zegar.

Rodzinny dom, ten pierwszy, stał w Dziadkowicach. Duży, drewniany, wraz z ponad dwudziestohektarowym gospodarstwem wydawał się pewny i bezpieczny. W domu - pięcioro dzieci i rodzice, **Jakub** i **Daria**, świadomi tego, jak ważna jest nauka. A z nią we wsi było nietęgo. Wprawdzie w związku z 300-leciem domu Romanowych ruszyła trzyletnia, ale nauczyciele zjawiali się w niej i znikali. Do Bielska zaś było daleko, a i droga bardzo piaszczysta. Rok 1914 przyniósł nowe zmartwienia. Ziemia coraz częściej dudniła od dział. Najpierw nieprzerwanym sznurem ciągnęły rosyjskie wojska w stronę Warszawy, później rozpoczął się ich odwrót. A front coraz bardziej przesuwał się na Wschód. W obawie przed Niemcami wszystkie prawosławne rodziny opuściły Dziadkowice. Zaraz potem katolicy zamienili cerkiew na kościół.

- Rodzice zaprzęgli dwa dobre konie, załadowali ogromny wóz tym, co najbardziej potrzebne i ruszyliśmy o świcie - wspomina pani profesor. - Był 15 sierpnia 1915 roku i wokół straszna *sumotocha*...

Do Bielska nie zdołali się przebić - całą drogę zajęło wojsko. Skierowali się więc w stronę Wołkowyska, przez Hajnówkę i Świsłocz. Furmanki *bieżeńców*, wraz z cofającymi się oddziałami żołnierzy, ciągnęły się aż po horyzont. *Pojeżżajtie dalsze, pojeżżajtie*... tłumaczono im na każdej stacji, bo front był tuż tuż, a wszystkie pociągi przeładowane. Dopiero w Bobrujsku udało się znaleźć miejsce w towarowym wagonie. *W gorodie nie chwatajet kwartir, pożałujsta w dierewniu*, tłumaczono im cierpliwie w każdym większym mieście, gdy prosili o prawo pobytu. Ale we wsi nie chcieli się zatrzymywać, bo dzieci musiały się uczyć. Jechali więc coraz dalej, aż za Ural, do Barnaułu.

Było to duże, stutysięczne miasto, położone na lewym brzegu Obu. Z parterową, drewnianą zabudową i drewnianymi chodnikami, niebrukowanymi jezdniami, sześcioma szkołami średnimi, siedmioma dużymi cerkwiami, kościołem katolickim. Po drugiej stronie rzeki, ach, jak duże kursowały po niej statki, ciągnął się szeroki pas łąki. Były własnością Urzędu Miejskiego. Każdy kto miał krowę otrzymywał pół dziesięciny łąki.

- Jak nas przyjęto? Serdecznie - wspomina pani profesor. Bogaci kupcy, **Smirnow i Morozow**, oddali *bieżeńcom* dwie ogromne hale. W nich zatrzymywały się wszystkie rodziny, dopóki nie znalazły mieszkania i pracy. W jednej nocowały, w drugiej spożywały posiłki. W pobliskim magazynie składały swoje rzeczy.

- Nikt nie zamykał swoich kufrów i nic nikomu nie ginęło - podkreśla pani Eudokia. - Za nic nie płaciliśmy, całe nasze utrzymanie finansowali bogaci barnaulczycy.

Trzeba było tylko przyzwyczaić się do mrozów. Temperatura często spadała poniżej 30 stopni. - Rodzice mieli dobre i nowe kożuchy, ale i one nie zawsze wystarczały, nie mówiąc już o dziecięcych watowych palteczkach.

Wkrótce wśród *bieżeńców* wybuchła epidemia tyfusu plamistego. Po kolei w rodzinie Ostaszewiczów zachorowali wszyscy chłopcy. Nim doszli do siebie, była już wiosna 1916 roku. Po Wielkanocy 11-letnia Eudokia wraz z dwoma starszymi braćmi, **Jankiem** i **Wasią**, poszła do szkoły, kolejno do II, III i IV klasy.

- Wymagania w szkole rosyjskiej były wyższe niż w polskiej - wspomina pani profesor. - Do pierwszej klasy szkoły podstawowej mogli pójść tylko ci, którzy ukończyli osiem lat, umieli czytać, liczyć, dodawać i odejmować do dwudziestu.

Rodzice wynajmowali już małe mieszkanko, ojciec rozglądał się za pracą. Zatrudnił się jako stolarz w *Ałtajskom Sojuzie*. Ale dwunastogodzinna, wyczerpująca praca go nie satysfakcjonowała. Postanowił zająć się handlem masłem. Podjął z banku kilkaset rubli wpłaconych ze sprzedaży konia i wozu. Na rynku zbudował kiosk z głęboką piwniczką do przechowywania masła. Kupił dokładną wagę. Masło, w pergaminowym papierze i beczułkach, dostarczała *Ałtajskaja Artiel*.

- Nie sprawdzaliśmy ani jego jakości, ani wagi. Nie było potrzeby - zapewnia pani profesor. - Uczciwość i prawdomówność w tamtych czasach na Syberii była czymś powszednim jak chleb.

Razem z masłem przywożono żółty ser, czasami miód. Handel rozwijał się dobrze, córka codziennie pomagała prowadzić kiosk.

Już w sierpniu 1917 roku najstarszy brat Janek został przyjęty do *Wyższewo Naczalnowo Uczyliszcza*, po roku w jego ślady poszedł Wasia, po dwóch Eudokia.

- To była dobra szkoła - zapewnia pani Ostaszewicz. - Po niej można się było zatrudnić w biurze, uprawniała do emerytury. Nie wymagała też drogiego mundurka...

Tymczasem wokół zachodziły wielkie zmiany. W 1917 roku bolszewicy w Barnaule nie narządzili zbyt długo. Po trzech dniach walk oddali miasto armii **Kołczaka**, którego mocno popierali Anglicy. Powstał Syberyjski Rząd Tymczasowy i bardziej regularne stały się dostawy artykułów przemysłowych. Bolszewicy ponownie wkroczyli na Syberię po trzech latach. Po tygodniu wzmożonego ostrzeliwania miasto padło. Rząd ze sztabami złota i złotymi pieniędzmi zdążył się ewakuować. W ślad za nim ruszyła inteligencja i bogatsi urzędnicy. Najpierw na Daleki Wschód, i dalej - przez Mandżurię - do Anglii. Bolszewicy zajęli Barnauł w grudniu 1920 roku. - Już pierwszego dnia unieważnili wszystkie pieniądze i książeczki oszczędnościowe - mówi pani Eudokia - Następnego rozwiązali wszy-

stkie istniejące w mieście szkoły i zarządzili nowe zapisy. Już do nowych szkół, dziesięciolatek, ale tylko do klas I - V. Ja i mój młodszy brat mogliśmy kontynuować naukę, ale starsi chłopcy, Janek i Wasia musieli już iść do pracy.

O dalszym kształceniu w Barnaule nie było mowy. Zorganizowano co prawda w 1922 roku wieczorowy kurs esperanto ("Nie wiem dlaczego, ale powszechnie sądzono, że jego twórcą był **Pestalozzi**, o **Zamenhofie** nikt nie wspominał"), ale po roku zawieszono jego działalność.

Choć do sklepiku regularnie docierało masło, a i nie brakowało klientów, handlowało się coraz gorzej. Kupcy to spekulanci - twierdziła władza i nakładała coraz to wyższe podatki. Zaczynało być niebezpiecznie.

W 1923 roku z konsulatu polskiego w Moskwie nadeszła wiza na wyjazd do Polski. Ostaszewiczowie sprzedali sklepik.

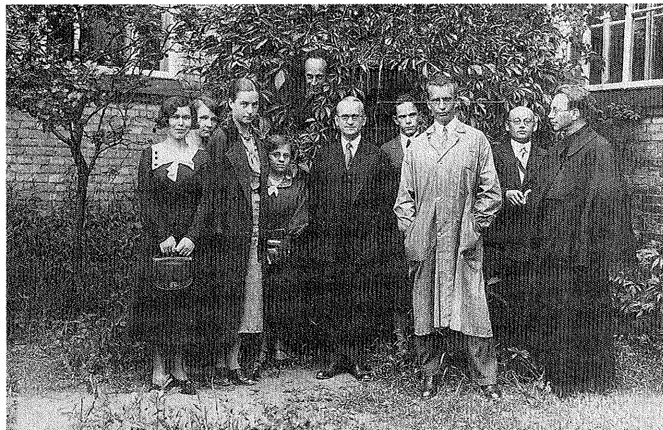
- Mama nasuszyła maślanych bułeczek własnego wypieku, wzięła suche drożdże, mąkę, topione masło i miód - wspomina pani Eudokia. - Gdy tylko pociąg zatrzymywał się na dłużej, piekła drożdżowe racuszki.

W Barnaule został najstarszy z rodzeństwa, Janek. Podróż była nieco łatwiejsza, podróżujących mniej. Nie wszyscy jechali do Polski. Byli tacy, którzy owszem, wrócili do kraju, ale tylko po to, by sprzedać swój majątek i z powrotem podążali na bogatszą Syberię. 27 września Ostaszewiczowie dotarli do Dziadkowic.

- Nasz dom i zabudowania gospodarskie zostały spalone, dziesięciohektarowy las wyrąbany w pień, maszyny rolnicze rozkradzione - opowiada pani profesor. - Nawet pola ucierpiały, były zapuszczone i wyjałowione bez reszty.



Rodzina Ostaszewiczów, rok 1924, może 1925. Stoją od lewej: Michał, Eudokia i Sergiusz. Siedzą: Jakub i Daria, Bazyli i Aleksandra



Studenci Uniwersytetu Stefana Batorego, przyszli fizycy, w 1934 roku. Pierwsza z lewej - Eudokia Ostaszewicz

Wynajęli więc dużą izbę u kowala w Brzezinach, niewielkiej wsi położonej 2,5 km od Dziadkowic. Wynajmowali się do pracy u gospodarzy, a to przy młócce, a to przy kopaniu ziemniaków. Za kawałek chleba, kilogram ziemniaków...

- Robiłam na drutach wełniane rękawice, chustki, skarpety - wspomina pani Eudokia. - Nauczyłam się tego w Barnaule i dziergam do dziś. A w Brzezinach nikt tego nie potrafił. Dobrze też przędłam len i wełnę.

Szkoły nie było. Oni, oprócz Ewangelii, tu, w Brzezinach, nie mieli ani jednej książki. Wszystkie zostały w Barnaule, bo druków nie można było wywieźć za granicę. Brak szkoły, nawet tej trzyletniej, jakby w ogóle nie obchodził pozostałych mieszkańców. Nikt we wsi nie prenumerował żadnej gazety.

- Nie mogliśmy się nawet przyjrzeć polskiej pisowni - z żalem wspomina pani profesor.

Nadarzającą się więc okazję sprzedania ziemi Ostaszewiczowie potraktowali jako wielką szansę. Sprawa się co prawda trochę ślimaczyła - nowy właściciel przebywał w USA - ale doprowadzili do końca całą transakcję. W zamian kupili dom, naprzeciw starostwa w Bielsku, z oborą i stodołą, a za miastem pięć i pół hektara ziemi. Akurat tam, gdzie dzisiaj stoi szpital. Młodsze dzieci, **Sergiusz**, **Michał** i **Oleńka**, która urodziła się w Barnaule, poszły od razu do szkoły podstawowej.

- Ale co ze mną, nie bardzo było wiadomo - mówi pani profesor. - Nie znałam języka, polski był dla mnie w zasadzie czymś nowym.

Batiuszka **Wasilij** z *Preczystieńskiej* cerkwi, Jakub Ostaszewicz był w niej starostą, polecał prywatne gimnazjum rosyjskie w Brześciu. Tam uczyło się trzech jego synów. Było to jednak zbyt kosztowne rozwiązanie. Pozostawało więc tylko polskie gimnazjum, w Bielsku.

- Wynajęto dla mnie korepetytora z języka polskiego, ucznia klasy VI, **Dąbrowskiego**. Słabo przykładał się do swojej pracy. Zadawał ćwiczenia, mówił czego trzeba się nauczyć i szedł do swojej mamy, na obiad. Później już niczego nie sprawdzał - ocenia po latach pani Eudokia.

A ona musiała nadrobić także język francuski, łacinę, historię i geografię Polski. Do września nie zdążyła. Ale już w grudniu Jakub Ostaszewicz wstąpił na

ciąg dalszy na str. 8

ciąg dalszy ze str. 7

PANI PROFESOR

rozmowę do gimnazjum. "Mamy 45 uczniów, będzie 46" - dyrektor zgodził się przyjąć dziewczynę do klasy IV. Trzeba było tylko pomyślnie przejść przez egzaminy. Egzamin trwał trzy dni, po kilka przedmiotów dziennie. Przepytywano ją ze wszystkiego, nawet z rysunków. Nie zdawała tylko z gimnastyki.

Wymagania w gimnazjum były wysokie, szczególnie z języka polskiego. Za jeden rusycyzm w wypracowaniu stawiano dwóję. Uczyła się nieźle, po dwóch, trzech miesiącach była już najlepsza z matematyki. Wystarczyło, że pan Czajkowski, nauczyciel, przeczytał zadanie, a ona już podnosiła rękę. Od szóstej klasy udzielała korepetycji: "Chętnych było wielu, bo nasz matematyk nie tłumaczył zbyt dobrze". Za te pieniądze kupowała najpierw tylko podręczniki, później już nawet ubranie. Wybór kierunku studiów nasuwał się sam - uniwersytet i nauki ścisłe. "Uniwersytet?" - z niedowierzaniem powtarzali nauczyciele. "Dziewczyna jest zdolna, ale czy poradzi sobie ze studiami matematyczno - fizycznymi? Czyż nie lepszy jest roczny kurs nauczycielski w Brześciu? A poza tym, ileż takie studia kosztują..." - usiłowali odwieźć od tych planów jej rodziców i ją samą.

Studia rzeczywiście kosztowały. A i Warszawa była drogim miastem, więc może tak Wilno... Zresztą 300 złotych uzbierała już sama, za korepetycje.

- Ale czy na pewno matematyka? Nad tym się poważnie zastanawiałam - przyznaje pani Eudokia. - Matematyków było wielu, a ja byłam prawosławna. A wtedy na państwowych posadach nikt nie potrzebował prawosławnych, nie dopuszczano nas wszelkimi sposobami. Dyplom dyplomem, ale wyznanie... Fizyków natomiast brakowało. Jako fizyk miałam większe szanse.

Na wileńskim uniwersytecie przez pierwsze dwa lata matematycy, fizycy i chemicy mieli wspólne wykłady. W pracowniach najwięcej czasu spędzali fizycy, była pośród nich jedyną dziewczyną. Język rosyjski przydał jej się bardzo, bo właściwie nie było podręczników w języku polskim. Nieraz trzeba było też korzystać z literatury w języku angielskim, francuskim czy niemieckim. Finansowo wspomagali ją rodzice i siostra Oleńka. Choć najmłodsza z rodzeństwa, już pracowała i przesyłała do Wilna to dziesięć, to dwadzieścia złotych. Raz, po drugim roku, pani Eudokia nie miała za co kupić biletu do domu, a właśnie rozpoczynały się wakacje.

- Panie asystencie, czy nie mógłby pan pożyczyć mi pieniędzy na drogę - zagadnęła kierownika pracowni, **Turczyńskiego**. - Za kilka dni panu odeślę.

Zgodził się od razu. Ale i informację tę przekazał wyżej. Po wakacjach, gdy wraz z całym tłumem studentów wychodziła z sali wykładowej, ktoś mocno pociągnął ją za rękaw.

- Proszę wstąpić na chwileczkę do mego gabinetu - profesor **Patkowski** był jak zwykle bardzo grzeczny. - Proszę nie pożyczać pieniędzy u asystentów, bo to są biedni ludzie - tłumaczył, gdy zamknęły się drzwi. - Proszę pożyczać je u mnie. A wczoraj na posiedzeniu przyznaliśmy pani stypendium.

Była to wielka wiadomość. Całe sześćdziesiąt złotych, co miesiąc... Wystarczyło i na opłacenie oddzielnego pokoiku w bursie, i na utrzymanie, nawet na pomoc bratu. Michał bowiem także studiował, więc od tej chwili wysyłała mu po dziesięć złotych miesięcznie. Pracę magisterską pisała dosyć długo, dwa lata. Końcowy egzamin zdała w niedzielę, 20 marca 1938 roku, w prywatnym mieszkaniu profesora **Dziewulskiego**.

- Dlaczego?- uśmiecha się pani profesor. - Mój promotor, profesor Patkowski, został powołany na wysokie stanowisko w Ministerstwie Finansów i odtąd przyjeżdżał do Wilna raz na dwa tygodnie, na weekend. Więc, żeby nie pożyczać kluczy do uczelni, swojej pracy broniłam w prywatnym mieszkaniu. Każdy z trzech profesorów położył przed sobą zegarek - egzamin nie mógł bowiem przekroczyć godziny. Mój trwał 56 minut.

Została magistrem.

(Dokończenie za miesiąc)

Alla Matreńczyk

Fotografie pochodzą z prywatnych zbiorów pani Eudokii

Niemcy we wsi Zanaracz na Białorusi byli nie raz. Na początku I wojny światowej żołnierze Wilhelma II zajęli dzwonnicę cerkwi Przemienienia Pańskiego. Mieli stamtąd dobry widok na oddziały wojsk cara Mikołaja II. Artyleria rosyjska zburzyła wówczas cerkiew i dzwonnicę.

Następnym razem, a było to podczas drugiej wojny światowej, odbudowana z drewna cerkiewka stanęła na drodze żołnierzy Hitlera. Spalili ją.

Trzeci raz Niemcy zjawili się tu w 1993 roku. Było ich trzech, z pastorem Ditrichem na czele.

Owocem ich wizyty i rozmów w Zanaraczy jest gotowe już osiedle (dwadzieścia domów za pięćdziesiąt tysięcy marek) dla ofiar katastrofy w Czarnobylu, plebania dla proboszcza parafii prawosławnej (piętnaście tysięcy marek) i budowana cerkiew Przemienienia Pańskiego (sto tysięcy marek).

Jak się zaczęło za trzecim razem, pamięta **Anton Aleksiejewicz Stoma**, przewodniczący kołchozu "Zanaracz".

- Przyjechali trzej Niemcy do Zanaraczy - opowiada. - Mówią, że są przedstawicielami dobroczynnej organizacji. Mają pieniądze. Chcą coś zrobić dla ofiar Czarnobyla, a konkretnie - zbudować kilkanaście domów. Powiedziałem im: "Budujcie u nas. Miejsce tu piękne, nad czystym jeziorem Naracz. Pod budowę domów kołchoz da ziemię".

I tak się stało. Dziś na tej ziemi stoi dwadzieścia nowych domów. W niektórych żyją rodziny. Wszystkie z czarnobylskiej strefy.

Niemcy nie tylko finansują budowę, ale także przyjeżdżają do Zanaraczy i pracują przy budowie.

Anton Aleksiejewicz jest pełen podziwu dla tych ludzi.

- Od wczesnej wiosny - mówi - do późnej jesieni przyjeżdżają tu na własny koszt, utrzymują się za własne pieniądze i pracują od rana do wieczora. Ale nie tak, jak to się robi u nas - ocenia. - Każdy z przyjeżdżających Niemców zna swój fach i robi to, co umie najlepiej. Byli już tu betoniarze, stolarze, dekarze... Za swoją pracę nikt z nich nie otrzymuje pieniędzy.

Robotnikom niemieckim przy budowie pomagali i pomagają ci, którzy otrzymują wybudowane domy. Warunkiem zamieszkania na tym osiedlu było uczestnictwo w budowie.

Kolonia dwudziestu domków ma nosić nazwę "Drużnyj".



Zanaracz - stara część wsi

TRZECIE PRZYBYCIE NIEMCÓW

- Kto ją wymyślił? - pytam przewodniczącego.

- My - odpowiada Anton Aleksiejewicz. - Ci, co budowali i my, w kołchodzie. Ale nie ma pewności, czy taka nazwa będzie przyjęta.

- Dlaczego?

- O tym zadecydują w Mińsku.

- A co ma Mińsk do tego?

- Oni po to tam są, a my tutaj do roboty - uśmiecha się przewodniczący kołchozu. - Zgodzą się, będzie "drużnyj".

DRUŻNYJ

Osiedle leży po drugiej stronie szosy przebiegającej wzdłuż wsi Zanaracz. Po odbiciu od tej szosy w lewo i przejechaniu kilkuset metrów widać całkiem nową wieś. Z daleka żółcą się drewniane ściany domów, bieleją cegły budynków gospodarczych, błyszczy blacha dachów. Z oddali osiedle wygląda na puste. Dzień jest ponury, wietrzny.

Po zbliżeniu się do domów na odległość głosu słychać szczekanie psa. To niechybny znak, że żyją tu i ludzie. Potem poznamy imię psa - Lord. A z komina domu przy drodze sączy się dym. Czyjaś ręka uchyla firankę w oknie. Widać twarz.



Nowa część wsi Zanaracz - osiedle "Drużnyj"



Przed nowym domem w Zanaraczy

Przez ganek wchodzimy do kuchni. Jest pora obiadowa. W piecu kuchennym buzuje ogień. Na płycie stoją garnki. W domu są dwie kobiety.

- Swietłana Nadżafowa Grigoriewna - przedstawia się młoda kobieta w kuchni.

Obok w pokoju ogląda telewizję jej starsza córka - **Alesia**. - Ma chroniczne zapalenie płuc - mówi matka. - To po awarii w Czarnobylu. Młodsza, 10-letnia **Marina**, także ma kłopoty ze zdrowiem. Obie wciąż wymagają opieki lekarskiej.

Pani Swietłana oprowadza z ochotą po swoim domu. Na parterze są dwa pokoje. Na piętrze trzy. Powierzchnia domu - 120 metrów kwadratowych.

- Te schody na górę - mówi pani Swietłana - zrobił mąż... Niemcom jego robota bardzo się spodobała.

Wiktor Iwanowicz, mąż Swietłany, pracuje na osiedlu w stolarni.

ciąg dalszy na str. 10

ciąg dalszy ze str. 9

- Jest stolarzem? - pytam.

- Nie, inżynierem technologiem - odpowiada pani Swietłana. - Ale życie uczy wszystkiego. I mąż wziął się tu za stolarkę.

Swieta Grigoriewna opowiada o tym, jak trafili do Zanaraczy:

- Wtedy, kiedy zdarzyła się katastrofa czarnobylska, mieszkaliśmy we wsi Dziornawicze, w homelskiej *obłasti*. Byłam tam nauczycielką. Uczyłam dzieci w początkowych klasach. W Dziornawiczach stało ze dwadzieścia domów i duża szkoła. Teraz nikt tam nie mieszka. To zakazana strefa. Po katastrofie jakiś czas mieszkaliśmy w witebskiej *obłasti*. Tam mieliśmy kwaterę kołchozową, ale kiepską. Dwa lata temu byli w tamtej miejscowości Niemcy. Fotografowali nasz domek. I odjechali. A po jakimś czasie otrzymaliśmy list. Pisano w nim, że mogą nam pomóc. Jeżeli mąż weźmie udział w budowie osiedla we wsi Zanaracz, będziemy mogli tu zamieszkać we własnym, nowym domu. Mąż od wiosny 1995 r. tu buduje. A na wiosnę 1996 r. przyjechałam z córkami i wprowadziliśmy się do tego domu. Niemcy dali nam materiały - tapety, drewno, pilśnię. Sami urządzamy mieszkanie w środku. Jeszcze wiele pracy trzeba włożyć, ale mamy własny dom. Niestety, roboty stałej brakuje. Latem 1996 roku pracowałam w bazie turystycznej jako sprzątaczka. Od jesieni, całą zimę i wiosnę, szukam pracy. Ale nie ma jej dla nauczycielki. W Dziornawiczach było odwrotnie - mieliśmy dobrą pracę, brakowało nam własnego domu.

Domki na osiedlu zostały wzniesione metodą nieznaną na Białorusi. Szkielet drewniany przyszłego domu wypełniano gliną zmieszaną ze słomą. Wewnątrz ściany obijane płytami paździerzowymi. Na zewnątrz domy oszalowano sosnowymi deskami.

Ludzie znający się na budownictwie mówią, że to technika sprzed stu i dwustu lat. Tak budowano niegdyś na Ukrainie. Bo tam nie było drewna. Gliniane domy bielono. Te domy nazywano *mazankami*.

Na osiedlu, które niedługo będzie nosiło nazwę "Drużnyj", wiosną 1996 roku zasiedlono kolejnych siedem domów. Do tego czasu żyło tu osiem rodzin.

W jednym domu jest stolarnia. Maszyny stolarskie także są darem Niemców.

W stolarni **Walentyn Jermolczyk** robi łóżko dla swojej rodziny. - Tu dopiero nauczyłem się stolarki - opowiada.

Walentyn Jermolczyk z rodziną żył kiedyś we wsi Mokisz, w homelskiej *obłasti*. Był kierowcą w sowchozie. Teraz wieś Walentyna jest pusta.

- Zakazana strefa - mówi Walentyn.

Zaraz po katastrofie przyjechał do Zanaraczy. Przyjął się do pracy w kołchozie. Dano mu starą chatkę. Kiedy przystąpiono do budowy osiedla, zgłosił się do pracy przy nim. Obecnie ma swój dom.

Wiktor Iwanowicz robi w stolarni okna i drzwi do cerkwi Przemienienia Pańskiego. Towarzyszy mu inny mieszkaniec osiedla - **Hiennadij Wierenicz**.

TRZECIE PRZYBYCIE NIEMCÓW

- Stolarkę do cerkwi robimy z sosny karelskiej - mówi Wiktor Iwanowicz.

CERKIEW

Świątynia jest wznoszona z białej cegły. Kołchoz dostarcza materiałów i robotników do budowy. Pieniądze (mówi się o stu tysiącach dolarów) przekazują Niemcy, a także sponsorzy białoruscy z Mińska.

Miejsce na cerkiew wybrano na wzgórzu przy szosie. Wśród sosen budowla, którą w przyszłości zwieńczy kopuła z krzyżem, jest prawie niewidoczna. Cerkiew jest wznoszona od jesieni 1993 r.

- Najpierw zaczęto budować osiedle dla czarnobylców - przypomina Anton Aleksiejewicz Stoma. - Potem Niemcy z pastorem Ditrichem jeszcze raz przyjechali do Zanaraczy. Wcześniej przyjął ich władyka **Filaret**. Przyszli do mnie i mówią: "Chcielibyśmy także przyczynić się do wybudowania w Zanaraczy cerkwi". Powiedziałem im: "My nie jesteśmy temu projektowi przeciwni".

Anton Aleksiejewicz, urodzony pod Nowogródkiem, w Zanaraczy mieszka od 1954 roku. Od wielu lat jest przewodniczącym kołchozu i dobrze wie, jak tu było z cerkwią.

W Zanaraczy, tak przed wojną jak i teraz, nie było i nie ma innych Kościołów niż prawosławny. Żyli i żyją tu prawie sami Białorusini, którzy są albo prawosławni, albo mają korzenie prawosławne, a dziś są wciąż daleko od Cerkwi.

Zaraz po wojnie w Zanaraczy urządzono cerkiewkę w małym drewnianym budynku naprzeciwko cmentarza, na którym znajdowały się kiedyś dwie poprzednie świątynie. W latach 60., w czasach Chruszczowa, cerkiew zamknięto. W budynku umieszczono bibliotekę.

Nieliczni, którzy wytrwali przy Cerkwi, jeździli na liturgię do odległej Wilejki albo Kopylnika. Na początku 1993 r. kilkunastu mieszkańców Zanaraczy, na czele z **Dymitrem Sierhiejewiczem Bahuckim**, zarejestrowało parafię prawosławną. W ciągu pół roku z biblioteki na powrót urządzono cerkiew. Książki przeniesiono do budynku sielsowietu. Świątynia, położona obok budynku administracji, jest niewielka. Niedaleko kaplicy stoi pomniczek zwieńczony czerwoną gwiazdą, z tablicą, na której wypisano nazwiska żołnierzy i partyzantów poległych w ostatniej wojnie. Po drugiej stronie ulicy - stary cmentarz. Takie jest centrum Zanaraczy - wsi z trzystoma domami, położonej nad brzegiem jeziora Naracz.

Budowa nowej świątyni przedłuża się. Przewodniczący kołchozu narzeka na rosnące koszty, inflację, brak miedzi na pokrycie cerkwi...

- Nasz kołchoz - mówi - dawniej byłby w stanie wybudować taką cerkiew w ciągu trzech miesięcy.

- Czemu nie budowano?

- Nie było klimatu - uśmiecha się Anton Aleksiejewicz Stoma.

Dosyć szybko zbudowano w Zanaraczy plebanię dla proboszcza prawosławnej Cerkwi.

NA PLEBANII

Budynek z białej cegły i płot z jasnych sosnowych sztachet widać z daleka. To plebania.

Ojciec **Anatolij Mićko**, proboszcz, urodził się w rodzinie duchownego. Jego ojciec jest proboszczem prawosławnym w Mołodecznie. Dwaj bracia Anatolija są także duchownymi. Starszy - w Kuryńcu, młodszy - w Naraczy. Kiedy erygowano parafię w Zanaraczy, o. Anatolij był diakonem w Mińsku. Proboszczem w Zanaraczy mianowano go w 1993 roku.

- Przez trzy lata - opowiada o. Anatolij - dojeżdżałem z Mołodeczna na swoją parafię. 65 kilometrów. A w 1994 roku dostałem zawiadomienie z Niemiec o pieniądzach na budowę plebanii. Wkrótce na ręce przewodniczącego kołchozu przysłano piętnaście tysięcy marek. W ciągu dwóch lat postawiono dom.

- Ten dom - mówi matuszka **Marina** - to dla nas ogromna radość. Kobiety ze

wsi pomogły nam przy wykończeniu i przygotowaniu do wprowadzenia się na plebanię.

Jeśli chodzi o sprawy religijne, to w Zanaraczy najbardziej aktywne są kobiety. Matuszka Marina śpiewa w chórze cerkiewnym. Razem z nią jeszcze osiem osób.

Parafia o. Anatolija składa się z jedenastu wsi. Żyje w nich trzy tysiące ludzi. W samej Zanaraczy około tysiąca.

- W naszej parafii - opowiada o. Mićko - mieszka najwyżej pięć procent katolików. Mają oni swój kościół w Naraczy.

Zmartwieniem o. Anatolija jest wciąż mała aktywność jego parafian. Na liturgii, w niedzielę, bywa w cerkwi nie więcej niż dwadzieścia osób, nie licząc chóru. W wielkie święta w nabożeństwie bierze udział 150-200 ludzi.

Zasiedlenie pasiołka "Drużnyj" to też powiększenie parafii Zanaracz. Przybysze ze strefy czarnobylskiej przyjmują o. Anatolija u siebie w domach. Niektórzy z nich przychodzą do cerkwi. I tak następuje zbliżenie przybyszy z mieszkającymi tu ludźmi.

O tę integrację bardzo dbają Niemcy, pracujący przy budowie osiedla.

- W 1996 roku, wiosną i latem - opowiada matuszka Marina - Niemcy zorganizowali dla kobiet z Zanaraczy kurs kroju i szycia. Na kurs zgłosiło się około 60 kobiet. To wszystko mogłoby się odbyć tu, we wsi. Ale Niemcy bardzo chcieli, aby nasze kobiety pojechały tam, do przesiedleńców. Żeby tamci nie czuli się odłączeni od nas. Niemcy nawet swój transport zapewnili kursantkom.

Kurs się odbył. Matuszka Marina także brała w nim udział. Zakończył go uroczysty wieczór. Wzięli w nim ludzie ze wsi, z pasiołka "Drużnyj" i Niemcy.

Maszyny do szycia, które na czas kursu przywieziono z Niemiec, sprzedano po trzykrotnie niższych cenach niż w sklepach Białorusi. Pieniądze ze sprzedaży zostaną przeznaczone na zakup drzewek, które będą posadzone na nowym osiedlu.

W sierpniu 1997 roku, kiedy już zasiedlono ostatni z dwudziestu domów, odbyło się uroczyste przekazanie osiedla z poświęceniem wszystkich budynków przez ojca Anatolija, tak jak chcieli tego inicjatorzy i fundatorzy pasiołka "Drużnyj".

A za rok, jak dobrze pójdzie z budową, na Przemienienie Pańskie, 19 sierpnia, zostanie wyświęcona cerkiew.

To będzie finał trzeciego przybycia Niemców do wsi Zanaracz.

Michał Bołtryk, fot. **autor**

Stanisław Dryja - Lisiecki, dziś obywatel Stanów Zjednoczonych, mieszkaniec Detroit. A jutro? Może Polski? Kilka lat temu katolik. A dziś? Prawosławny.

WYPRAWA DO ŚWIATA ZACZAROWANEGO

Syn filmowca. Ojciec, **Wacław Dryja - Lisiecki**, miał przed wojną wytwórnię filmową. Gdy wojna nastała, jechał pociągiem na Wschód. Do Katynia. Uciekł z pociągu. Ukrywali go ruscy, prawosławni chłopi. Przekazywali z wioski do wioski. Potem dostał się do Rumunii i Grecji, by stamtąd łodzią podwodną przepłynąć na Maltę. Walczył jako polski lotnik o Francję, zanim ta nie upadła. I walczył o Wielką Brytanię w dywizjonie bombowym.

Do Polski nie mógł wrócić. Był świadkiem takich wydarzeń, o których nie można było opowiadać w komunistycznej Polsce. Osiadł w Ameryce. Ale synom, którzy urodzili się już tam, za oceanem, przypominał: "Waszym domem jest Polska. Tam macie wrócić, kiedy będzie wolna. Nie jesteśmy emigrantami ekonomicznymi, tylko ideowymi".

Stanisław rozpoczął studia. Wybrał historię Europy wschodniej. Chciał wiedzieć, gdzie ma wracać i do czego.

To wtedy dowiedział się, że w kraju jego ojca mieszkało dawniej wiele narodów. I że były momenty chwały historycznej. Ale była ona osiągana wspólnym wysiłkiem lechicko-litewsko-ruskim. I dowiedział się, że wiele rodów polskiej magnaterii miało ruskie, prawosławne korzenie - ot, chociażby Chodkiewiczowie, Czetwertyńscy, Sanguszkowie, Sapiehowie, Ostrogscy, Wiśniowieccy.

Zaczął nabierać jakby przedrozbiorowej świadomości. Wydawać mu się zaczęło, że wszystko co jest białoruskie, litewskie, ukraińskie staje się mu drogie. Bo przecież było wspólne. I wszystkim przynosiło chwałę.

Bardzo żałował, że doszło do unii brzeskiej. Bo ileż wyrosło z niej potem konfliktów religijnych, nieszczęść, a nawet wojen. Wierzył, że gdyby nie ta unia, kraj jego ojca przypominałby może teraz na przykład Wielką Brytanię, w której mieszkają i Walijczycy, i Anglicy, i Szkoci, i Irlandczycy. I każdy się mieści ze swoją kulturą i językiem w tym jednym politycznym organizmie.

Unia utkwiła w jego umyśle jak zadra, jak największa szkoda, która spotkała kraj jego ojca.

Ojciec Stanisława w Stanach Zjednoczonych zajmował się grafiką i fotografią. Pracował dla rządu amerykańskiego. Ale miał też bardziej prywatne zainteresowania. Urządzał wnętrza świątyń. Zabierał wtedy małego Stasia do cerkwi grekokatolickich i prawosławnych. Ogromne wrażenie na chłopcu wywierały ikonostasy i ściany, całe pokryte malowidłami. Jakby zaczarowany świat otwierał się przed nim.

Studia Stanisława przypadły na czasy otwierania się, po zakończeniu Soboru Watykańskiego II, Kościoła katolickiego na wszystko co nowe. Wydawało się, że tradycja, zwłaszcza w Ameryce, stała się już nikomu niepotrzebna. Ale nie Stanisławowi. Tęsknił za nią. Próbował jej bronić przed przeciągami coraz to nowych mód.

To wtedy spotkał kolegę Polaka, który tam, w Stanach, skończył grekokatolicką szkołę średnią. Zaczął zabierać Stanisława do owego zaczarowanego świata dzieciństwa, czyli do cerkwi - grekokatolickich i prawosławnych. Trochę później spotkał Greka, profesora, którego ojciec i brat byli duchownymi. Grek, gdy były prawosławne święta, śpiewał mu pieśni liturgiczne, przynosił przeźrocza z ikonami, świątyniami. - To było fascynujące - powie później Stanisław. Na wykładach Greka Stanisław poznawał historię Bizancjum. Ale nie mógł na nich dowiady-

ciąg dalszy na str. 12

ciąg dalszy ze str. 11
wać się o Bogu, bo to był uniwersytet państwowy, a na takich wszystko się toleruje, oprócz uczenia o Bogu.

Stanisław rozpoczął więc indywidualne studia u Greka. Uczył się głównie o różnicach i podobieństwach między teologią Kościoła wschodniego i zachodniego.

To wtedy, wraz z przyjaciółmi, zakłada w Detroit bractwo św. św. Cyryla i Metodego. Bractwo to był taki przejaw entuzjazmu wobec Wschodu. W statucie zapisali między innymi: poznawanie wschodniego chrześcijaństwa, zwłaszcza tych aspektów, które łączą się z historią Polski. Bractwo skupiło około pięćdziesięciu osób. Najwięcej przychodziło księży rzymskokatolickich, gdzieś z piętnastu. Było też kilku księży prawosławnych, kilku unickich. Nawet kaplicę w siedzibie bractwa urządzono i odprawiano w niej po słowiańsku, polsku i angielsku.

"Kiedy Kraków był trzecim Rzymem" - tę książkę Franka Kmietowicza niebawem wydało bractwo ze słowem wstępnym Stanisława Dryji - Lisieckiego. Stała się ona bardzo głośna w środowiskach polonijnych Stanów. Jeszcze przed oficjalną datą chrztu w Polsce znano chrześcijaństwo obrządku cyrylometodiańskiego? - czytano z niedowierzaniem. I zatoczyło ono tak szerokie kręgi, obejmując nie tylko Kraków i Małopolskę? I dlaczego ten polski katolicyzm jest jakiś inny niż amerykański? - paschę na Wielkanoc święci się w koszyczku i gałązki na Zielone Święta do domów się niesie, śpiewa się "Święty Boże, Święty mocny...", kult Matki Bożej jest tu silniejszy niż gdziekolwiek indziej na Zachodzie i ikony są. Tak jakby ktoś nie zdołał zatrzeć śladów po słowiańskim obrządku - rodziły się refleksje po przeczytaniu książki.

Później tę samą książkę do Orthdruku przyniósł przyjaciel Stanisława, jego przewodnik po polskim prawosławiu, Tadeusz Wyszomirski z Warszawy. Orthdruk wydał książkę w 1994 roku.

W tym czasie Stanisław Dryja - Lisiecki oficjalnie przyjmuje grekokatolicyzm. Wtedy na ten krok potrzebna była zgoda Rzymu. Uzyskał ją. A od kilku księży rzymskokatolickich otrzymał listy. Wszystkie były podobne. "Będzie to służyło twojemu duchowemu rozwojowi" - pisali.

Wszedł do Cerkwi karpatoruskiej. A ta, jak i inne unickie w Stanach, była niczym przystanek, gdzie zatrzymywali się ci, którzy wyruszyli z Kościoła rzymskokatolickiego. Tu oswajali się z obrządkiem, ikoną, potem wędrowali dalej, do prawosławia. Nieraz w tę wędrówkę wciągały się całe parafie, razem ze swoimi duchownymi.

Tak było i ze Stanisławem.

Chodził do cerkwi grekokatolickich i prawosławnych, spotykał się z duchownymi jednego i drugiego obrządku, zatrzymywał się w monasterach. Ale przede wszystkim czytał. Studiował źródła z czasów niepodzielonego Kościoła. To tam się natknął na cytaty papieża, uznawanego również na Wschodzie, który przestrzegał, żeby żaden papież nie ważył się nazwać biskupem powszechnym, bo tak naprawdę jest on tylko głową Kościoła lokalnego - rzymskiego. Przestrzegał przed absolutną władzą papieża.

- Potem doszedłem do tego - po latach powie Stanisław - że wiarę niepodzielonego Kościoła, wraz z dogmatami sformułowanymi na siedmiu soborach powszechnych, zachował Kościół prawosławny. I że przyjmując prawosławie nie stanę się Rosjaninem, nie zdradzę swego narodu. Po prostu powrócę do korzeni wiary katolickiej.

Około dwudziestu lat studiowania różnic między Kościołami i chodzenia do różnych cerkwi miał za sobą. I ciągle czuł się jakoś obco, jakby stał na zewnątrz czegoś. Tego napięcia nie mógł już dalej znosić. Zadecydował: przyjmę prawosławie.

W decyzji, prawdę mówiąc, pomogło mu nabożeństwo w Asyżu w połowie lat osiemdziesiątych.

- Jeśli chcemy być liberalni - mówi teraz - zapraszamy na takie nabożeństwo katolików i prawosławnych. Jeśli chcemy być ultraliberalni, to jeszcze żydów i mahometan, którzy wierzą w jedynego Boga. Ale do Asyżu zaproszono również buddystów i hinduistów. Modlono się o pokój, stawiając na tym samym ołtarzu posążki bogów. Ojcowie Kościoła uczą nas, że bogowie pogan to demony. Jak więc można się modlić o pokój do jedynego Boga i do demonów? Wtedy pomyślałem sobie, że tysiące męczenników chrześcijańskich mogło tylko trochę okadzić bożka i uratować swoje życie. Ale oni woleli zginąć, bo to byłoby zaprzeczeniem ich wiary. Wydawało mi się wtedy, że Rzymowi jest dosyć obojętne, w co kto wierzy, byleby modlił się razem z papieżem.

Do tej decyzji popchnęła go i zmaterializowana Ameryka. Jej kulturę znał od podszewki, bo w niej się wychował.

- Pozostał w niej niemal wyłącznie wartki nurt konsumpcyjny - mówi. - Taki z coca colą i rapem. Kiedyś istniała jeszcze piękna kultura staroangielska. Teraz tworzy się ogromna duchowa pustka. Rozpada się też rodzina. W szkole rozpowszechnia się narkotyki, panuje seksualne rozluźnienie. Nie mówię, że tak zachowują się wszyscy, ale jest to główny prąd. Wiele zła kreuje amerykańska telewizja. Mój brat był kiedyś świeckim misjonarzem na małej wyspie, wchodzącej w skład pewnego archipelagu. Nie było tam poważnych zbrodni. Był spokój, ład, wielopokoleniowe rodziny. I nie było telewizji. Ale na kilku sąsiednich wyspach zaczęto wprowadzać telewizję - amerykańską. I nagle pojawiło się huligaństwo, wulgarność, przemoc.

Siedem lat temu Stanisław Dryja - Lisiecki przyjął prawosławie. Poznał wielu Szkotów, Irlandczyków, Włochów, Francuzów, wśród nich nawet księży katolickich, którzy przeszli na prawosławie. Nie, nie dlatego, że w swoim Kościele popadli w tarapaty. Dlatego, że prawosławie do nich przemówiło.

Najbardziej bał się jechać z tym swoim prawosławiem do Polski, do Ujkowic, do braci Nikodema i Atanazego, których znał z Ameryki, a którzy wrócili do Polski, by szukać miejsca pod założenie grekokatolickiego monasteru. W Ameryce znali się jako grekokatolicy. "Wyrzucą mnie za bramę - myślał zbliżając się do monasteru - gdy im powiem, że jestem prawosławny". Odważył się jednak wejść. Powiedział wszystko.

- My też jesteśmy już prawosławni - odrzekli bracia. I radość była wielka.

WYPRAWA DO ŚWIATA ZACZAROWANEGO

Jedenaście razy był już Stanisław Dryja - Lisiecki w Polsce.

- Za każdym razem doznawałem tu wiele serdeczności - mówi - od braci z Ujkowic, mojego przyjaciela, Tadeusza Wyszomirskiego, w Krakowie od o. Witolda Maksymowicza i na Białostocczyźnie doznałem wiele gościnności i szlachetności - w Supraślu, u księdza Grzegorza Misijuka i jego syna, Włodzimierza.

Stanisław Dryja - Lisiecki chciałby za kilka lat wrócić do Polski, kraju swoich przodków. Pamięta słowa nieżyjącego już ojca. "Nie jesteście emigrantami ekonomicznymi. Waszym domem jest Polska. Tam macie wrócić".

Stanisław odzyskał część majątku po dziadku, kamienicę w Bydgoszczy. Cieszy się, że będzie miał za co się utrzymać.

- Chciałbym - mówi - o ile Bóg pozwoli, zostać księdzem i zająć się w Polsce pracą misyjną. Prawosławie jest dla mnie czymś najpiękniejszym i najszlachetniejszym, co kiedykolwiek w życiu poznałem. Mam wewnętrzną potrzebę dzielenia się nim. Nie jest dla mnie rutynowe i suche. Zawsze znajduję w nim coś nowego i pięknego. Jest jak nieskończone źródło. Im więcej je poznaję, tym bardziej zdaję sobie sprawę jak mało o nim wiem.

Anna Radziukiewicz

HISTORIA I DZIEŃ DZISIEJSZY ŁEMKÓW

POWSTANIE PAŃSTWA MUSZYŃSKIEGO

Powstanie "Państwa Muszyńskiego" związane jest z lokalizacją samej Muszyny, która przypada na rok 1356. Początkowo była ona własnością polskiego rycerza, darowaną przez króla. Jest to przykład najdawniejszej własności rycerskiej na terenie byłej zachodniej Łemkowszczyzny.

W 1391 roku król **Władysław Jagiełło** zrzekł się praw do Muszyny na rzecz biskupa krakowskiego **Jana**, wraz z szeregiem wsi, które tworzyły państwo muszyńskie (te wsie to Milkawa, Andrzejówka, Szczawnik, Łomnica, Florynka, Poruj). Starosta muszyński, który był ustanowiony przez biskupa administratorem, został naczelnikiem sił zbrojnych. Funkcja została nadana z uwagi na niebezpieczeństwa płynące z pogranicza Węgier i zbójnictwa beskidzkiego (urząd starosty został zachowany do 1772 roku, do upadku państwa muszyńskiego).

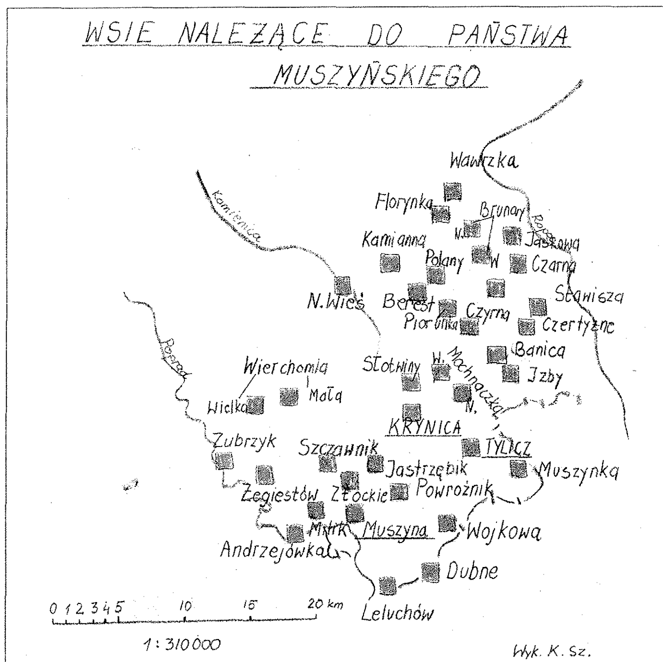
Taki stan powodował, iż ludność wołoska, która przybywała na tereny Podkarpacia, na ogół omijała ten fragment Beskidu, mimo iż warunki naturalne i samo położenie regionu zachęcało do zakładania nowych osad. Występują tu liczne potoki górskie, przy których znajdują się dogodne niepodmokłe tereny pod zabudowę. Stoki Beskidu charakteryzują się małymi spadkami i świetnie nadawały się do wypasu owiec i bydła

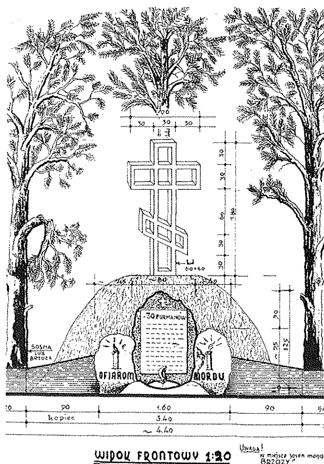
Biskupi jednak niezbyt chętnie przyjmowali nowych osadników. Bardzo negatywnie byli nastawieni do ludności wyznania prawosławnego. Dlatego na zachodniej Łemkowszczyźnie mniej jest ludności łemkowskiej niż we wschodniej jej części.

Państwo muszyńskie, w skład którego na przełomie XV i XVI wieku wchodziło około trzydziestu wsi, pozostawało pod rządami biskupów krakowskich. W zasadzie wszyscy oni byli nietolerancyjni wobec ludności Podkarpacia wyznającej prawosławie. Zdarzały sie jednak wyjątki. Na przykład biskup **Franciszek Krasiński** (1572-1577), znany dyplomata za czasów zygmuntowskich, odznaczał się tolerancją wobec prawosławnych. Przez pięć lat zdołał zrobić wiele dobrego dla podkarpackich wsi, lokował nowe osady i nadawał im bardziej liberalne przywileje. Tylko on potrafił rozwiązać problemy ludności łemkowskiej, uszanować jej religię, tradycje i obyczaje.

W latach następnych domagano się jedynie od dawnych osadników wołosko-ruskich bezwzględnego podprządkowania się zwierzchnictwu Rzymu, nie starając się zaakceptować poglądów Łemków.

Kamila Szafrańska





PAMIĘCI FURMANÓW

O trzydziestu furmanach (do niedawna znano tylko 29 nazwisk, miesiąc temu poznano jeszcze jedno), zamordowanych w styczniu 1946 roku przez dowodzony przez "Burego" oddział Pogotowia Akcji Specjalnej Narodowego Zjednoczenia Wojskowego koło wsi Puchały Stare w gminie Brańsk, pisaliśmy w czerwcowym (Michał Bołtryk, Śladem furmanów) i lipcowym (Michał Bołtryk, Kości naszych braci) numerach "Przeglądu Prawosławnego". Podziękowania za oba artykuły otrzymaliśmy od Zarządu Koła Miejskiego Związku Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych w Bielsku Podlaskim oraz Społecznego Komitetu Rodzin pomordowanych.

Za naszym pośrednictwem zwracają się oni z apelem do organizacji politycznych, społecznych, zakładów pracy, urzędów, instytucji i wszystkich ludzi dobrej woli o dobrowolne darowizny pieniężne na budowę pomnika tych ofiar. Pomnik - kurhan wzniesiony zostanie na cmentarzu wojennym w Bielsku Podlaskim, przy ulicy Wojska Polskiego, przy zbiorowej mogile z imienną tablicą pomordowanych furmanów. Środki pieniężne na budowę pomnika można wpłacać na konto "Zarządu Koła Miejskiego ZKRPiBWP" PKO BP oddział w Bielsku Podlaskim nr 10201345-30313-270-1 z dopiskiem: "Pomnik" (Społeczny Komitet Rodzin nie posiada własnego konta w banku). **(ota)**

DZIEŃ SYBIRAKA

Liturgią świętą i *zaupokojną litiją* w katedrze św. Mikołaja rozpoczęły się w Białymstoku ogólnopolskie obchody Dnia Sybiraka.

- Dziś w modlitwie łączymy się ze wszystkimi, którzy na zawsze zostali na dalekiej Syberii - mówił w homilii arcybiskup **Sawa**. - Dziękujemy Bogu także za tych, których zachował po dzień dzisiejszy.

Na nabożeństwo przybył wojewoda **Andrzej Gajewski**, organizator obchodów **Janina Rutkowska**, przedstawiciele duchowieństwa katolickiego i wojska, wielu Sybiraków.

Ofiarą totalitarnego systemu padli ludzie różnych narodowości i wyznań, wywodzący się z różnych klas społecznych. Trafiali do łagrów i na zsyłkę. Co trzeci z wywiezionych nie przeżył zimna, głodu i chorób.

Na Syberię zesłanych zostało wielu prawosławnych.

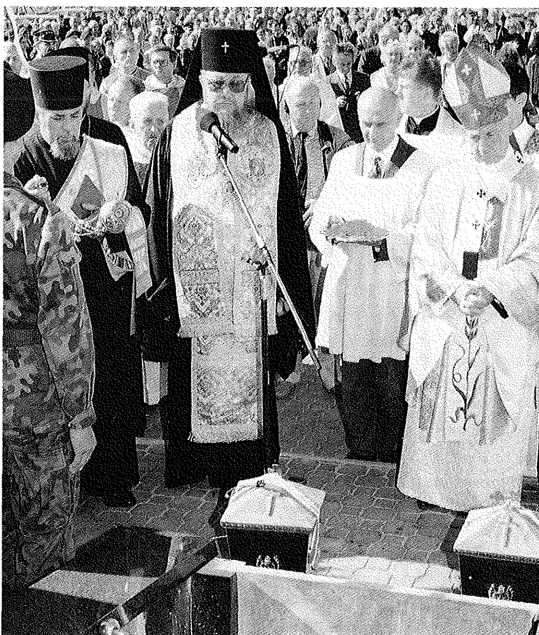
- Byli wśród nich nasi kapłani, ojciec Antoni Tatijewski, który w tajdzie organizował życie religijne, a także, wówczas jeszcze dzieci, o. Eugeniusz Niesteruk i o. Józef Wojciuk - przypomniał władyka Sawa. - Od jednej z Sybiraczek dostałem drewnianą czaszę, w której sprawowana była Eucharystia. Ale świątyń było bardzo mało. [...] O czym musimy pamiętać, gdy po latach wspominamy te bolesne doświadczenia? O tym, że Chrystus jest najdoskonalszą miłością, a uczeń odbiciem tej miłości. Jeżeli nie rozszerza on miłości Chrystusa wokół siebie, tam, gdzie żyje, pracuje, przestaje być uczniem Chrystusa.

Ogólnopolskie obchody Dnia Sybiraka miały ekumeniczny i wyjątkowo uroczysty charakter. Po mszy w kościele Świętej Trójcy odbyło się odsłonięcie pomnika Nieznanego Sybiraka (duży dziesięciometrowy krzyż z szyn wyrasta z dziesiątków mniejszych krzyży, wśród których są dwa prawosławne). U jego stóp, w grobowcu, spoczęły urny z prochami dwóch syberyjskich zesłańców z Kwitok koło Tajszetu i cmentarza w Jogle koło Borowicz.

Krótkie nabożeństwo za zmarłych odprawili kolejno arcybiskup **Stanisław Szymecki** i władyka Sawa. Pięknie śpiewał chór Prawosławnego Ordynariatu Wojska Polskiego. Po apelu poległych oddano salwę honorową.

Na uroczystość przybyły setki byłych zesłańców z całego kraju (przed siedmiu laty Związek Sybiraków liczył 48 tysięcy członków), ostatni prezydent RP na uchodźstwie **Ryszard Kaczorowski**, przedstawiciele władz miejskich i wojewódzkich, policji, wojska i kombatanci.

Do wspomnień Sybiraków wrócimy w najbliższych numerach. **(am)**



Władyka Sawa i arcybiskup Stanisław Szymecki poświęcili pomnik Nieznanego Sybiraka

Fot. **Marek Dolecki**

Około 20 - 30 procent prawosławnych, biorących udział w wyborach, oddało głosy na listę Stowarzyszenia Słowiańskiej Mniejszości Narodowej - Prawosławni. Dużo to czy mało? Czy 13632 głosy to porażka i dowód, że mieszkający na Białostocczyźnie Białorusini, Ukraińcy, prawosławni Polacy nie widzą, odwrotnie niż Polacy na Litwie czy Niemcy w Polsce, potrzeby wyłaniania własnych elit, własnych przedstawicieli? Od trafnych odpowiedzi na te pytania zależy wiele, nawet, nie boję się użyć tego stwierdzenia, przyszłość nas jako posiadającego poczucie wspólnoty narodu.

JESTEŚMY WSPÓLNOTĄ

O tym, kim jesteśmy, jeśli nawet nie formułujemy wobec siebie ani na zewnątrz jednoznacznych odpowiedzi, decyduje kilka elementów: nasza wiara, język, kultura i tradycja oraz ziemia, na której mieszkali nasi przodkowie. Można te elementy ustawiać w różnorakiej kolejności, określając co jest bardziej lub mniej ważne, ale prawda jest taka, że utrata, a nawet ograniczenie któregokolwiek z nich prowadzi do zachwiania zbiorowej samoświadomości, co z kolei wzmaga procesy destrukcyjne, które mogą doprowadzić do rozpadu i zniszczenia poczucia wspólnoty nas jako narodu.

Nawet pobieżne spojrzenie na sytuację mniejszości narodowo-wyznaniowej na Białostocczyźnie budzi niepokój o jej przyszłe losy. Dotknięte katastrofą demograficzno - społeczną gminy na tzw. "ścianie wschodniej" oczekują... no właśnie, na co? Na zalesienie, jak chcą jedni, czy na wykupienie przez bogatych przybyszy z Polski? Władza ludowa problem "ściany wschodniej" rozwiązać chciała poprzez sprowadzenie osadników. Gdy białoruski chłop latami obijał progi urzędów wypraszając przydział na zakup traktora czy materiałów budowlanych, przybysze otrzymywali i przydziały, i tanie kredyty, i wszelkie udogodnienia. Po przełomie roku 1989 ani rządy Solidarności, ani ostatnia koalicja SLD - PSL problemem tym się nie interesowała. Padała co jakiś czas propozycja typu: zalesić i utworzyć "zielone płuca Polski"; osiedlić Polaków z Kazachstanu. Potwierdzają one jedynie brak jakiejkolwiek koncepcji zahamowania procesu zmiany etniczno-religijnego charakteru tego skrawka Polski. Nie ma podstaw sądzić, że polska prawica, politycy której wykrzykują hasła, iż Polska może być biedna byleby była katolicka, okażą życzliwość naszej "małej ojczyźnie". Gdy chciałem w Sejmie mówić o problemach "ściany wschodniej", ówcześni posłowie Solidarności zwyczajnie mnie wyklaskali.

Jest też faktem, że procesy polonizacji, a więc utraty ojczystego języka i własnej kultury, są na Białostocczyźnie daleko zaawansowane. Za taki stan w dużej części odpowiedzialni jesteśmy my, to znaczy prawosławna, niezależnie od identyfikacji narodowej, inteligencja.

Jedyną trwałą wartością w tym polityczno-narodowościowym rozwichrzeniu okazała się Cerkiew. Wypełniając swoją misję Cerkiew nie może jednak przejmować funkcji przynależnych organizacjom społecznym czy politycznym. Może wspomóc swym autorytetem działania nas, ludzi świeckich, o ile służą one dobru wspólnemu.

I tu dochodzimy do kluczowego pytania. Czy istnieje dla nas, prawosławnych mieszkańców Białostocczyzny, dobro wspólne, katalog spraw i problemów, dla rozwiązania których gotowi jesteśmy się zjednoczyć, odkładając na bok dzielące nas narodowościowe, polityczne i wszelkie inne różnice? Moim zdaniem tak. Jednak wciąż zbyt wiele osób aktywnych w organizacjach mniejszości narodowych, działaczy samorządowych, nauczycieli, białoruskich i ukraińskich dziennikarzy nie wierzy we własne siły, w to, że bez oglądania się na kogoś z zewnątrz możemy poprawić swój los.

W rozmowie z wójtami, burmistrzami gmin, gdzie zamieszkuje prawosławna mniejszość, stawiałem pytanie: Czy ich zdaniem potrzebna jest jakaś forma współpracy tych samorządów, i szerzej - na wzór Niemców w Polsce - samodzielna reprezentacja w parlamencie? Nikt takiej potrzeby nie kwestionował. Na propozycję, by włączali się w proces tworzenia form współpracy, padała odpowiedź: Jako wójt muszę zabiegać o środki u lub poprzez wojewodę. A wojewoda jest z SLD. Na moje stwierdzenie, że po wyborach wojewoda może być z AWS lub ROP-u i że tylko samodzielność będzie uniezależniała ich od zawirowań politycznych, potakiwali i zajmowali pozycję wyczekującą, popierali kandydatów SLD lub Unii Pracy. Ale nie tylko asekuracja i chęć przypodobania się ważnym i wpływowym politykom skłaniały działaczy samorządowych do takich postaw. Często był to strach przed ludzką zawiścią. - Jeśli zgodzę się wystartować z listy prawosławnych - mówiło mi kilku wójtów - przegram wybory samorządowe. Mało mu stanowiska wójta - powiedzą ludzie - zechciał być jeszcze posłem. O nie! Lepiej niech już będzie ktoś z zewnątrz. Wyniki głosowania na Jana Mulaka, kandydata SLD do Senatu w poprzednich wyborach, który przed wyborami ani razu nie pojawił się na Białostocczyźnie, dają wiele do myślenia.

Wróćmy jednak do pytania. Czy inicjatywa Stowarzyszenia była słuszna i czy należy ją kontynuować?

Chociaż ktoś z nas startując z innego ugrupowania prawie na pewno mógł zostać posłem, uważam, że był to ważny, we właściwym kierunku uczyniony krok. Po pierwsze dlatego, że w wymiarze lokalnym zaistnieliśmy bardzo wyraźnie jako samodzielne ugrupowanie. Posiadając, w porównaniu do ogólnopolskich partii, minimalne środki i możliwości, uzyskaliśmy wynik zbliżony do Unii Wolności, a znacznie lepszy od Unii Pracy i Polskiego Stronnictwa Ludowego. Ponad trzynaście tysięcy oddanych na nas głosów - a pamiętajmy, że w poprzednich wyborach na wspólną listę kandydatów prawosławnych i białoruskich organizacji oddano nieco ponad dziesięć tysięcy - potwierdza, że idea jednoczenia się wokół prawosławia jest ludziom bliska.

Jeśli tylko nie opuścimy rąk i potrafimy przekonać ludzi, że Stowarzyszenie powstało nie po to, by Czykwin, Mironowicz, Rejent czy inny z listy został posłem, ale by służyć samoocaleniu nas jako narodu, z pewnością w wyborach samorządowych i kolejnych parlamentarnych będziemy mogli odegrać istotną, służącą nam wszystkim, rolę.

ciąg dalszy na str. 29

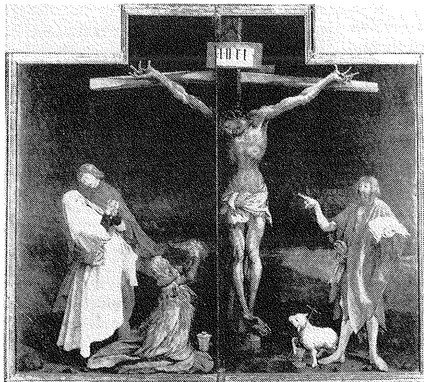
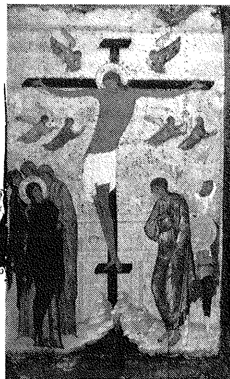
OKNO KU WIECZNOŚCI

Wszyscy ci, którzy chcą zrozumieć istotę ikony, mają ku temu dobrą okazję. Także dobrego przewodnika. Dzięki doskonałemu tłumaczeniu o. Henryka Paprockiego do rąk czytelnika trafiła właśnie książka Michela Quenota "Ikona. Okno ku wieczności". Napisana przystępnym językiem, wychodzi naprzeciw olbrzymiemu zainteresowaniu, jakim w XX wieku cieszy się ikona. Bo choć niewiele osób pamięta, że na mocy postanowień VII Soboru Powszechnego powinniśmy czcić ją na równi z Ewangelią, moda na nią, w epoce zdominowanej przez obraz, trwa nieprzerwanie od kilku dziesięcioleci.

Teologia ikony bazuje na Wcieleniu, wielokrotnie przypomina autor. Jako obraz przeznaczony dla kultu przyjęła się w pierwszej połowie V wieku. Pierwszą oficjalną wzmiankę o ikonie i jej znaczeniu w tamtej epoce zawierają akta soboru in Trullo z lat 691 - 692. Niewiele ikon z tego okresu zachowało się do naszych czasów, a i one pochodzą z terenów dość odległych od Konstantynopola, z greckich i koptyjskich monasterów Egiptu, z monasteru św. Katarzyny na Synaju, z Rzymu i Gruzji. Stało się tak za sprawą ostrego kryzysu ikonoklastycznego, którego apogeum przypadło na lata 730 - 754. Sprzeciw wobec kultu ikon, podtrzymywany przez ikonoklazm żydowski i islamski, płynący ze wschodnich prowincji Cesarstwa, przejawiał się w ich masowym niszczeniu. Quenot przypomina argumentację ówczesnych ikonoklastów jak i najznakomitszych obrońców ikon: Teodora Studyty, patriarchy Nicefora, Jana Damasceńskiego z jego słynnym stwierdzeniem: "Ja nie czczę materii, ale Stwórcę materii, który dla mnie stał się materią, zechciał zamieszkać w materii i zbawić mnie przez materię".

Autor omawia miejsce ikony w życiu codziennym prawosławnego chrześcijanina, także w życiu Cerkwi. Przypomina, że ikona jest owocem długiej Tradycji. "Od malarza zależy wyłącznie aspekt techniczny dzieła, ale cały plan, dyspozycja i koncepcja bardzo wyraźnie zależą od świętych Ojców" - deklarował VII Sobór Powszechny. Aż do XI i XII wieku stosowano się do tych postanowień, zarówno na Wschodzie jak i na Zachodzie. Później Zachód od nich odstąpił.

Dobrze ilustruje to analiza postanowień Soboru Trydenckiego (1545 - 1563) i Soboru Trzech Rozdziałów w Moskwie (1545 - 1551), które odbyły się w tej samej epoce. Kościół rzymski potwierdził co prawda kult obrazów, ale dał w tej dziedzinie wielką wolność artystom i to w latach rozkwitu Renesansu.



Z lewej - "Ukrzyżowanie Chrystusa" Mathiasa Grünewalda, z prawej - Mistrza Dionizego

Sobór Stu Rozdziałów zobowiązał natomiast arcybiskupów i biskupów do czuwania nad malarzami ikon i kontrolowania ich dzieła. Kiedy zaś świeckie wpływy Renesansu stały się zbyt wyraźne, patriarcha Nikon już w XVII wieku nakazał niszczenie takich ikon oraz ekskomunikowanie ich autorów i obrońców. Tak więc, podczas gdy na Zachodzie wielcy artyści Renesansu w swym malarstwie religijnym ukazywali piękno fizyczne a nie duchowe (o czym świadczą szczegóły anatomiczne, perspektywa i barwy wierne rzeczywistości), przedstawiali Chrystusa, Jego Matkę i świętych w oparciu o wzorce czysto ludzkie, Kościół wschodni, choć i tu dojdzie później, w XVIII i XIX wieku, do poważnych zniekształceń, pozostał wierny ikonografii dwuwymiarowej, bardziej otwartej na tajemnicę. Ikonografowie odwoływali się do sfery niematerialnej, do ducha i wieczności, gdzie czas i przestrzeń tracą rację swego bytu. Podkreślali z mocą, że w ciele mieszka pełnia Bóstwa Chrystusa.

Nie jedyna to różnica między koncepcją sztuki sakralnej w Kościele Wschodnim i Zachodnim, podkreśla Quenot. Bowiem podczas gdy Wschód celebruje chwałę Boga, godność Chrystusa zwycięzcy cierpienia i śmierci, Zachód pozostał u stóp krzyża. Ludzie Wschodu, żyjący na miejscu biblijnych wydarzeń, szybko przeszli od tego, co w tym wydarzeniu tragiczne, do poszukiwania istoty zagadnienia. Ikona Ukrzyżowania nie oddaje więc smutku opuszczenia, ale przede wszystkim świadczy o obecności. "Patrzę na ukrzyżowanego Chrystusa i widzę Króla"- wołał św. Jan Chryzostom. "Zupełnie inne emocje, przede wszystkim poczucie pustki, odczuwamy podczas długiego kontemplowania słynnego obrazu ołtarzowego Grünewalda, który wyraża brutalność egzystencji i upodlenie Boga, który stał się człowiekiem" - zaznacza autor. "Przedstawienie Chrystusa a la Grünewald całkowicie zamazuje Boski wymiar".

Quenot cierpliwie wprowadza nas w elementy teologii ikony, oprowadza po kolorach i kształtach, omawia ikony wielkich świąt, a kilka z nich, Matki Bożej, Pantokratora, Deesis, Ukrzyżowania oraz Zmartwychwstania czyli Zejścia do piekieł poddaje głębszej analizie. Bogaty materiał ilustracyjny ułatwia czytanie tekstu.

Książka ta pomaga poznać siebie samych. Pomaga przybliżyć się do poznania tajemnicy Cerkwi. Dzięki niej możemy zrozumieć, że duchowe doświadczenia Cerkwi to nie tylko skarbnica minionych stuleci, to przede wszystkim ręka wyciągnięta ku nam z Wieczności.

Ałła Matreńczyk

Michel Quenot, Ikona. Okno ku wieczności, Orthdruk, Białystok 1997

Święty Synod Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej proklamował bieżący rok rokiem św. Innocentego Metropolity Moskiewskiego. Mija właśnie dwusetna rocznica jego urodzin. Cerkiew uważa go za jednego z najwybitniejszych misjonarzy czasów nowożytnych. Pragnąc przybliżyć wiernym postać i działalność św. Innocentego, którego osoba znajdowała się nieco w cieniu, Rosyjska Cerkiew Prawosławna i Cerkiew prawosławna w Ameryce przeprowadza szereg konferencji i seminariów poświęconych jego osobie i pracy misyjnej. Również Syndesmos - Światowe Bractwo Młodzieży Prawosławnej - tegoroczne letnie spotkanie, który odbyło się w Supraślu w pierwszej połowie sierpnia, poświęciło jego osobie i spuściźnie. Centralne uroczystości ku czci wielkiego misjonarza odbędą się 6 października, w dwudziestą rocznicę jego kanonizacji, w Ławrze Troice-Siergiejewskiej koło Moskwy.

ROK ŚWIĘTEGO INNOCENTEGO

Św. Innocenty Metropolita Moskiewski (świeckie imię i nazwisko **Jan Popow**), nazwany przez potomnych Oświecicielem Syberii oraz Apostołem Ameryki był człowiekiem niezwykłym. Kapłan i misjonarz, był równocześnie nauczycielem, zegarmistrzem, cieślą i nawigatorem, interesowała go astronomia, geografia, geologia, botanika i antropologia. Wszechstronnie uzdolniony, poświęcił jednak całe swe życie misji.

MŁODOŚĆ

Jan Popow urodził się 26 sierpnia/ 8 września 1797 r. w biednej wsi Anginskoje koło Irkucka na Syberii. Jego ojciec - **Euzebiusz** - był ubogim psalmistą miejscowej cerkwi św. Eliasza, matka zajmowała się wychowaniem czworga dzieci. Gdy miał pięć lat, ojciec zaczął go uczyć czytać i pisać, z nadzieją, że w przyszłości syn zajmie jego miejsce w cerkwi. Jednak już w sierpniu 1803 roku, gdy Jan miał zaledwie sześć lat, ojciec zmarł.

Z pomocą biednej rodzienie przyszedł wuj chłopca - diakon **Dymitr Popow**. Wziął zdolnego siostrzeńca do siebie i dalej zajmował się jego uczeniem. W wieku dziewięciu lat skierowano go do Seminarium Duchownego w Irkucku, zaspokajając jego potrzeby skromnym państwowym stypendium. I tu pomógł mu ten sam wuj, który po śmierci żony złożył śluby zakonne i zamieszkał w biskupim domu w Irkucku. Interesujący się mechaniką hieromnich **Dawid** rozbudził zainteresowanie nią młodego Jana. Pewnego razu w jego pokoju pojawił się samodzielnie skonstruowany zegar wodny, później zainteresowanie rówieśników i uznanie nauczycieli wzbudził wykonany przez niego kieszonkowy zegar słoneczny.

Niezwykłe zdolności chłopca i jego nienaganne zachowanie stało się dumą kierownictwa szkoły. Aby wyróżnić go od innych Janów Popowych, których w szkole było kilku, zaczęto nazywać go Janem Popowem-Anginskim. Nieco później, gdy w 1814 r. zmarł biskup irkucki **Beniamin**, u którego zdolny młodzieniec był częstym gościem, postanowiono nadać mu nowe nazwisko - Weniaminow.

IRKUCK

W 1817 r. Jan ukończył seminarium. Rekomendowana przez rektora szkoły droga do Moskiewskiej Akademii Teologicznej stała otworem. On jednak postanowił wybrać drogę zwykłego parafialnego duchownego. Pół roku przed ukończeniem seminarium, mając niespełna 20 lat, ożenił się z córką duchownego, **Elżbietą Iwanowną**. 13 maja tego samego roku został wyświęcony na diakona i skierowany do cerkwi Zwiastowania Matki Bożej w Irkucku.

Wysokiego wzrostu, obdarzony niespożytą energią kapłan nie mógł sobie pozwolić na bezczynne siedzenie. Większość czasu poświęcił swojej parafii, poza zwykłą pracą pasterską organizując m.in. specjalne zajęcia dla dzieci, które odbywały się przed każdą świętą Liturgią. W wolnych chwilach zajmował się też zegarmistrzostwem, m.in. projektując zegar na dzwonnicę irkuckiego soboru, oraz wykonywaniem instrumentów muzycznych. Praca ta zapewniała mu i jego rodzinie utrzymanie. Wszystko to sprawiło, iż parafianie obdarzyli go szczególną miłością i szacunkiem.

18 maja 1821 r. diakon Jan został wyświęcony na kapłana i zajął miejsce zmarłego duchownego w swojej parafii. Tam jednak nie było mu dane pozostawać zbyt długo. Na początku 1823 r. Święty Synod zadecydował o wysłaniu duchownego do kolonii rosyjskiej na wyspie Unałaszka, pozostawiając wybór osoby biskupowi irkuckiemu **Michałowi**. Znaczna odległość i dzikość tych terenów odstraszały i nikt z irkuckich duchownych nie chciał się zdecydować na daleką wyprawę. Również o. Jan, obawiając się o swoją rodzinę, wahał się, chociaż dalekie kraje dziwnie przyciągały jego duszę. Decyzję podjął niespodziewanie, kiedy jeden z przybyłych z Ameryki Rosjan wspomniał o niesłychanym zainteresowaniu Aleutów modlitwą oraz słowem Bożym.

MISJA

7 maja 1823 r. o. Jan wraz z żoną, synem, bratem i matką wyruszyli w długą drogę. Poprzez Jakuck, pokonując prawie trzy tysiące kilometrów, dotarli do Ochocka, skąd na pokładzie statku, należącego do Kompanii Rosyjsko-Amerykańskiej, 29 lipca następnego roku przybili do brzegu Ameryki. 1 sierpnia o. Jan odsłużył pierwszą świętą Liturgię oraz dziękczynny molebien. Następnie wraz z procesją obszedł wkoło całą wieś. Było to pierwsze nabożeństwo, jakiego świadkiem były te strony.

Za pierwszy swój obowiązek misjonarz uznał zbudowanie na wyspie cerkwi oraz opanowanie języka i kultury miejscowej ludności, aby prawdy wiary chrześcijańskiej móc im przekazywać w ich języku. Posiadając wiedzę techniczną, o. Jan zaczął uczyć Aleutów ciesielstwa, stolarki, kowalstwa, sposobu wyrabiania cegły oraz wznoszenia z niej ścian. Dopiero wtedy, 1 lipca 1825 r., przystąpiono do budowy cerkwi. Projek-

ciąg dalszy na str. 18

ciąg dalszy ze str. 17

tantem, kierownikiem produkcji oraz głównym wykonawcą był sam misjonarz. Prestoł oraz ikonostas do świątyni misjonarz wykonał własnoręcznie. Budowa trwała prawie rok. 29 czerwca 1826 r. o. Jan wyświęcił cerkiew Wniebowstąpienia Pańskiego.

Budując cerkiew widzialną misjonarz nie zapominał o wznoszeniu w duszach tubylców świątyni niewidzialnej. Każdą wolną chwilę poświęcał na spotkania i rozmowy z wierzącymi oraz tymi, dla których wiara w Chrysusa była jeszcze sprawą przyszłości. Na porządku dziennym było wyjaśnianie zasad wiary chrześcijańskiej, znaczenia Eucharystii, świąt i uczęszczania do światyni na nabożeństwa. Szczególną uwagę przywiązywał do przestrzegania postów oraz chrześcijańskiego wychowywania dzieci przez rodziców. Wychowaniem dzieci oraz ich kształceniem zajęła się też założona z inicjatywy misjonarza przycerkiewna szkoła. Wkrótce powstał szpital i dom dla sierot.

Jak prawdziwy pasterz-misjonarz o. Jan ciągle przemierzał bezkresne przestrzenie Alaski i przylegających do niej wysp. Zimą używał ciągnionych przez psy sań, latem zaś kajaka, stając się prawdziwym ekspertem w korzystaniu z nich. Cierpiąc z powodu głodu, chłodu i pragnienia, starał się dotrzeć do najbardziej odległych wsi. Zawsze miał ze sobą notes i w każdej wolnej chwili robił dokładne notatki na temat mieszkańcow, klimatu i bogactw naturalnych, które złożyły się na znaną pracę "Notatki na temat wysp Unałaszki".

Od początku o. Jan uznał za niezmiernie istotne poznania języka i kultury miejscowej ludności. Po zapoznaniu się z sześcioma podstawowymi dialektami lokalnymi, wybrał jako najbardziej rozpowszechniony język Aleutów, aby ułożyć dla niego alfabet pisany. Przełożył na niego Ewangelię św. Mateusza, katechizm oraz tekst świętej Liturgii, napisał też pierwszą w tym języku książkę - "Drogowskaz do Królestwa Bożego". Poznanie przez o. Jana kultury Aleutów, szczególnie zaś zrozumienie legendy o Elu, miejscowym bogu, było, jak stwierdził sam misjonarz, "kluczem do zrozumienia i ewangelizacji krajowców".

Poświęcając się pracy misyjnej, o. Jan miał niewiele czasu dla własnej rodziny. Mieszkał wraz z nią w skromnej ziemiance, nie różniącej się niczym od siedzib innych mieszkańcow wsi. Zarówno on jak i rodzina jadła również dokładnie to samo co Aleuci - wielorybi tłuszcz, najczęściej jednak nie omijał ich głód. Aby utrzymać rodzinę, o. Jan robił meble i instrumenty muzyczne, a także świece dla cerkwi.

SUKCESY

Biegł rok po roku i o zadziwiającym trudzie i poświęceniu o. Jana zaczęto mówić w stolicy Rosji i całym kraju. Pragnąc to wykorzystać dla wzmocnienia misji (chciał prosić o przysłanie mu innych kapłanów do pomocy oraz wydrukować w języku Aleutów kilka książek) misjonarz postanowił osobiście udać się do Petersburga. Zanim to uczynił, wysłał do Irkucka swoją żonę i czworo wychowanych na Alasce dzieci, aby dołączyli do dwóch pozostawionych tam, uczących się w seminarium, synów.

W końcu 1839 r. o. Jan udał się wraz z córką Teklą w drogę do Petersburga. Zaplanowano ją na prawdziwy rejs dookoła świata. Pokonując Honolulu, Thaiti, Ziemię Ognistą, Falklandy, Rio de Janeiro oraz Kopenhagę, 22 czerwca 1839 r. bezpiecznie dopłynął do stolicy Rosji. Tu spotkało go życzliwe przyjęcie ze strony Świętego Synodu, a szczególnie metropolity moskiewskiego **Filareta**, który z okazji święta Bożego Narodzenia nadał mu godność protoprezbitera. Wkrótce potem kapłan otrzymał smutną wiadomość: miesiąc wcześniej w Irkucku zmarła jego żona. Chciał jechać na Syberię do dzieci, jednak władyka Filaret odradzał mu to, proponując śluby zakonne.

Podobnie jak pierwsza niezmiernie ważna życiowa decyzja dotycząca wyjazdu na misję, tak i ta zapadła nie od razu. Nowy etap swojego życia zdecydował się rozpocząć dopiero po zapewnieniu dzieciom nauki w Petersburgu oraz godnej starości matce.

BISKUP

29 listopada 1840 r. o. Jan złożył śluby zakonne i otrzymał imię Innocenty, na pamiątkę pierwszego biskupa Irkucka - XVIII-wiecznego misjonarza Syberii. Następnego dnia otrzymał godność archimandryty, a po dwóch tygodniach, 15 grudnia, w Soborze Kazańskim w Petersburgu, biskupa. Sam car **Mikołaj I** zdecydował o nazwie powierzonej mu diecezji: "Kamczatki, Wysp Kurylskich i Aleutów". Swym zasięgiem obejmowała ona wschodnią część Azji, Alaskę i Kanadę, ale również Stany Zjednoczone do 48 równoleżnika.

ROK ŚWIĘTEGO INNOCENTEGO

27 września 1841 r., dokładnie sto lat po odkryciu Alaski przez Beringa oraz 47 lat po dotarciu tu pierwszych misjonarzy, na kontynent amerykański przybył prawosławny biskup. Działalność władyki Innocentego, podobna do prowadzonej wcześniej, dawała jednak większe szanse na sukces dzięki kilku duchownym, którzy przybyli wraz z nim.

W 1843 r. w stolicy diecezji - Sitce, powstała pierwsza szkoła o charakterze seminarium duchownego, w której naukę zaczęła pobierać miejscowa młodzież. Pięć lat później powstał tam nowy sobór, zegar na dzwonnicę którego wykonał sam władyka Innocenty.

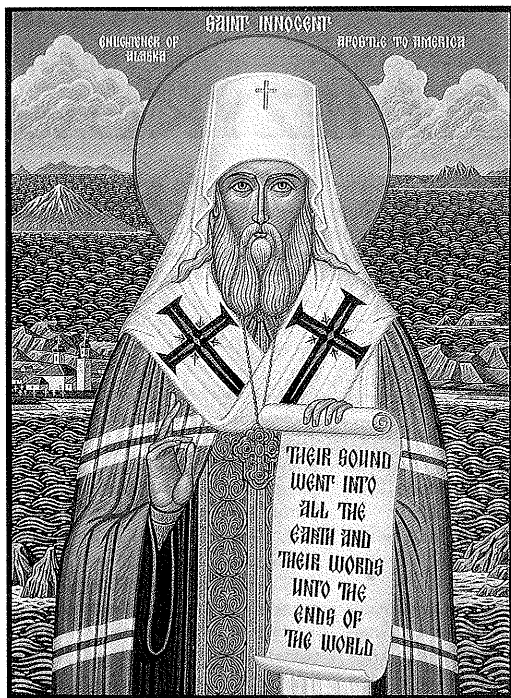
Hierarcha kontynuował swoje wyprawy misyjne w głąb kontynentu, zakładając równocześnie misje duchowe przy ujściach rzek do oceanu, gdzie zazwyczaj gromadziło się najwięcej tubylców, zajmujących się handlem rybami.

W 1850 r. władykę Innocentego podniesiono do rangi arcybiskupa, a zasięg jego diecezji powiększono o dużą część Syberii, z Jakuckiem włącznie. Do tego miasta została też przeniesiona jego siedziba. Tam, tak jak poprzednio na Alasce, zaczął uczyć się miejscowych dialektów, głosić w nich kazania i przekładać na nie teksty liturgiczne. W tej pracy pomagał mu syn **Gabriel**, który ukończył szkołę duchowną i został wyświęcony na kapłana.

W 1857 r., udając się na posiedzenie Świętego Synodu, arcybiskup Innocenty spotkał jadącego z Petersburga do Japonii młodego mnicha **Mikołaja Kasatkina**, przyszłego świętego, "ojca prawosławnych Japończyków". - Jeśli prag-

niesz być dobrym misjonarzem - radził wówczas młodemu mnichowi - zapomnij o francuskich księgach teologicznych, które tak lubisz i od razu zacznij uczyć się języka japońskiego, aby Japończycy mogli poznać Boga i modlić się do Niego we własnym języku. W 1861 roku spotkali się jeszcze raz, w Tokio.

W 1857 r. władyka Innocenty uzyskał zgodę na mianowanie dla kierowanej przez siebie diecezji dwóch nowych biskupów: jednego do Jakucka, drugiego na Sitkę. Tym samym pragnął wychować godnych swojej pracy następców. Już wtedy, cierpiąc na reumatyzm i mając problemy ze wzrokiem, spowodowane podróżami po bezkresnym śniegu, planował przejść w stan spoczynku i spokojnie dożyć końca swych dni w jednym z monasterów Petersburga. Bóg jednak pokierował inaczej.



Ikona świętego Innocentego

METROPOLITA

W 1867 roku Rosja sprzedała Alaskę Stanom Zjednoczonym Ameryki. W tym samym roku zmarł metropolita moskiewski i całej Rusi **Filaret**. Jego miejsce zajął arcybiskup Innocenty. Uroczysta intronizacja odbyła się 5 stycznia 1868 roku.

Mimo podeszłego wieku nowy metropolita wykazywał niezwykłą energię. Ze swej odległej stolicy udzielał wszelkiej możliwej pomocy drogim jego sercu mieszkańcom północy, wysyłając do Ameryki nowych biskupów i kapłanów oraz środki finansowe. Sprzedaż Alaski Stanom Zjednoczonym uznał za fakt korzystny dla rozwoju prawosławia na tym kontynencie, pozwalający misji wejść w głąb kontynentu i zaszczepić wiarę prawosławną w sercach Amerykanów. W 1869 roku, z myślą o misji Cerkwi rosyjskiej, metropolita Innocenty powołał do życia Prawosławne Towarzystwo Misyjne. Na inauguracyjnym spotkaniu organizacji sam hierarcha podkreślał znaczenie prowadzenia misji prawosławnej tak przez kapłanów, jak i ludzi świeckich. Wspierana przez władykę działalność towarzystwa została przerwana przez rewolucję 1917 roku. Z myślą o misji władyka Innocenty rozpoczął też wydawanie "Troickich Listkow".

Żyjąc problemami działalności misyjnej, metropolita nie zapominał o sprawach ogólnocerkiewnych. Szczególną wagę przywiązywał do zaspokojenia potrzeb biedych wiejskich duchownych oraz zapewnienia właściwej pracy szkół teologicznych, unikając przy tym jakiegokolwiek biurokratyzmu i formalizmu. Był prawdziwym ojcem-pasterzem dla wiernych i duchowieństwa. Jego dobroć, dostępność oraz proste zachowanie się sprawiało, iż cieszył się niezwykłym szacunkiem i miłością tych, którzy go znali. Jako wszechstronnie uzdolniony naukowiec otrzymał honorowe członkostwo w Rosyjskim Towarzystwie Geograficznym oraz doktorat honoris causa Uniwersytetu Moskiewskiego.

Stan zdrowia sędziwego metropolity pogarszał się. W 1878 roku, po raz ostatni, uczestniczył w Synodzie Biskupów. Później choroba złożyła go w pościeli. Prawie niewidomy, w otoczeniu rodziny i najbliższych współpracowników, odszedł na zawsze około drugiej w nocy w Wielką Sobotę 1879 roku. Ostatnie wypowiedziane przez niego słowa brzmiały: "Niech się stanie wola Boża".

Z moskiewskiego monasteru Czudow, żegnane przez kochających wiernych, ciało metropolity przewieziono pociągiem do Ławry Troice-Siergiejewskiej. Tu, w Wielki Piątek po świętej Liturgii, spoczął na zawsze obok swego poprzednika, metropolity Filareta, i św. Maksyma Greka. Jeszcze za życia prosił: "Powiedzcie, aby na moim pogrzebie nie było żadnych przemówień. W nich jest zbyt wiele pochwał. Lepiej wygłoście kazanie, ono może być pouczające. Oto temat dla niego: Pan kieruje krokami męża, wspiera tego, którego droga Mu się podoba".

98 lat później, 6 października 1977 roku, Rosyjska Cerkiew Prawosławna kanonizowała metropolitę Innocentego, nadając mu wyjątkowy tytuł "Święty Metropolita Moskiewski, Oświeciciel Aleutów, Apostoł Syberii i Ameryki". Jego pamięć Cerkiew czci dwukrotnie: 31 marca / 13 kwietnia oraz 23 września / 6 października.

Obecnie, w dobie odrodzenia działalności misyjnej Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej, nieco zapomniane dzieło św. Innocentego jawi się jako duchowy przykład "sprawowania świętej służby zwiastowania Ewangelii" (Rz 15, 16) oraz prawdziwego apostolstwa, polegającego na poświęceniu całego życia głoszeniu wiary w Chrystusa i Dobrej Nowiny. Niech jego życie będzie dla nas wszystkich ważną lekcją, jak powinna wyglądać prawdziwie chrześcijańska działalność misyjna.

Jarosław Charkiewicz



czyło się to w 1986 roku. Przejrzeliśmy wszystkie podania z poprzednich lat i postanowiliśmy, że tak dalej być nie może.

- Co z nich wynikało?

- Były tam niesamowite przypadki zwolnień z nauki języka. Lekarz pisał: zaleca się zwolnienie ucznia z nauki języka białoruskiego, bo jest po operacji, bo ma słaby wzrok, bo nauka szkodzi mu na zdrowie, powoduje bóle głowy i tym podobne rzeczy. Po konferencji obwodowej w 1986 r. skończono u nas ze zwalnianiem z nauki języka białoruskiego.

łoruskiej". Ale w większości z tamtych 28 szkół "białoruskich" są wciąż równoległe klasy, obok rosyjskich, gdzie wszystko wykłada się w języku białoruskim.

- A przyczyna tych zmian?

- Sytuacja zmieniła się po referendum o języku. Niestety, na niekorzyść białoruskiego. Są teraz dwa równoprawne języki, a rodzice mają prawo wyboru.

- I wybierają rosyjski?

- Coraz częściej.

- Dlaczego?

- Językiem komunikacji, w miastach,

OD JĘZYKÓW BOLI GŁOWA

Tamara Pradzied z Grodna od dwudziestu jeden lat zajmuje się językiem białoruskim. Po ukończeniu Pedagogicznego Instytutu (kierunek - język białoruski i literatura białoruska) pracowała w szkole nr 1 w Grodnie, potem - przez jedenaście lat - była metodykiem nauczania języka białoruskiego. Teraz jest inspektorem oświaty w Grodnie i na Grodzieńszczyźnie. W zasięgu jej obserwacji są 663 szkoły jedenastoklasowe.

Michał Bołtryk: - Ile dzieci uczy się języka białoruskiego na Grodzieńszczyźnie?

Tamara Pradzied: - Wszystkie dzieci w średnich szkołach na Grodzieńszczyźnie uczą się języka białoruskiego i literatury białoruskiej. Powiem więcej, w całej Białorusi wszystkie dzieci uczą się języka białoruskiego i literatury białoruskiej. W jedenastej klasie, końcowej, jest w każdej szkole obowiązkowy egzamin z tych przedmiotów.

- Na czym więc polega problem z językiem białoruskim na Białorusi?

- Wszyscy uczą się w szkołach tego języka, ale nie we wszystkich szkołach naucza się po białorusku. W tym tkwi sedno problemu.

- W czasach Związku Radzieckiego też nauczano języka białoruskiego na Białorusi?

- Oczywiście. Przecież też go uczyłam w latach 1976-81. Ale, trzeba powiedzieć, wówczas istniały prawne możliwości zwalniania dzieci z nauki języka białoruskiego. Najczęściej korzystali z tej możliwości przyjezdni z Rosji i innych republik radzieckich.

- To już minęło?

- U nas, na Grodzieńszczyźnie, skoń-

- A po powstaniu Republiki Białoruś zaczęło się nauczanie wszystkich przedmiotów po białorusku?

- To już inny etap. O tym trzeba szerzej powiedzieć.

- Jak to było?

- Po przyjęciu ustawy o języku białoruskim jako państwowym, u nas, w Grodnie, podzielono szkoły na "białoruskie" i "rosyjskie". Rodzice mogli wybierać, w jakim języku będzie nauczane ich dziecko. Rzecz jasna, ostatnie klasy szkół, w których uczono po rosyjsku, nie przechodziły na język wykładowy białoruski. Chcę tu przypomnieć, że także w tych szkołach język białoruski wciąż był i jest jednym z przedmiotów.

- Jakie były proporcje, jeśli chodzi o szkoły "białoruskie" i "rosyjskie" wówczas w Grodnie?

- Grodno miało dwadzieścia osiem szkół "białoruskich" i siedem "rosyjskich". Od paru lat istnieje w Grodnie także szkoła polska, z polskim językiem wykładowym. Uczyło się w niej w tym roku szkolnym 425 dzieci (na Grodzieńszczyźnie uczy się języka polskiego około dziesięciu tysięcy dzieci).

- Jaka jest sytuacja dziś w Grodnie?

- Nie ma ani jednej czystej szkoły "bia-

urzędach, jest u nas rosyjski. Dwujęzyczność po referendum w naszym społeczeństwie traktuje się jako profanację języka rosyjskiego. W takiej sytuacji trudno przekonać rodziców, że nauczanie w języku białoruskim to przyszłość dla ich dzieci. Każdy ojciec widzi w swoim dziecku przyszłego studenta, uczonego i orientuje się, że po szkole średniej trzeba będzie przejść na język rosyjski. Więc może od razu uczyć dzieci po rosyjsku? Tak rozumują rodzice.

- Czy podobnie jak w Grodnie jest na całej Grodzieńszczyźnie?

- Nie. W większości szkół wiejskich wszystkich przedmiotów naucza się po białorusku.

- W jakich regionach kraju jest najlepsza sytuacja, jeśli chodzi o nauczanie w szkołach po białorusku?

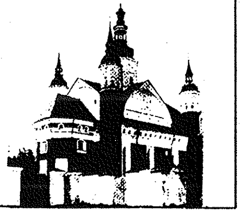
- Na Grodzieńszczyźnie i Mińszczyźnie. Tak było i przedtem.

- Wspomniała pani, że podstawowym językiem komunikacji społecznej na Białorusi pozostaje rosyjski. Czy to znaczy, że język białoruski został usunięty z urzędów?

- Nie, nikt go z urzędów nie usuwał. Wszędzie na Białorusi posługuję się w mowie i piśmie językiem białoruskim. Problem w tym, że nie wszyscy, do których się mówi i pisze, znają poprawnie ten język.

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał **Michał Bołtryk**
Fot. **autor**



ПРА ЕПІСКАПА ФЕАДОСІЯ

Выйшла ў свет чарговая кніга* **Антонія Мірановіча**, вядомага даследчыка, аўтара шматлікіх навуковых публікацый. Цяпер гісторык усходняй Царквы знаёміць нас з асобай **Феадосія Васілевіча**, архімандрыта манастыра св. Міхаіла ў Кіеве, архімандрыта слуцкага (1655-1669) і беларускага епіскапа (1669-1678). Дагэтуль не была апрацавана біяграфія гэтай постаці. У такіх абставінах заўсёды ўзнікае пытанне, ці праца д-ра А.Мірановіча гэты прагал запаўняе. Без хістання на гэта неабходна даць станоўчы адказ, нягледзячы на тое, што сам аўтар ва ўступе адзначыў: адсутнасць крыніц перашкодзіла яму прадставіць першы перыяд жыцця праваслаўнага іерарха. Большая частка працы засяроджваецца на спелым ягоным узросце, актыўным палітычным і рэлігійным жыцці, удзеле ў вырашанні важных спраў свае Царквы. У сувязі з гэтым кнігу А.Мірановіча неабходна лічыць першай удалай спробай азнаямлення з постаццю Феадосія Васілевіча як слуцкага архімандрыта і беларускага епіскапа. Такі абсяг тэмы вызначыў аўтар самым загалоўкам працы.

Вернемся, аднак, да самога героя кнігі. Феадосій Васілевіч быў выхаванцам віленскай брацкай школы. Закончыў яе перад да 1620 годам. Яго вучоба прыходзіцца на часы вострых рэлігійных канфліктаў у горадзе Вільні. Таксама як многія тадышнія выпускнікі гэтай школы ўступае ў брацкі манастыр, а ў 30-тыя гады XVII ст. прымае пострыг у манастыры св. Міхаіла ў Кіеве. На пачатку 50-тых гадоў яго ставяць архімандрытам гэтага другога па значэнню ў Кіеве манастыра. Палітычныя абставіны прымусілі архімандрыта пакінуць манастыр св. Міхаіла. Мітрапаліт Сільвестр Косаў (1648-1657) паставіў яго сваім упаўнажаным на тэрыторыі Вялікага княства Літоўскага. Каля 1655 г. Васілевіча паклікаюць на архімандрыта слуцкага і ён праявіўся палкім абаронцам праваў праваслаўнай Царквы ў Рэчы Паспалітай. Змагаецца за незалежнасць свае Царквы ад маскоўскага патрыярхата. Гэта яму мітрапаліт Сільвестр Косаў, а затым Дзіянісій Балабан (1658-1663) даручае вырашэнне самых складаных праблемаў праваслаўнай Царквы на беларускай зямлі. Адной з іх, падрабязна разгледжанай А. Мірановічам, была справа атрымання вялікай сумы грошай, запісаных розным манастырам і цэрквам удавою Януша Радзівіла - Марыяй Валошскай. Выдатную ролю адыграў Феадосій Васілевіч у царкоўным жыцці ў гадах 1663-1669, калі ён як адзін з нешматлікіх праваслаўных іерархаў выказаўся за выбарам архімандрыта віленскага Іосіфа Нелюбовіча-Тукальскага ў мітрапаліта (1661-1663). Пасля таго, як польскія ўлады ўкінулі мітрапаліта ў турму, а Феадосій стаў яго намеснікам па кіраванні справамі праваслаўнай Царквы ў Вялікім княстве Літоўскім. Як у 1664 г. вызвалены з турмы мітрапаліт Тукальскі пакінуў Рэч Паспалітую, Феадосій Васілевіч пераняў яго шматлікія абавязкі. Па просьбе тагачасных праваслаўных іерархаў ў 1669 г. патрыярх александрыйскі Паісій, быўшы ў Магілёве, рукапалажыў архімандрыта Феадосія ў епіскапа магілёўскага (беларускага). Гэтага факта не прызналі лацінскія і уніяцкія епіскапы, а папскі нунцый Галеацiус Марэскоці (1668-1670) нават спрабаваў падпарадкаваць праваслаўнага іерарха ўладзе папы рымскага. Рашучае супраціўленне ўладыкі перайсці ва унію выклікала спробу пазбавіць праваслаўнага епіскапа яго кафедры. У выніку гэтых дзеянняў кароль Ян III Сабескі адабраў Феадосію Васілевічу каралеўскую прывілею на беларускую кафедру. Перамагаючы неймаверныя цяжкасці і праследванні магілёўскі ўладыка выконваў архімандрыцкія абавязкі аж да свае смерці ў 1678 года.

Антоній Мірановіч падрабязна аналізуе ролю беларускага ўладыкі. Архіерэй Феадосій пасвяціў болей за сто свяшчэннікаў, абараняў правы праваслаўных да сваіх цэркваў і манастыроў. Таму ён займае трывалае месца ў гісторыі праваслаўнай Царквы ў Рэчы Паспалітай. Неабходна выказаць падзяку А.Мірановічу за азнаямленне нас з асобай уладыкі Феадосія і прасіць наступных манаграфій пра людзей, якія сваё жыццё прысвяцілі сваёй Царкве і народу.

а. Р.Сасна

*** Antoni Mironowicz, Biskup białoruski archimandryta słucki, Białystok 1997, str. 72**

Абычай адраджаецца

Пажылыя людзі з нашай вёскі Старaберазова расказваюць пра наступнае. Даўней ваду свянцілі ў нас не ў царкве, а ў капліцы ва ўрочышчы Хітры. Гэта ад Новаберазова ўсяго каля двухсот метраў на ўсход, у напрамку Гайнаўкі, непадалёк Палявой дарогі, што злучае вёску з горадам. Едучы ёю, неаднойчы я пазіраў на гэтае месца. Капліčка была запушчана, фарба аблушчылася - час з дня на дзень рабіў сваё. Адзін толькі крыжык на маленькім купале напамінаў нам аб прамінуўшых гадах, як быццам пераносіў нас у тыя хвіліны, калі тут збіраліся людзі і маліліся Богу. У сваіх малітвах прасілі Госпада, каб свята адрадзіць, то ўжо няма як, бо паміж палеткамі суседніх вёсак не пяройдзеш - неразважлівыя сяляне зааралі амаль усе шырокія калісьці "сценкі" - дарогі. Пакінулі толькі вузенькую палосачку, каб сваё поле ад другіх аддзяліць. Па ёй ні праехаць, ні прайсці аднаму чалавеку, не кажучы ўжо пра грамаду людзей, якія з харугвамі і іконамі навокал абходзілі поле. І атрымалася нядобра: настаў час, калі можна было б аднавіць абычай, але самі сяляне прычыніліся да таго, каб ён загінуў. А гэта ўсё праз прагавітасць: усё жыццё чалавеку мала і мала - увесь свет заграбастаў бы сабе. А ці не ведае ён, што без Бога не прадоўжыць віл і яе. Красуецца яна здалёк і запрашае ўсіх да сябе: прыходзьце, вернікі, і маліцеся Госпаду, а Ён тут пачуе ваша маленне. Месца гэта намоленае нашымі продкамі.І няхай жа тут не спыняецца малітва нашых людзей.

Дзякуй Богу і людзі знайшліся, што дбаюць пра каплічку. Жывуць яны тут побач, на хутары. Вось і гэты год дзядзька Іван Петручук вады нанасіў, а яго жонка навяла навокал парадак. Пагода была прыгожая, як быццам сам Гасподзь паклапаціўся пра наша свята. Ва ўзнёслым малітоўным настроі пачалося асвячэнне вады. Малітва святара і спевы царкоўнага хору: "Прасвятая Багародзіца, малі Бога пра нас...." чуваць было па ўсяму наваколлю. А ў паветры панаваў ўрачысты спакой. Толькі на старых бярозах бясшумна варушыліся лісточкі, як быццам баяліся яны не перашкодзіць людзям славіць Госпада. А гэтыя векавыя дрэвы напэўна памятаюць напевы даўніх часоў. І мы дзякуем Богу, што яны аднаўляюцца спадзяюся, што з бегам часу наша свята будзе ўсё багацейшым. На набажэнства прыдзе столькі народу, што і абшырная паляна іх не зможа памесціць. Усё з часам адродзіцца. Нездарма нашы продкі за праваслаўную веру жыццё аддавалі. Іх праследвалі, здзекаваліся над імі, жыцця пазбаўлялі. А яны маліліся і не адракаліся ад Ісуса Хрыста. Ведалі, што Хрыстос - гэта слова жыве і абазначае жыццё вечнае.

Ён адпусціў ім грахі, злітаваўся над імі, паслаў здароўе, пачуў іхнія просьбы. Каб пасля смерці дараваў ім Царства Нябеснае. Як згадваюць людзі, цурчэў тут ручаёк сцюдзёнай, крыштальнай вады. І гэтую ваду свянцілі. Умываліся ёю на месцы і дахаты неслі. Жыллё ёю свянцілі. Хворым давалі. І трымалі ў пачэсным месцы хаты аж да наступнай вады. З бегам часу, ручаёк высах, відаць, гэта за нашыя грахі!..Таму стаў занепадаць, забывацца абычай свянціць ваду ў капліцы.

І хто вінаваты? Мы самі ці мо ўлады сваёй палітыкай да таго давялі? Што ж, жылі мы ў такі час, што праваслаўнае веравызнанне некаторым было не на душы. Хаця і цяпер той ды сёй хацеў бы яго задушыць. Але часы ўжо не тыя! Ніхто не здолее задушыць народнай веры. Цяпер і ўлады на такое не дазваляюць. Таму прашу: затрымайся, прыслухайся меркаванням усяго свету, задумайся і вярніся да веры нашых бацькоў. Дзякуй Богу за тое, што цяпер жывём у такім часе.

Аднак за мінулыя дзесяцігоддзі многа нам напсавалі. Пры тым некаторыя цудоўныя абычаі адышлі ў забыццё. Возьмем, для прыкладу, хрэсныя ходы ў нашых вёсках. Гэта ж было вялікае свята кожнай вёскі, кожнай сям'і. Рыхтаваліся да яго ўсе, святкавала ўсё сяло і то не адзін дзень. Загінула ўсё... Шкада, як жа ж шкада. Улады ў гэтым дапамагалі і просты чалавек таксама сваё зрабіў. Цяпер калі б і захацелі такое свайго жыцця ні на адзін дзень? І не толькі на адзін дзень, нават гадзіну адну.

І так вось абрады ад нас адышлі і абход з іконамі палёў і свянчэнне вады ў Хітрах. Вінаватых у тым не знайсці. Няма каго і за гэта асудзіць. Аднаму Богу толькі вядома ўсё - няхай Ён і пакарае вінаватых.

Прамінула гэтак некалькі добрых дзесяткаў гадоў. Многае змянілася і на нашых вачах. З нашай царквы старэнькі святар адышоў на вечны спачын. Царства Нябеснага яму жадаем. Магчыма яшчэ і не пры яго жыцці гэты абычай у нас абарваўся ў нас? Праслужыў ён у нас сорак пяць гадоў, як бацюшка родны нам быў, вялікае дзякуй за гэта яму: добрым словам заўсёды яго памінаем. Час бяжыць - не ўстрымаць і жыццё робіць сваё. Прыйшоў да нас другі настаяцель, малады айцец Яўгеній. Павеяла лагаднейшым ветрам ад уладаў. Пачалі адраджацца старыя абычаі. Зноў свенцім ваду ў Хітрах, ужо здаецца трэці год, у дзень святых мучанікаў Макавеяў. Пасля св. Літургіі ў царкве на чале з духавенствам, з іконамі і харугвамі людзі падаюцца з набожнымі спевамі ў Хітры. Як жа ж гэта прыгожа і ўзнёсла! Радуецца душа ў чалавеку і ўсё навокал спявае. І ўсё ў славу Гасподнюю. Кожны чалавек задаволены, што можна без аніякай боязі маліцца і ўшаноўваць сваю, праваслаўную традыцыю.

Аджыла таксама і каплічка. Аднавілі яе. [sic — see top continuation]

Мы цяпер, слава Богу, жывём у лепшых часах - за веру ніхто нас не праследуе і не збіраецца забіваць. І ўсё ж мы не патрапім, не хочам спакойна жыць паводле запаведзяў Гасподніх. І часу аніяк знайсці не можам, каб у царкву ў дзень святы пайсці, на багаслужбу і Госпаду сваю малітву паднесці. Мы ведаем Госпадзе, што мы грэшнікі, але просім Цябе: злітуйся над намі і збаў нас, мы ж тварэнне Тваё.

Слава Богу за ўсё.

Г.Мароз

ЗА МАТІРНУ ЦЕРКВУ РІДНИМ СЛОВОМ



Звеселиться душа моя у Бозі моєму,
бо Він одягнув мене
у ризи спасіння,
одягом правди убрав мене.

Іс. 61,10

Богословська суть та ієрархічні відмінності священого одягу. Продовження

Священику, крім дияконського облачення, тобто стихаря або підризника та поручів, належить, по-перше, *епітрахиль* (від грецьких слів "шия", "нашийник"). Вона утворюється з дияконського ораря таким чином: архієрей, висвячуючи диякона на пресвітера, переносить задній кінець орарю на праве плече висвячуваного, через що обидва кінці опиняються спереду, символізуючи особливу благодать та більші обов'язки. Єпітрахиль, відома з VIст., прикрашалася двома чи трьома хрестами, дорогоцінним камінням, маленькими дзвіночками або гудзиками, що з'єднували краї. Це неодмінне убрання священника, без єпітрахилі він не може відправляти жодної служби.

Пояс як священний одяг був прийнятий до носіння за звичаєм давніх народів, котрі мали довге та широке вбрання. Пояс робили з лляної, вовняної чи шовкової тканини, прикрашали золотом та сріблом. У духовному значенні пояс символізує Божественну силу, яка укріплює священнослужителя в його праці.

Фелонь - так зветься верхній, без рукавів, священицький одяг. У давнину його робили так, що він мав лише один отвір - для голови. Зараз для зручності в Богослужінні роблять спереду фелоні вирізку. Цей одяг відомий ще з дохристиянських часів, коли фелонь захищала священнослужителя під час спеки, дощу або холоду. Фелонь нагадує собою ту багряницю, в яку одягнений був Спаситель для ганьблення на подвір'ї Пілата, нагадує вічну правду, виконану на землі Ісусом Христом, що через неї людям дарувана справжня воля. У давнину фелонь була частиною облачення не лише священиків, а й єпископів, митрополитів і зробила омофор для святого Лазаря. Євангеліст Марк і Апостол Петро носили омофори й залишили їх своїм наступникам. Одягаючи омофор, архієрей носить у цей час образ Ісуса Христа і є заступником за свою Церкву.

ВИСТАВКА ЦЕРКОВНОГО ОДЯГУ

навіть патріархів. При цьому вона прикрашалася багатьма нашитими хрестами й називалася поліставріоном.

Архієрей, крім священицького одягу, має ще речі, приналежні лише йому як такому, що носить образ Самого Христа. Це, перш за все, *саккос*, що в перекладі з єврейської означає веретище, рам'я, волосяниця. Саккос, схожий за формою на старозавітний ефод, був приналежністю царів. У християнстві спочатку цей одяг носили лише патріархи, та й то тільки три рази на рік. До Руської Церкви саккос потрапив з Греції завдяки митрополитові Фотію, на початку XVст. У давнину саккос, як одяг вузький і тісний, вживався тими, хто каявся привселюдно. У духовному смислі саккос нагадує про ту червлену ризу, в яку був одягнений Спаситель. Тому архієрей, убираючись в цей одяг, мусить згадувати приниження та смирення Христа і не величатися висотою свого служіння.

Омофор (від грецьких слів "плечо" та "несу"), що відповідає старозавітному ефоду, належить носити лише архієреєві. Без омофора архієрей служити не може. Давнє передання каже, що Божа Матір Своїми руками

Палиця, або наколінник - це квадратна хустина із зображенням хреста. Розміщується на стегні як символ духовної зброї, що її повинен мати архієрей, представник і охоронець віри, проти всякої невіри та нечестя. У Руській та Грецькій Церквах палиця вважається нагородою.

Панагія, або Енколпій (від грецького "зберігаю на грудях") - хрест, який носять як знак перемоги над ворогами спасіння, вважається приналежністю архієреїв. Вона походить від давніх ковчежців, у яких зберігалися часточки святих мощей або фрагменти Святого Письма. Панагія відповідає старозавітному наперснику. У наш час на ній зображується Спаситель або Божа Матір.

Митра (від грецького "пов'язка") - це прикраса голови, запозичина християнською Церквою від старозавітної. Митра нагадує собою терновий вінець Спасителя і є символом царственого достоїнства. Походить з першого століття християнства. У давнину була відома під назвою "діадеми" й мало відрізнялася від своєї первісної простоти. Починаючи з VIст. митри стали прикрашати шитвом та

продовження на стр. 24

продовження зі стр. 23
священними зображеннями. У Руській Церкві митру з хрестом належало носити лише патріархам та митрополитам, а без хреста - архієпископам та єпископам. З XVIIIст. Митрою почали нагороджувати й деяких архієреїв. Деякі священики та протодиякони носять камилавку - головний убір циліндричної форми, трохи розширений догори, на твердій основі, обтягнутий звичайно фіолетовим оксамитом. Камилавка також є нагородою.

Архієреєві після висвячення вручають, як пастиреначальникові, *жезл*, який має зверху хрест. Під час Богослужіння архієреї та архімандрити, у певний час, надягають *мантії.* У архієрея вона не чорного, як у ченця, а бузкового чи якогось іншого кольору, і має скрижалі - чотирикутники, пришивані до верхніх і нижніх мантії. Ці скрижалі мають нагадувати архієреєві про два Завіти - Старий і Новий, звідки він повинен черпати слово Боже. У давній Церкві мантій не було. Вони з'явилися у Візантії як почесний дар від імператора Константинопольським патріархам. Згодом мантії перейшли до єпископів і позначають повноту благодаті, сили та премудрості, котрими наділяє Цар Небесний Своїх послідовників.

Символіка кольорів священного одягу

Основні кольори богослужбового одягу такі: білий, червоний, оранжевий, жовтий, зелений, блакитний, синій, фіалковий, чорний. Усі вони символізують духовне значення святих людей та священних подій. Глибоке символічне значення мають кольори і на іконах, настінних малюваннях та прикрасах у храмах. З огляду на традиції, що склалися, на свідчення Святого Письма та творіння святих отців, можна дати загальні богословські тлумачення символіки кольору.

Свята на честь Господа Ісуса Христа, пророків, Апостолів та святителів, недільні дні - облачення золоті та жовті, всіх відтінків

Свята на честь Пресвятої Богородиці, безплотних сил, дів та дівичів - облачення блакитні та білі.

Свята на честь Хреста Господнього - фіолетові або темночервоні.

Свята на честь мучеників та дні їх пам'яті - червоні (у Великий Четвер облачення темно-червоні, убрання олтаря - чорне, на престолі - багряна пелена).

У дні пам'яті преподобних, подвижнеків, юродивих - облачення зелені. Такий самий колір (усіх відтінків) - у дні Святої Тройці, Входу Господнього до Єрусалима.

Протягом постів колір облачень - темно-синій, фіолетовий, темнозелений, темно-червоний, чорний (переважно під час Великого посту). Чорний колір, як відсутність кольору, символізує небуття, смерть жалобу або зречення від світської суєти й багатства.

Поховання відправляються, як правило, у білих облаченнях. Цей колір, загальний для Божественної святості, ніби розкриває розмаїття кольорів веселки та сяйво навколо престолу Вседержителя.

Іпостасі святого Духа відповідає блакитний колір неба. Це також символ небесної чистоти та непорочності Пресвятої Богородиці.

Червоний колір символізує кров, пролиту Сином Божим за спасіння роду людського, і ту кров, якою Ісус Христос живить Свою Церкву в Таїнстві Причащання.

Золотий - то колір вінців Христа й оточуючих Його старців-священиків, золоті пояси на Ангелах. Взагалі це колір царственої слави, достоїнства, багатства.

Таким чином, сім основних кольорів веселки відповідають таємничому числу сім, покладеному Богом у порядку небесного та земного буття. Шість днів творення світу і сьомий - день спокою Господа. Тройця і Четвероєвангліє. Сім світильників у небесному храмі, тощо.

Святкування Пасхи починається у білих облаченнях на знак Божественного світла, що засяяло з Гроба Воскреслого Спасителя. Літургія і вся седмиця відправляються у червоних ризах, що символізує невимовну, полум'яну любов Божу до роду людського. Подекуди під час пасхальної утрені узвичаєно міняти облачення. Гра кольорів веселки при цьому дуже гарно відповідає торжеству торжеств.

Зелений колір облачень у дні Святої Тройці утворений з блакитного та жовтого, що знаменує Духа Святого та Бога Сина. Все, що має життя, твориться волею Отця через Сина й оживотворюється Духом Святим. Тим-то зелень лісів і полів завжди сприймається релігійним почуттям як символ життя, весни, оновлення, оживотворення. Використання цього кольору в дні пам'яті преподобних означає оживотворення людини через з'єднання її з Царем Слави (жовтий) та благодаттю Духа Святого (блакитний).

Фіолетовий колір, притаманний пам'яті про Хрест і Розп'яття, поєднуючи в собі червоний і блакитний кольори, крайні у веселці, може виражати думку про те, що Своєю смертю на Хресті Ісус Христос переміг смерть, і поєднання цих двох кольорів не залишає місця чорноті як символу смерті.

Білий колір прийнятий у свята Різдва Христового, Богоявлення, Благовіщення, бо він символізує нетварне Божественне Світло, яке приходить у світ і освячує собою творіння Боже, перетворює його. Через це у білих ризах служать і в свята Преображення та Вознесіння Господнього. Поминання спочилих також здійснюється у білих ризах, бо тут вимовляється для тих, хто пішов із земного життя, упокій із святими, в оселях праведників, одягнутих у Царстві Небесному в білі ризи.

Далі буде.

Ієромонах Феодосій (Оленич)

ВИСТАВКА ОДЯГУ

Журнал “Orthodoxia” - “Przegląd Prawosławny” в Польской Республике

Проблема средства массовой информации национальных меньшинств в странах Центрально-Восточной Европы принадлежит к числу самых злободневных. Не является исключением и нынешняя Польша, где, в частности, проживает около 1 млн восточных славян (белорусов, украинцев, лемков, русских), в основном исповедующих православие[1]. До последнего времени они не имели своего регулярного массового православного периодического издания; его роль отчасти выполняли календари, печатавшиеся как митрополией, так и церковными епархиями на польском, русском и украинском языках один раз в год.

В середине 1980-х годов в новых меняющихся политических условиях православная общественность Белосточчины выдвинула идею создания независимого светского православного печатного органа. С инициативой выступили православные белорусы - представители нескольких сотен тысяч коренного населения, проживающего в этом регионе в течение многих столетий.

Проект стал осуществляться в рамках Христианского общественного союза (Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego), Белостокский воеводский отдел которого, насчитывающий около тысячи православных членов, является заметным исключением среди аналогичных отделений всей остальной Польши, по своему составу в основном католических.

Первоначально журнал носил название "Подляский еженедельник" (“Tygodnik Podlaski”)[2], выходил под грифом Христианского общественного союза и почти не касался непростых вопросов современной православной жизни Польши. В те годы главный редактор журнала, Евгений Чиквин, вынужден был констатировать: " Современность слишком сложна, чтобы ее сейчас же отображать" (3.1989. № 5.S.43).

С 1991 г. положение быстро меняется. Журнал получает название “Orthodoxia” - "Православие", становясь одним из самых авторитетных мировых светских православных изданий, в котором доля материалов на актуальные темы все более и более возрастает. Многотысячный тираж журнала расходится не только в Польше, но и в близлежащих государствах, прежде всего в Белоруссии и на Украине;его номера поступают в Россию, их получают подписчики в США, Канаде и ряде других стран.

“Orthodoxia” получила в последнее время еще одно параллельное заглавие - "Православное обозрение" (“Przegląd Prawosławny”). Ее читают не одни только православныхе, ибо, сообразно с концепцией журнала, одна из его задач - информировать широкую общественность в Польше и за ее рубежами о положении православия внутри страны и в мире. Тем не менее освещение проблем собственно польского православия или православия в Польше, его судеб и современного состояния являются, пожалуй, основными для журнала. Успех журнала во многом зависит от работы в нем постоянных авторов, светских и духовных, живущих в различных уголках Польши и за рубежом, в том числе в Греции и США.

В последнее время на страницах журнала особенно остро ставилась тема возвращения государством Православной Церкви Польши зданий знаменитого Супрасльского Благовещенского монастыря, основанного в конце XV в. известным семейством православных белорусских магнатов Ходкевичей. Православные Польши добивались возвращения им этой всемирно известной святыни еще в межвоенные годы, однако тогда, в условиях постоянных гонений, реально рассчитывать на положительное решение они не могли. Супрасльский монастырь в те годы был передан в ведение Католического Костела Польши, а после второй мировой войны в нем разместился сельскохозяйственный техникум. Сейчас же, несмотря на решение вопроса правительством Польши в пользу православных, с протестом выступил Католический Костел, поднялась кампания осуждения действий правительства со стороны польской католической иерархии и светских лиц - католиков, ратующих за невозвращение православным Супрасльского монастыря, Благовещенский собор которого - одна из жемчужин архитектуры Центрально-Восточной Европы - был варварски разрушен в период второй мировой войны, а ныне постепенно восстанавливается Православной Церковью.

Православное исповедание в католической Польше в обыденной жизни все еще вызывает во многих гражданах реакцию далеко не нейтральную, порой враждебную. Этой теме на страницах журнала уделяется много места - в специальных обзорах текущей печати, высказываний известных деятелей и рядовых граждан на радио и телевидении, специальных статьях, рецензиях, интервью. Дело еще не в том, что принадлежность к православному вероисповеданию связывается с конкретной национальностью, прежде всего украинской и

Журнал "Orthodoxia" - "Przegląd Prawosławny" в Польской Республике

белорусской, с восточнословянскими национальными меньшинствами, судьбы которых в прежней Польше оказались нелегкими, а сами они часто попадали в трагическое положение, не по своей воле не раз оказывались в ситуации конфронтации с государственными органами и даже основным населением страны. Поэтому, как пишет Э.Добровольская в статье "Выйти за православного" (3.1995. № 6): "Матери предупреждают дочерей и сыновей, чтобы они не раскрывали публично свою национальную и религиозную принадлежность. Так безопасней". И вот, «когда наступает время подавать документы в высшее учебное заведение, в рубрике "национальность" такой молодой человек или девушка, украинцы или же белорусы пишут, что они "поляки"».

Проблема экуменизма, взаимодействия христианских конфессий, принадлежит в журнале к числу центральных. Недаром одним из его создателей, наряду с независимой белостокской фирмой "Orthdruk", является экуменический фонд "Tolerancja". Журнал подробно сообщает обо всех наиболее заметных совместных акциях представителей различных мировых церквей, регулярно освещает происходящее в Ватикане, в Католическом Костеле. Весьма интересны примеры современного "народного экуменизма" в Польше. Наибольшее число их связано с поклонением одним и тем же святыням, особо чтимым как православными, так и католиками. Одним из них является "источник св. Анны" возле села Селец в Холмском воеводстве, где осенью 1995 г. прошло экуменическое богослужение с участием православного, католического и протестанского духовенства.

Большое место в журнале занимают публикации о молодежи и на молодежные темы, мировом православном молодежном движении, православных молодежных братствах. Подобное неудивительно, ибо в Православной Церкви Польши светская молодежь играет очень заметную роль, а ее церковная активность - явление для Европы далеко не ординарное. С молодежным движением тесно связаны и православные паломничества по святым местам, школы иконописания, летние лагеря, конференции, спортивные состязания и многое другое. Православная молодежь Польши - один из основных исполнителей проекта помощи пострадавшим в ходе балканской трагедии, разработанного и осуществляемого, основанным в Белостоке "Православным комитетом помощи жертвам войны в бывшей Югославии".

Национальные вопросы внутри православного меньшинства Польши находят отражение практически в каждом номере журнала. Несмотря на то, что основной язык публикаций польский, в нем постоянно присутствуют по две белорускоязычных и две украинскоязычных полосы, печатается большое число статей о лемках. Проблема последних весьма болезненна для современной Польши, так как их, наряду с украинцами, в послевоенные годы насильно выселили с мест многовекового проживания в отрогах Карпат. Акция эта носила военный характер, и говорить о ней долгое время запрещалось. Трудолюбивый народ, почти исключительно крестьянский, оказался в изгнании. И лишь теперь о трагедии лемков узнала вся Польша. В этом также немалая заслуга ежемесячно выходящей в Белостоке "Orthodoxii", готовящейся небольшим коллективом светских православных журналистов во главе с Е.Чиквиным. В православном мире журнал этот, пожалуй, уникален. Ему удалось стать не только подлинно независимым, насколько такое возможно, конфессиональным периодическим изданием, но и настоящим архивом быстротекущей современности и совсем недавнего, порой трагического, прошлого, единственные свидетельства которого им сохраняются и обнародуются.

К десятилетию существования журнала, которое отмечалось в 1995 г., известным исследователем православия в Польше священником Г.Сосной [4], живущим в Подляшье в знаменитом белорусском селе Рыболы, была составлена и издана специальная библиография его содержания за период с 1985 по 1994 г. [5], насчитывающая более трех с половиной тысяч публикаций.

Лабынцев Ю., Шавинская Л.
"Славяноведение", № 3/97
Moskwa.

Список Литературы

1. Kościół Prawosławny w Polsce dawnej i dziś. Warszawa, 1993.

2. Подлясье или Подляшье - историко-культурная область на востоке Польши, исстари населенная белорусами и украинцами.

3. Prasa Polska.

4. *Лабынцев Ю.А., Вавинская Л.Л.* Православная церковь на Белосточчине в работах протоиерея Григория Сосны. Минск, 1994.

5. Ks. Grzegorz Sosna. Wstępna bibliografia chrześcijaństwa wschodniego. Druki polskojęzyczne okresu współczesnego. Suplement I. Tygodnik Podlaski – Prawosławie – Orhodoxia – Przegląd Prawosławny, 1985–1994, Ryboły, 1995.

ŚLADAMI STULECI (63)

BYŚMY NIE ODSTĘPOWALI

Już na początku XVI wieku monaster supraski staje się jednym z najbardziej aktywnych ośrodków kulturalnych nie tylko w Wielkim Księstwie Litewskim, na zachodnich rubieżach którego powstał, ale i całego wschodu Europy. Wówczas to w monasterze powstaje żywotne ognisko piśmiennicze, wyrasta on bodajże na główne centrum w Wielkim Księstwie Litewskim, gdzie powstawały prawosławne utwory polemiczne. Prawnie się mu należy sława jednego z największych ośrodków polemicznych prawosławnego świata - konstatuje **Larysa Szczawińska** w swej rozprawie "Książnica monasteru supraskiego". W innej pracy, napisanej wspólnie z **Jurijem Łabyncewem** ("W mieście zwanym Zabłudowem") podkreśla, że monaster supraski był *ściśle związany nie tylko z taką ostoją tradycji grecko-bizantyjskiej, jak np. Kijów, ale także ze Świętą Górą Atos i jej monasterami.*

Suprascy polemiści stali się jednymi z głównych obrońców prawosławia i to od samego zarania istnienia monasteru. Już w 1511 roku na czele z ihumenem **Kalikstem** układają ostre "Posłanie". Była to odpowiedź na epistołę arcybiskupa gnieźnieńskiego **Jana Łaskiego** do fundatora monasteru supraskiego, wojewody nowogródzkiego **Aleksandra Iwanowicza Chodkiewicza**. Arcybiskup Łaski w swym piśmie wyśmiewał prawosławie, ganił je i usiłował skłonić Chodkiewicza do przejścia na unię. W "Posłaniu" mnisi suprascy, opierając się na głębokiej analizie teologicznej, dowodzą odstępstwa Kościoła rzymskokatolickiego od postanowień siedmiu pierwszych Soborów Powszechnych, poddają osądowi katolickie herezje, w tym ubóstwienie papieża jako następcy Chrystusa na ziemi.

W 1581 roku w Supraślu powstało "Posłanie do łacinników na podstawie ich ksiąg", zaś w 1586 opowieść "Na Bogu wstrętne, na ohydne łacińctwo, którym papieże kto i co u nich wymyślił w ich obrzydliwej wierze". Oba utwory wyszły spod piór anonimowych autorów i skierowane były przeciwko książce słynnego działacza jezuickiego **Piotra Skargi** "O jedności Kościoła Bożego pod jednym pasterzem", w której autor usiłował skompromitować Cerkiew prawosławną, jej duchowieństwo, próbując dowieść konieczność podporządkowania prawosławia Kościołowi katolickiemu i obediencji papieżowi.

Oba supraskie utwory charakteryzują się ostrością wypowiedzi i przekonują jednocześnie swoją prawdziwością.

Suprascy obrońcy prawosławia nie pozostawali obojętni również na naciski innych konfesji. Starali się je odpierać zarówno słowem mówionym, jak i pisanym. Temu celowi służyły m.in. "Rozmowy chrześcijanina z Żydem o wierze i ikonach" oraz "Zapis przeciwko luteranom" z 1570 roku. Autorem tego ostatniego utworu był mnich **Eustachy**.



Sobór Zwiastowania Najświętszej Marii Panny w Supraślu na XIX-wiecznej rycinie

Wiele różnorodnych utworów, broniących prawosławnej wiary, trafiło do Supraśla z innych monasterów, a nawet z odległych krajów. Tu dokonywano ich przekładu na język starobiałoruski lub cerkiewnosłowiański, w skryptorium kopiowano je. W ten sposób powstało posłanie króla węgierskiego **Jana Zapolyi** do mnichów Świętej Góry Atos wraz z odpowiedzią na nie atoskich mnichów (1534 r.). Polemika dotyczyła relacji pomiędzy protestantyzmem, katolicyzmem a prawosławiem. Odpowiedź była tak celna, iż sięgano po nią często w prawosławnych utworach polemicznych następnych stuleci.

Do Supraśla sprowadzono w 1546 roku z Atosu i natychmiast przełożono i skopiowano opowieść o spustoszeniu Świętej Góry Atos przez łacinników w 1276 r. Opisano w niej okrucieństwa, jakich dopuścili się katoliccy krzyżowcy wobec prawosławnych mnichów oraz profanację ogólnochrześcijańskich świętości. Autorzy udowadniają, iż w średniowieczu Kościół katolicki stawiał sobie za cel całkowite zniszczenie prawosławia. Warto zauważyć, iż tego celu nie wyrzekli się również współcześni fanatycy katolicyzmu.

Wymienione utwory, napisane albo skopiowane w Supraskiej Ławrze, stanowią zaledwie niewielką cząstkę działalności, którą niestrudzenie i ofiarnie prowadzili jej mnisi. O ich postawie wiedział ówczesny cały prawosławny świat. Ławra Supraska świeciła wzorem dla innych monasterów, rozsianych od Morza Czerwonego na południu, do Oceanu Północnego. By odwiedzić uświęcone wielkim czynem mury supraskie, by na własne oczy zobaczyć bohaterskich braci zakonnych, przybywali nie tylko zwyczajni mnisi, ale również wybitni hierarchowie Cerkwi prawosławnej. W 1582 roku Supraśl odwiedził metropolita serbski i bułgarski **Gabriel**. W uznaniu zasług w pracy na rzecz obrony prawosławia nagrodził ówczesnego archimandrytę Ławry, o. **Tymoteusza Złobę**.

W 1589 roku do Supraśla przybywa patriarcha Konstantynopola **Jeremiasz II**. Zachwycony twórczą i organizatorską działalnością archimandryty Tymoteusza, bierze go pod swoją osobistą opiekę.

Po upływie kilku dziesięcioleci, gdy na ziemiach białoruskich i ukraińskich unia brzeska zbierała swe krwawe żniwo, wierny prawosławiu supraski mnich **Atanazy** napisał około 1611 roku rozprawkę "Kilka słów i pouczeń świętych ojców Cerkwi prawosławnej", którą zakończył wierszem:

Umocnij nas, Panie, byśmy
w wierze wytrwali
A od Wschodu do Zachodu nie
odstępowali.
Jesteśmy Twoi słudzy ubodzy,
Boże,
ochrzczeni chrześcijanie mnodzy.

Mikołaj Hajduk

JĘZYK NASZEJ LITURGII

NIEDZIELNE DOGMATYKI MARYJNE

TON (HŁAS) 5

Въ чермнѣ́мъ мóри, неискꙋсобрáчныѧ невѣ́сты ѡ҆́бразъ напи́сасѧ и҆ногдà: тáмѡ мѡѷсе́й, раздѣли́тель воды̀: здѣ́ же гаврі́илъ, слꙋжи́тель чꙋдесѐ[1]. тогдà глꙋбинꙋ̀ ше́ствова немóкреннѡ і҆и҃ль: ны́нѣ же хрⷭ҇тà родѝ безсѣ́меннѡ дв҃а. мóре по проше́ствіи і҆и҃левѣ, пребы́сть непрохóдно: непорóчнаѧ по рождествѣ̀ е҆ммаꙋи́левѣ, пребы́сть нетлѣ́нна[2]. сы́й, и҆ пре́жде сы́й, ꙗ҆вле́йсѧ ꙗ҆́кѡ чл҃вѣ́къ, бж҃е, поми́лꙋй на́съ.

Przekład

W Morzu Czerwonym Oblubienicy, niedoświadczonej przez małżeństwo (tj. dziewiczej), wymalował się (tzn. przedstawił się) obraz swego czasu: tam Mojżesz rozdzielającym wodę, a tu Gabriel sługą cudu. Wtedy głębinę przeszedł bez zamoczenia Izrael, teraz zaś Chrystusa beznasiennie (tj. bez udziału mężczyzny) zrodziła Dziewica. Morze po przejściu Izraelitów pozostało nie do przejścia, Nieskalana po zrodzeniu Emanuela pozostała nienaruszona (tj. dziewicą). Istniejący (któryś jest) i uprzednio (tzn. zawsze) Istniejący (któryś jest), który objawiłeś się jako człowiek, Boże, zmiłuj się nad nami.

Komentarz i cytaty

Cudowne przejście przez morze, a nadprzyrodzone zrodzenie Syna Bożego. W powyższym Dogmatyku, utworze, który w literaturze nosi nazwę okresu z paralizmami, przedstawione zostało wydarzenie zaistniałe podczas ucieczki Narodu Wybranego z niewoli egipskiej. Jak dowiadujemy się ze Starego Testamentu, faraon żałując uwolnienia Żydów - darmowej siły roboczej, wysłał za nimi pościg z zamiarem ponownego zawrócenia ich do Egiptu. Przedsięwzięcie to jednak nie powiodło się, gdyż dzięki ingerencji Bożej Żydzi w cudowny sposób suchą nogą przeszli przez Morze Czerwone, natomiast wojska egipskie, próbując dokonać tego samego, znalazły śmierć w morskich odmętach. Cerkiew, i to w pełni zasadnie, widzi w tym starotestamentowym wydarzeniu praobraz cudownego - dziewiczego zrodzenia Chrystusa przez Najświętszą Marię Pannę, co znalazło swoje odzwierciedlenie m.in. właśnie w omawianym przez nas Dogmatyku. Pragniemy zatem zwrócić uwagę czytających ten przepiękny utwór na jakże trafne zestawienie okoliczności towarzyszących tym dwóm wydarzeniom, a także postaci mających w nich swój udział.

Tekst Dogmatyku	Tekst Pisma Św. Księgi Wyjścia 14:21-28 Biblia Tysiąclecia: Przejście Izraelitów przez Morze Czerwone	Teksty Pisma Św. z Ewangelii wg św. Łukasza i św. Jana - Biblia Tysiąc.
W Morzu Czerwonym Oblubienicy niedoświadczonej przez małżeństwo wymalował (przedstawił) się obraz swego czasu:		
tam Mojżesz rozdzielającym wodę, a tu Gabriel sługą cudu.	21. Mojżesz wyciągnął rękę nad morze, a Pan cofnął wody gwałtownym wiatrem wschodnim, który wiał przez całą noc, i uczynił morze suchą ziemią	**Łk 1:** 26. W szóstym miesiącu posłał Bóg anioła Gabriela do dziewicy poślubionej mężowi, imieniem Józef, z rodu Dawida; a Dziewicy było na imię Maryja.
Wtedy głębinę przeszedł bez zamoczenia Izrael, teraz zaś Chrystusa beznasiennie (tzn. bez udziału mężczyzny) zrodziła dziewica.	22. Wody się rozstąpiły, a Izraelici szli przez środek Morza po suchej ziemi, mając mur po prawej i po lewej stronie.	30. Lecz anioł rzekł do Niej: «Nie bój się, Maryjo, znalazłaś bowiem łaskę u Boga. 31. Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus...» 34. Na to Maryja rzekła do anioła: «Jakże to się stanie, skoro nie znam męża?» 35. Anioł Jej odpowiedział: «Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię. Dlatego też święte, które się narodzi, będzie nazwane Synem Bożym...»

Morze po przejściu Izraelitów pozostało nie do przejścia, Nieskalana po zrodzeniu Emanuela pozostała nienaruszona (tzn. dziewicą).

23-28. Egipcjanie ścigali ich. Wszystkie konie faraona, jego rydwany i jeźdźcy weszli za nimi w środek morza (...) A Pan rzekł do Mojżesza: «Wyciągnij rękę nad morze, aby wody zalały Egipcjan, ich rydwany i jeźdźców». Wyciągnął Mojżesz rękę nad morze, które o brzasku dnia wróciło na swoje miejsce. Egipcjanie uciekając biegli naprzeciw falom, i pogrążył ich Pan w środku morza. Powracające fale zatopiły rydwany i jeźdźców całego wojska faraona, którzy weszli w morze, ścigając tamtych, nie ocalał z nich ani jeden.

J 19:
25-27. A obok krzyża Jezusowego stały: Matka Jego i siostra Matki Jego, Maria, żona Kleofasa, i Maria Magdalena. Kiedy więc Jezus ujrzał Matkę i stojącego obok Niej ucznia, którego miłował, rzekł do Matki: «Niewiasto, oto syn Twój». Następnie rzekł do ucznia: «Oto Matka twoja». I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie[3].

3. Jest to tekst świadczący pośrednio, tym niemniej bardzo wyraźnie, o wiecznym dziewictwie Bogarodzicy. Jak wiadomo z lektury Pisma Św. i ze Św. Tradycji, Matka Boża i Jej Jedyny Syn mieli wyłącznie bliższych lub dalszych krewnych (tzn. Chrystus nie miał rodzeństwa), których w tekście Biblii zgodnie z ówczesnym zwyczajem języka aramejskiego nazywano braćmi i siostrami. Gdyby Chrystus posiadał rodzeństwo, nie byłoby potrzeby z Jego strony powierzać opiekę nad Matką Bożą Jego umiłowanemu uczniowi, św. Janowi Teologowi, pod względem pokrewieństwa osobie obcej.

Wiadomości z zakresu języka

Ad. 1. та́мѡ мѡѷсе́й, раздѣли́тель воды̀ i здѣ̀ же гаврі́илъ, слꙋжи́тель чꙋдесѐ - W obydwu wyrażeniach występuje elipsa (pominięcie) czasowników posiłkowych od бы́ти (być). W pierwszym przypadku wyraźnie, dla pełnego zrozumienia, należy uzupełnić formę imperfectum (czas przeszły niedokonany) бѧ́ше - był: та́мѡ мѡѷсе́й бѧ́ше раздѣли́тель воды̀ (tam Mojżesz był rozdzielającym wodę), natomiast w drugim należy uzupełnić formę czasu teraźniejszego є҆́сть - jest: здѣ̀ же гаврі́илъ є҆́сть слꙋжи́тель чꙋдесѐ (a tu Gabriel jest sługą cudu). Ponadto rzeczownik раздѣли́тель znaczy dosłownie: rozdzielca; jednakże ze względów estetycznych został przetłumaczony jako: rozdzielający (w tekście - rozdzielającym).
Ad. 2. Przymiotnik нетлѣ́нна oznacza dosłownie: nie dotknięta zepsuciem, skazą (nieskazitelna).

ks. prot. **Stanisław Strach**
Bad Kissingen - Niemcy

DLACZEGO BEZ NAS?

ZDANIEM KANDYDATÓW:

Wiktor Rejent: - Nie byliśmy przygotowani do tych wyborów. Udział w nich pokazał, że amatorszczyzną niewiele się osiągnie. Czas amatorów, politycznych samorodków, minął. Dziś myśleć o wyborach, to myśleć o całej wyborczej strategii. Ale ważne było, że zaistnieliśmy jako Stowarzyszenie Słowiańskiej Mniejszości Narodowej RP - Prawosławni w regionie, a także, poprzez media, w całym kraju. I to jest nasz sukces.

Józef Żuk: - Na spotkaniach przedwyborczych w Michałowie panowała bardzo dobra atmosfera. Niestety, nie przełożyło się to na liczbę głosów rzuconych do urn. Przed nami wielkie zadanie - praca nad uświadomieniem ludzi. Nasz obecny sukces to utworzenie Stowarzyszenia. Pamiętam jak powstawało Bractwo Młodzieży Prawosławnej. Na początku było tylko kilku zapaleńców. Ale praca dała rezultaty. Dziś bractwo sobą coś reprezentuje.

Włodzimierz Pietruczuk: - Nasze zaistnienie jako Stowarzyszenia było bardzo potrzebne. W gminach - bez przedwyborczych przygotowań - zdołaliśmy pozyskać ponad 20 proc. głosów. To jednak coś. Jeśli dobrze popracujemy, w przyszłych wyborach możemy mieć poselski mandat. Uważam, że do wyborów samorządowych Stowarzyszenie powinno wystawić swoich kandydatów.

Sergiusz Szczygoł: - Przed wyborami odbyłem dziesięć spotkań z wyborcami. Gdyby te spotkania przełożyły się na głosy w urnie, byłoby bardzo dobrze. Niestety, frekwencja w naszych wsiach nie dopisała. Brałem udział w kampanii wyborczej cztery lata temu. Na czterdzieści telefonów wykonanych przeze mnie do znajomych, piętnastu zaoferowało pomoc. Teraz z żoną wykonaliśmy sześćdziesiąt telefonów. Zgłosiło się do współpracy osiemdziesiąt osób. Jest więc z kim pracować. Posiadamy dobrą formułę - "Prawosławni". Z tym trzeba iść do wyborów samorządowych.

ciąg dalszy na str. 40

JESTEŚMY WSPÓLNOTĄ

ciąg dalszy ze str. 15

I na koniec wyjaśnienie: dlaczego w stosunku do wszystkich prawosławnych Białostocczyzny używam określenia naród. Otóż, wbrew temu co powiedziano i uczyniono, by nas podzielić, jesteśmy wspólnotą. Historia sprawiła, że nie często mogliśmy ją odczuwać, a jeszcze rzadziej okazywać.

Nasza jedność przejawiła się w pełni na przestrzeni ostatnich lat tylko kilkakrotnie. Tak było, gdy usłyszeliśmy o spaleniu cerkwi na Grabarce, gdy uczestniczyliśmy w przeniesieniu relikwii św. męczennika Gabriela z Grodna do Białegostoku, gdy zbieraliśmy pomoc prawosławnym braciom w Serbii. Z wielu przyczyn, również z naszej niedojrzałości i braku wiary we własne siły, nie przejawiliśmy jej dotychczas w życiu społecznym. Wierzę jednak, że i to nastąpi.

Eugeniusz Czykwin

PARAFIA W KUŹNICY

W XVI wieku na nowo zagospodarowywanych terenach właściciele ziemscy fundowali cerkwie dla Rusinów. Taką cerkiew w Kuźnicy ufundowała rodzina Bohufałów. Pierwsza znana o niej wzmianka pochodzi z 1556 r. Dwuosobowej obsłudze przydzielono dwie włóki ziemi (A. Mironowicz, Prawosławne ośrodki..., 1991).

Na początku XVII wieku cerkiew przekształcono w unicką. W końcu XVII w. w Kuźnicy pojawiają się bazylianie i zakładają klasztor. Pierwszymi jego fundatorami byli Bohufałowie. W XVIII w. klasztor i cerkiew w Kuźnicy obdarowano licznymi funduszami, m.in. od rodziny **Micutów** oraz bazylianów z Supraśla. W 1748 r. papież **Benedykt XIV** podporządkował klasztory bazyliańskie w Warszawie i w Kuźnicy przełożonemu klasztoru w Supraślu (G. Sosna, Bibliografia..., 1986).

W 1772 roku starosta sumilski **Kazimierz Micuta** ufundował w Kuźnicy nową, drewnianą cerkiew, do której przeniesiono ze starej cerkwi lokalnie czczoną ikonę Matki Bożej. Wg relacji z 1883 r. (Litewskie Eparchialne Wiadomości, nr 51) w rodzinie potomków fundatora (rodzina **Goniewskich**, właścicieli ziemskich w powiecie sokólskim) zachowała się opowieść o tym, że wspomniana ikona pochodzła z cerkwi prawosławnej i była łączona ze zwycięstwem króla **Jana Sobieskiego** nad Turkami.

Do tej cerkwi przybył w 1828 r. ks. **Józef Kojałowicz**, który w 1839 r. przyłączył się wraz z parafią do prawosławia. Klasztor bazyliański został zamknięty.

Ks. Kojałowicz zmarł w 1840 roku i został pochowany na cerkiewnym pogoście. Proboszczem został ks. **Andrzej Noskowicz**. Parafia była bardzo biedna. W 1848 roku liczyła tylko 636 osób. W latach 1848 i 1849 proboszcz otrzymywał pomoc materialną z eparchii.

Brak dokumentów nie pozwala na dokładniejsze opisanie kolejnych lat. Wiadomo, że w 1851 roku święcenia kapłańskie otrzymał syn ks. Andrzeja Noskowicza - **Jan Noskowicz**, a w 1860 r. był on już proboszczem kuźnickiej cerkwi. Można przypuszczać, że przejął ją po swoim ojcu, co wówczas było często praktykowane.

W 1866 roku wyświęcono w parafii cerkiew filialną św. św. Piotra i Pawła w Klimówce. Utworzono ją w zamkniętym kilka lat wcześniej kościele katolickim (był filią kościoła w Odelsku). Murowana, z kamienia polnego, na zaprawie wapiennej, remontowana w 1882 roku (wybudowano wówczas nowy ikonostas), funkcjonowała do 1915 r.

W 1867 r. przeprowadzono duży remont cerkwi parafialnej.

W 1876 r. do parafii należały: Kuźnica, Domosielce, Wyzgi, Kustynce, Wołynce, Starowlany, Bakuny, Wojnowce, Kulowce, Nowodziela, Kowale, Kamionka, Niemiejsze, Podlipki, Dojlidki, Rodziewicze, Wałkuma, Popławce, Miszkieniki, Kruglany, Czepiele, Dolitkowo, Mieleszkowce, Żarnówka, Bilminy, Dubowa, Glinica Łosośna i Kopanika, razem 29 miejscowości z 1022 parafianami.

W tym czasie cerkiew otrzymała wiele darów od parafian, co pozwoliło na odnowienie i wzbogacenie wyposażenia cerkiewnego. Wśród nich było nowe panikadziło, płaszczanica wraz z grobem oraz siedem chorągwi malowanych na płótnie.

W 1878 r. przeprowadzono kolejny remont świątyni, a ks. Jan Noskowicz został wybrany i zatwierdzony na członka Rady Dziekańskiej.

W 1978 r. ks. Noskowicz opuścił Kuźnicę i przeniósł się do sąsiedniej parafii w Nowym Dworze. Jego miejsce zajął ks. **Jan Sciepurzyński**, właśnie z Nowego Dworu. Syn duchownego, święcenia kapłańskie otrzymał w 1862 roku bezpośrednio po ukończeniu seminarium. Pisywał często informacje do LEW, z których skorzystałem w niniejszym opracowaniu. O swojej cerkwi pisał: "*... Przejeżdżając S. Petersbursko-Warszawską koleją za miastem Grodno na pierwszej stacji Kuźnica widać znajdującą się w pobliżu parafialną cerkiew na malowniczym piaszczystym pagórku, zwieńczonym kilkoma starymi drzewami, ocalałymi od czasów wielebnych ojców bazylianów... Ta stara drewniana cerkiewka, z dobudowanymi w późniejszym czasie dwiema wieżyczkami, korzystnie wyróżnia się w okolicy... Zainteresowany zewnętrznym wyglądem cerkwi zwiedzający nie rozczaruje się także jej wystrojem wewnętrznym, a jeśli przy tym jest to człowiek religijny, to bez wątpienia z pokorą skłoni się przed lokalnie czczoną starą ikoną Matki Bożej, znajdującą się po lewej stronie ikonostasu... Następnie zwróci uwagę na ikonę św. Mikołaja Cudotwórcy, pisaną na desce na zamówienie w Petersburgu. Ta ikona rozmiarem i kształtem jest podobna do wspomnianej wyżej ikony Matki Bożej; obie są umieszczone w jednakowych dużych złoconych kiotach za szkłem...*" W 1883 roku publicznie upomina się o budowę nowej murowanej cerkwi w Kuźnicy, zastrzegając że powinna ona stanąć na tym samym wzgórzu, a nie na placu targowym miasteczka w pobliżu kościoła.

W 1887 r. przeprowadzono remont dachu cerkwi, zmieniając pokrycie gontowe na blaszane. Parafianie zebrali na ten cel 274 rubli. W 1889 r. zarządzający kancelarią Synodu **W.K. Sabler** ofiarował kuźnickiej cerkwi Wileńską Ikonę Matki Bożej. Przywiózł ją do Kuźnicy **Michał Kojałowicz**, profesor Akademii Duchownej w Petersburgu, urodzony w Kuźnicy, syn wymienionego wyżej ks. Józefa Kojałowicza (pisaliśmy o nim w art. "Profesor", "Przegląd Prawosławny", nr 8, 1995 r.).

Jan Suchodolski, mieszkaniec Wilna, katolik, zatrudniony w Kuźnicy czasowo przy budowie mostu kolejowego, opisuje w LEW (nr 45, 1888 r.) swoje wrażenia z pobytu w kuźnickiej cerkwi w dniu *Pokrowa Matki Bożej*. Liturgię odprawiał gościnnie ks. Jan Noskowicz z Nowego Dworu z diakonem **Piotrem Imszennikiem** z Różanegostoku. Zachwycony śpiewem chóru cerkiewnego przytacza następującą rozmowę: *- Bazyl, ależ jak ja pomniu, to nikoli u nas u hety praznik tak chorosze nie otpraulali służbu jak ciepier. - Wiadomo, bo nigdy u nas nie służyu baciuszka z diakonom.*

W 1892 r. parafię wizytował biskup brzeski **Józef**. W ciągu trzech dni odprawiał nabożeństwa w cerkwi parafialnej i w filialnej w Klimówce.

W 1895 r. ks. Jan Sciepurzyński został wyróżniony przez Synod krzyżem *napierstnym*.

W 1896 r., 30 czerwca, otwarto w Kuźnicy bibliotekę im. Michała Kojałowicza (zmarł w 1891 r.), ufundowaną przez studentów Akademii Duchownej w Petersburgu i byłych współpracowników patrona. Na uroczystość przybyli m.in. redaktor LEW ks. **Jan Kotowicz** z Wilna i sokólski dziekan ks. **Bazyli Nikolski**.

Opis uroczystości zajął w LEW (nr 27, 1896 r.) prawie trzy strony.

Ks. Jan Sciepurzyński zmarł 10 kwietnia 1897 r. w wieku 56 lat. Pochowany został na parafialnym cmentarzu, który z jego inicjatywy, w latach 1893-94, parafianie ogrodzili murem pokrytym dachówką. Już 2 czerwca zostaje wyświęcony do Kuźnicy absolwent Akademii Duchownej, **Jan Lewicki**, którego rok później awansowano na protoijereja. W czerwcu 1900 r. prot. Lewicki przenosi się do eparchii chełmsko-warszawskiej, a 20 lipca w Kuźnicy pojawia się ks. **Bazyli Sakowski**, który jednak nie decyduje się w niej pozostać. 18 sierpnia 1900 r. parafię obejmuje były psalmista z Siderki, ks. **Aleksander Skabałłanowicz**. Już w 1901 roku o. Aleksander zostaje wicedziekanem sokólskim i przyjmuje w parafii biskupa grodzieńskiego **Joachima**.

W latach 1901-1904 cerkiew otrzymuje wiele cennych darów. M.in. starosta cerkiewny **Grzegorz Induszko** ofiarowuje dwie ikony, **Sylwester Kłubowicz** z Wizgów - dwie chorągwie, **Elżbieta Zujewa** z Petersburga - pięć ikon w srebrnych ryzach z kiotami, a **Izydor Papczyński** z Bakun - ryzę do wspomnianej już ikony św. Mikołaja.

Ks. Skabałłanowicz był w Kuźnicy do 1910 r. Jego miejsce zajął ks. **Antoni Kotowicz**, syn duchownego, absolwent Seminarium Litewskiego z 1903 r. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1905 r. od biskupa grodzieńskiego **Nikanora**.

11 września 1911 r. została wyświęcona nowa cerkiew Podniesienia Krzyża Pańskiego (jak i poprzednia), której budowę rozpoczęto w 1908 r. Nie była to jednak cerkiew murowana, jak chciał ks. Sciepurzyński. Wybudowano ponownie drewnianą wraz z dzwonnicą, w kształcie statku, na murowanym fundamencie. Ofiarę parafian na budowę wsparła dotacja z Synodu - 1280 rubli i 7100 rubli z funduszu testamentowego fundatorów pierwszej cerkwi i klasztoru.



Cerkiew w Kuźnicy w 1912 r.

Fotografia z archiwum dekanatu sokólskiego



Cerkiew w Kuźnicy w 1997 r.

Fot. **autora**

Z "Wiedomosti o cerkwi" za 1913 r. dowiadujemy się, że w porównaniu z 1876 rokiem z parafii ubyło pięć miejscowości (Kamionka, Żarnówka, Dubowa, Łosośna i Kopanika), parafian pozostało 1390, pomieszczenia duchownych, wybudowane w 1902 roku, są w dobrym stanie i parafia posiada łącznie prawie 56 dziesięcin ziemi. Psalmistą w cerkwi od 1878 roku jest **Aleksander Gależa**, a starostą - **Nikita Turko** z Domasielców. Ks. Kotowicz był w Kuźnicy do ewakucji w 1915 r. Opisany przez niego we wspomnianym sprawozdaniu stan parafii zapewne nie uległ znaczącym zmianom.

Po wojnie władze polskie nie pozwoliły na uruchomienie samodzielnej parafii. Od 1919 roku cerkiew w Kuźnicy działała jako filia parafii w Sokółce, ale z własnym kapłanem - rektorem. Funkcję tę kolejno sprawowali: ks. **Aleksander Chwedosiuk** (1921-1927), ks. **Wiaczesław Chalecki** (1927/1928), ks. **Antoni Marcinkiewicz** (1928-1932), ks. **Dymitr Doroszkiewicz** (1932/1933) i ks. **Sergiusz Pietraszkiewicz** (1933-1946).

W 1944 roku, w czasie działań wojennych, cerkiew parafialna wraz z całym wyposażeniem i dokumentacją spłonęła. Bezpowrotnie znikły zachwalane przez ks. Sciepurzyńskiego stare ikony i późniejsze nowe, podarowane przez parafian.

Natychmiast przystąpiono do budowy nowej, tymczasowej cerkwi z materiału wyciętego na cmentarzu. Jak wspomina urodzony w parafii kuźnickiej ks. **Aleksander Makal**, przy cięciu kloców na bale ks. Sergiusz Pietraszkiewicz sam często stawał do piły. Pobudowana cerkiew została spalona w 1946 roku w nieustalonych okolicznościach.

W 1946 roku parafia uzyskała samodzielność i z dniem 19 czerwca powołano na pierwszego proboszcza ks. **Piotra Rodkiewicza**.

Ponownie parafianie przystąpili do budowy nowej cerkwi, tym razem już murowanej. Zlokalizowano ją na miejscu cerkwi z 1911 roku, ale nieco mniejszą. Budowę ukończono w 1947 roku. Świątynia już 50 lat służy parafianom.

Ks. Rodkiewicz opuścił Kuźnicę w 1950 roku, a jego miejsce zajął ks. **Włodzimierz Garustowicz**, który pełnił obowiązki proboszcza do 1953 roku. Przez kilka miesięcy w 1953 r. proboszczem był ks. **Ignacy Romaniuk**, a w następnych latach kolejno: ks. **Mikołaj Pasternacki** (1954-1958), **ks. Leonidas Byczuk** (1958-1967), ks. **Anatol Kiryk** (1967-1973), ks. **Eugeniusz Kosakowski** (1973-1979), ks. **Józef Sitkiewicz** (1979-1983) i ks. **Wiktor Łomaszkiewicz** (1983-1985). Od 1985 roku proboszczem w Kuźnicy jest ks. **Anatol Konach**.

Niestety, w ciągu ostatnich pięćdziesięciu lat nie udało się odtworzyć wystroju wewnętrznego, porównywalnego z dostojeństwem starej cerkwi.

Tuż za pogostem cerkiewnym znajduje się bardzo stary cmentarz parafialny. W dostępnych mi mateiałach nie natrafiłem jednak na żadną wzmiankę o nim.

Sergiusz Borowik

60 rocznica męczeńskiej śmierci metropolity Piotra

PRZEZ CIERNIE DO NIEBA

Decyzją Arcypasterskiego Soboru Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej z lutego 1997 r. grono męczenników za wiarę powiększyło się o trzy nowe imiona: metropolity krutickiego Piotra, metropolity leningradzkiego Serafina i arcybiskupa twerskiego Fadeusza. Wszyscy ponieśli męczeńską śmierć w latach prześladowań Cerkwi przez władze radzieckie. Rocznica śmierci metropolity Piotra niech będzie przyczynkiem do przypomnienia jego tragicznych losów.

Metropolita Piotr (Piotr Fieodorowicz Polański) urodził się 15/28 czerwca 1862 roku we wsi Storożewoje w guberni Woroneskiej, w rodzinie duchownego. Idąc w ślady ojca, ukończył najpierw Seminarium Duchowne w Woroneżu, a w 1885 r. Moskiewską Akademię Teologiczną. Już tutaj został zauważony przez władze cerkiewne. Szczególną uwagę zwróciła napisana przez niego wspaniała praca magisterska na temat Listów św. Apostoła Pawła do Tymoteusza, która do dziś pozostaje jednym z najwybitniejszych dzieł interpretujących Nowy Testament.

Po ukończeniu akademii

MŁODY TEOLOG

został wykładowcą i inspektorem Szkoły Duchownej w Żyrowicach na Białorusi. Następnie, w 1906 r., mianowano go członkiem Komitetu Nauki przy Świętym Synodzie oraz rewizorem wszystkich szkół duchowych w Rosji. Pozwoliło mu to nie tylko zapoznać się z życiem wielu diecezji, ale przede wszystkim zdobyć ogromny autorytet i szacunek w kręgach hierarchii i profesorów. Poważano go za charakter, wrodzony takt, talent pedagogiczny oraz niezmiernie korzystny wpływ na działalność naukową i wychowawczą szkół teologicznych.

Nadszedł rok 1917, rok rozpoczynający niekończący się ciąg wypróbowań i cierpień zarówno Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej jak i przyszłego metropolity. Krew, cierpienia i okrucieństwo zalały cały kraj. W ogniu rewolucji obradował Wszechrosyjski Sobór Lokalny, na którym Piotr był świeckim delegatem. 5 listopada sobór wybrał metropolitę moskiewskiego **Tichona (Bielawina)** na pierwszego po prawie dwustu latach przerwy patriarchę moskiewskiego i całej Rusi.

Zaraz potem ozpoczęła się walka państwa radzieckiego ze wszystkim co stare, w tym nie znające precedensu w historii nowożytnej prześladowania Cerkwi prawosławnej.

Rok 1920 miał dla przyszłego metropolity wymiar szczególny. Patriarcha Tichon zaproponował mu

KAPŁAŃSTWO,

a następnie biskupstwo. Chciał, by zdolny i powszechnie szanowany działacz Cerkwi stał się jego bliskim współpracownikiem. Decyzja zapadła szybko. Śluby zakonne, wyświęcenie na diakona i kapłana, następnie chirotonia biskupia. Jeszcze kilka lat wcześniej takie szybkie zmiany w życiu człowieka większość ludzi odczytałoby jako oszałamiająca karierę. Teraz niewielu mu zazdrościło. Wysoka godność biskupia w tak trudnych czasach nie wróżyła niczego innego poza ciężkimi wypróbowaniami i cierpieniami.

Chirotonia biskupia, której przewodniczył sam patriarcha, odbyła się 8 października 1920 r. Z tytułem biskupa podolskiego, wikariusza diecezji moskiewskiej, władyka Piotr został jednym z najbliższych doradców patriarchy. Jednak już w tym samym roku za "działalność kontrewolucyjną", jak przyjęto wówczas nazywać jakikolwiek opór wobec władzy radzieckiej, polegającą na przeciwdziałaniu inicjowanemu i wspieranemu przez władze radzieckie rozłamowi w Cerkwi, został

SKAZANY

na trzy lata zesłania, które odbył w Wielikim Ustiugu.

W 1923 r., po powrocie z zsyłki, władyka Piotr otrzymał godność arcybiskupa, a w kolejnym roku tytuł metropolity krutickiego i funkcję członka Świętego Synodu przy patriarsze Tichonie. Współpraca władyki Piotra z patriarchą układała się znakomicie. Stał się dla niego jednym z najbardziej zaufanych ludzi. Jednak dwóm wielkim osobowościom Cerkwi rosyjskiej nie dane było długo współpracować. 7 kwietnia 1925 r., w dniu święta Zwiastowania Matki Bożej, zmarł patriarcha Tichon. Pięć dni później w Monasterze Dońskim odbyły się uroczystości pogrzebowe. Tego samego dnia ogłoszono treść testamentu zmarłego, sporządzonego 7/20 stycznia 1924 roku, w którym wymieniał on trzy imiona swoich następców, w następującej kolejności: metropolita kazański **Cyryl**, metropolita jarosławski **Agafangiel** i metropolita krutický **Piotr**. Przy tym następca zmarłego patriarchy, noszący tytuł Miestoblustitiel Tronu Patriarszego (Locum tenens) tj. pełniący obowiązki patriarchy, miał zgodnie z wolą Soboru 1917-1918 r. posiadać "pełnię praw i obowiązków patriarchy".

Dwaj pierwsi wskazani przez zmarłego patriarchę kandydaci - metropolici Cyryl i Agafangieł przebywali w tym czasie na zesłaniu. Dycyzja sześćdziesięciu zgromadzonych na ceremonii pogrzebowej hierarchów była szybka i jednoznaczna: "My, hierachowie, uznajemy, iż najprzewielebniejszy metropolita Piotr (Polański) nie może uchylić się od danego mu polecenia i wypełniając wolę zmarłego patriarchy powinien zacząć pełnić

OBOWIĄZKI MIESTOBLUSTITIELA

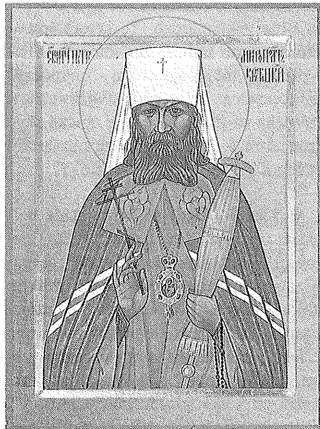
Tronu Patriarszego".

Władyka Piotr miał wówczas 63 lata. Prosty lud od razu polubił wysokiego, postawnego, posiadającego przenikliwe, błękitne oczy, hierarchę. Na celebrowane przez niego w różnych świątyniach Moskwy nabożeństwa spieszyły nieprzebrane tłumy mieszkańców stolicy. Równie przepełniony był zawsze jednopiętrowy dom w Sokolnikach, gdzie w niewielkim pokoju przyjmował interesantów.

Kierując Cerkwią rosyjską władyka Piotr zderzył się przede wszystkim z dwiema wrogimi siłami: ateistyczną władzą w osobie komisarza ds. religii Tuczkowa oraz tzw. "obnowleńcami". Korzystając z poparcia władzy "obnow-

leńcy" odłączyli się od Cerkwi i zaczęli współpracę z państwem radzieckim. Całkowicie zależni od państwa, starali się przeciągnąć na swoją stronę jak największą liczbę hierarchów, zwykłych kapłanów oraz wiernych. Biskupów, którzy nie chcieli zdradzić prawdziwej służby Chrystusowi i przejść na stronę "obnowleńców", zsyłano.

W tym właśnie czasie metropolita Piotr podjął jedynie słuszną i mądrą decyzję. 28 czerwca 1925 r. zwrócił się do wszystkich wiernych z listem pasterskim, w którym dobitnie i jasno przedstawił pozycję Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej - należy zdecydowanie odrzucać



Ikona św. Piotra

jakiekolwiek kompromisy z "obnowleńcami", utrzymywać neutralność w stosunkach z władzami i

NIEZMIENNIE TRWAĆ W PRAWDZIE.

List ten, stający odszczepieńcom kością w gardle, wywołał kolejne prześladowania władyki Piotra. Początkowo kampania przeciw niemu prowadzona była poprzez prasę, szybko jednak okazało się, że nie da się uniknąć aresztowania.

Komisarz **Tuczkow** próbował wykorzystać zaistniałą sytuację do swoich celów, proponując pozostawienie metropolity w spokoju po zaakceptowaniu przez niego pewnych warunków, ten jednak zdecydowanie odmówił. Rozpoczęła się prawdziwa "droga krzyżowa" władyki Piotra. Spodziewając się najgorszego 5-6 grudnia 1925 roku pisze

TESTAMENT,

w którym określa zasady kierowania Cerkwią, w przypadku niemożności sprawowania tego kierownictwa przez siebie. Testament, podobnie jak sporządzony przez patrtiarchę Tichona, wskazywał w kolejności imiona trzech hierarchów, którzy czasowo sprawowaliby jego obowiązki z tytułem zastępcy miestoblustitiela: metropolitę niżegorodzkiego **Sergiusza**, metropolitę **Michała** - egzarchę Ukrainy oraz arcybiskupa rostowskiego **Józefa**.

10 grudnia władyka Piotr został aresztowany i umieszczony w więzieniu

NA ŁUBIANCE.

"Panie, dziękuję Tobie, że dajesz mi niegodnemu możliwość cierpienia w Twoim imieniu" - z prawdziwie chrześcijańską pokorą rzekł podczas aresztowania. Rozpoczął się niekończący się ciąg przesłuchań, wyroków i więzień. Do tego doszły jeszcze nieustanne próby komisarza Tuczkowa pozyskania sobie metropolity oraz zmiany prowadzonej przez niego polityki. Władyka był jednak nieugięty.

Pozostawiona bez rzeczywistego kierownictwa Cerkiew, w której władzę próbowali przejąć skorumpowani i współpracujący z rządem hierarchowie, doświadczyła kolejnych represji. Policja aresztowała biskupów, duchownych i wiernych Cerkwi ludzi świeckich. Więzienia i miejsca zesłań zapełniły się. Parafie osierociały, tylko nieliczne katedry biskupie posiadały własnego władykę. W takiej sytuacji w czerwcu 1926 r. metropolitę Piotra przewieziono do więzienia w Suzdalu i umieszczono w pojedynczej celi, przeznaczonej dla najgroźniejszych przestępców politycznych.

I tutaj dotarł ze swymi knowaniami komisarz Tuczkow. W zamian za zrzeczenie się tytułu zaproponował władyce uwolnienie. Hierarcha

ODMÓWIŁ:

"Nigdy, w żadnych warunkach nie pozostawię swojej służby Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej i pozostanę Jej wierny do samej śmierci".

5 listopada 1926 r. wydano wyrok skazujący metropolitę Piotra na trzy lata zesłania. Spędził je kolejno w więzieniach Tobolska i Jekatierynienburga, we wsi Abałak, ponownie w Tobolsku, za kręgiem polarnym na wyspie Che. Nie dobiegł końca poprzedni wyrok, gdy zesłanie zostało przedłużone o dwa kolejne lata. Po tym czasie władykę przewieziono do Tobolska, gdzie czekał już na niego komisarz Tuczkow ze starą propozycją zrzeczenia się tytułu miestoblustitiela w zamian za całkowitą wolność. Metropolita odmówił i od razu z pięcioletnim wyrokiem został przewieziony z powrotem na wyspę Che.

W 1936 r. nieustępliwy komisarz Tuczkow po raz ostatni próbował przewerbować władykę na swoją stronę. Tym razem w zamian za wolność proponował jedynie publiczne zaaprobowanie kontrowersyjnej działalności swojego zastępcy - metropolity Sergiusza. Odpowiedź władyki Piotra była jednak nazbyt ogólnikowa i wymijająca. Mimo iż darzył swojego następcę szacunkiem i miłością, nie do końca mógł zaaprobować jego ugodową w stosunku do państwa radzieckiego politykę.

Jesienią 1936 r. nadeszła do Moskwy, mylna jak się później okazało, wiadomość o śmierci władyki Piotra na zesłaniu, która miała jakoby miejsce 11 września 1936 r. 27 grudnia tego samego roku przyjęto "Akt dotyczący przejścia praw i obowiązków Miestoblustitiela Tronu Patriarszego Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej na zastępcę Miestoblustitiela Świątobliwego Metropolitę Moskiewskiego i Kołomienskiego Sergiusza (Stragorodski)".

Na początku lat 90. odtajniono wiele materiałów dotyczących losów więźniów politycznych czasów stalinowskich. Wśród innych dokumentów Synodalna Komisja ds. Zbadania Materiałów Dotyczących Rehabilitacji Duchowieństwa i Ludzi Świeckich w Okresie Władzy Radzieckiej otrzymała z Czelabińska pismo następującej treści: "Zarząd KGB ZSRR Obwodu Czelabińskiego... informuje, iż na podstawie posiadanych materiałów archiwalnych Polański Piotr Fieodorowicz (metropolitra kruticki), urodzony w 1862 r. we wsi Storożewoje Guberni Woroneskiej, odbywający karę w Więzieniu Górnouralskim, decyzją Trójki NKWD Obwodu Czelabińskiego z 2 października 1937 r. został skazany na najwyższy wymiar kary -

ROZSTRZELANIE.

Wyrok wykonano 10 października 1937 r. w Magnitogorsku. Miejsce pochówku nie jest znane i z powodu braku danych w materiałach archiwalnych nie jest możliwe jego ustalenie". Pismo kończyła niewielka adnotacja podpisana przez kierownika pododdziału Nikiforowa: "Na podstawie Dekretu Prezydium Rady Najwyższej ZSRR z 16 stycznia 1989 r. Polański P.F. (metropolita kruticki) został zrehabilitowany".

Do grona świętych został zaliczony dwudziestego trzeciego lutego 1997 roku podczas uroczystości, które odbyły się w cerkwi Przemienienia Pańskiego soboru Chrystusa Zbawiciela w Moskwie.

Jarosław Charkiewicz

● Związek Ukraińców w Polsce i Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa uzgodniły treść napisów na pomnikach żołnierzy Ukraińskiej Powstańczej Armii, znajdujących się w Polsce. "Poległ (data i miejsce) w walce o wolną Ukrainę" tak powinno się pisać na grobach tych żołnierzy.

● "Historia Białorusi i dzieje Białorusinów w Polsce jako zajęcia uzupełniające w szkołach podstawowych i średnich" - to temat konferencji metodycznej w liceum z białoruskim językiem nauczania w Hajnówce. Swoimi doświadczeniami dzielili się również goście z Białorusi. Podczas obrad poruszono także sprawę rekrutacji młodzieży - obywateli Polski na uczelnie w Republice Białoruś. Od lat największą popularnością wśród naszych absolwentów cieszą się medycyna i języki obce.

● Łotewski dziennik "Diena" napisał, że Polska oficjalnie wzięła na siebie patronat nad bezpieczeństwem wszystkich państw bałtyckich. Wynikałoby z tego, że sama Polska jest już bezpieczna.

● Wiele wskazuje na to, że jedyną większą zmianą, jaka w najbliższym czasie zajdzie na rynku telewizyjnym, będzie rozwój telewizji Niepokalanów. Najprawdopodobniej właśnie jej przypadnie kanał zwolniony w Warszawie przez telewizję rosyjską. TV Niepokalanów w pierwszym procesie koncesyjnym dostała zgodę na nadawanie w Skierniewicach, Łodzi i Opolu. Teraz ma szansę dostać w Warszawie.

● Siostry karmelitanki bose otrzymały budynki po armii radzieckiej w Bornem-Sulinowie. Otworzą w nim nowy klasztor na terenie diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej.

● W Polsce pomniki nie tylko są burzone. Niektórzy je wznoszą. Niejaki **Edmund Kryza** na placu Jagiellońskim w Radomiu buduje pomnik puszki do piwa z... puszek po piwie. Budowla staje w miejscu, gdzie znajdował się do 1992 roku pomnik Wdzięczności Armii Czerwonej. Materiału do budowy dostarczają radomscy piwosze ze znajdującego się na placu ogródka piwnego.

● Białoruś dąży do zawarcia odrębnego porozumienia z NATO. Ta kwestia będzie głównym tematem rozmów sekretarza generalnego paktu z białoruskimi władzami podczas wizyty **Javiera Solany** w Mińsku, zaplanowej na 23 i 24 października. Białoruś domaga się od NATO gwarancji nieagresji i wzajemnego informowania się o manewrach oraz podpisania dokumentu podobnego do tych, jakie NATO podpisało z Rosją i Ukrainą.

● Od 17 sierpnia weszła w życie polsko-ukraińska umowa o ruchu bezwizowym. Obywatele obu państw mogą bez wiz, jedynie na podstawie ważnych paszportów, przekraczać granicę i na terytorium drugiego państwa przebywać 90 dni lub podróżować tranzytem. Nie są wymagane, jak dotychczas, ani stemple "AB", ani vouchery czy zaproszenia. Przy dłuższych pobytach wymagana jest wiza.

● W Moskwie przez trzy dni hucznie obchodzono uroczystości 850-lecia powstania miasta. Głównym bohaterem uroczystości był mer Moskwy, **Jurij Łużkow**. **Jelcyn**, w swoim wystąpieniu radiowym, uznał Moskwę za kolebkę rosyjskiej demokracji, gdzie demokraci dokonali rzeczy niewiarygodnej - otworzyli nowy rozdział w historii Rosji. Podczas odsłonięcia pomnika Piotra I mer Łużkow zapewnił, że ziemie zdobyte "przez Piotra I i Katarzynę II wrócą na łono Rosji".

● - Nowy kanał państwowej telewizji będzie dowodem, że Rosja pozostaje mocarstwem kulturowym - oznajmił Jelcyn w orędziu. Na mocy jego dekretu 1 listopada na terenie całej Rosji ruszy nowy, 24-godzinny kanał TV Kultura. Będą w nim prezentowane wyłącznie programy o rozmaitych przejawach rosyjskiej kultury. Współprzewodniczącą społecznego komitetu, wspólnie z mieszkającym w Paryżu **Mścisławem Rostropowiczem**, będzie **Naina Jelcynowa**, żona prezydenta. Młodsza córka Jelcyna, **Tatiana**, jest od kilku miesięcy oficjalnym doradcą ojca. Jej mąż, znany biznesmen, kieruje potężną firmą przemysłu drzewnego na Uralu. Mąż starszej córki, **Jeleny**, kilka miesięcy temu został prezesem spółki "Aeroflot". A jeśli chodzi o telewizję, faktycznym dysponentem pierwszego programu ORT (w 51 proc. własność państwa) jest multimilioner **Borys Bierezowski**. Zaś prywatna telewizja NTW jest praktycznie rządową tubą dyrygowaną przez wicepremiera **Anatolija Czubajsa**.

● Z rozmowy z księciem **Mikołajem Romanowym**, potomkiem cara **Mikołaja I**: "... niedawno przeczytałem rozważania Hitlera z początku 1941 roku, z okresu pierwszych letnich zwycięstw niemieckich, w których wyraźnie wytyczał granice Rosji właśnie bez krajów nadbałtyckich, Białorusi i Ukrainy. Dziwi mnie, że nasi zachodni przyjaciele - tak z Europy, jak i zza oceanu - całkowicie nie zdają sobie sprawy, że wiele z tego, co mówią o przyszłości Rosji, bardzo przypomina poglądy Hitlera. W ogóle nie wierzę, że Zachód chce, by Rosja była silna gospodarczo. To syreni śpiew, któremu nie należy zanadto ufać. Powinniśmy iść swoją drogą - zjednoczyć się ponownie". Książę Mikołaj Romanow mieszka na Zachodzie, nie ubiega się o tron i uważa, że przywrócenie monarchii w Rosji byłoby dziś szkodliwe.

● **Siergiej Kowalow**, gwiazda polskich mediów podczas wojny w Czeczenii, na praskim "Forum 2000", zorganizowanym przez prezydenta **Havla**, zgłosił oryginalny wniosek. Zaproponował "utworzenie ogólnoświatowego rządu, parlamentu, sądu i sił zbrojnych, co miałoby pomóc w przestrzeganiu ludzkich praw i ograniczeniu przemocy". Tym wszystkim potrafiłby kierować chyba jedynie sam Kowalow.

● Ośrodek Szimona Wiesenthala, który wsławił się ściganiem zbrodniarzy z okresu II wojny światowej, zwrócił się do papieża z apelem o otwarcie watykańskich archiwów związanych z tym okresem dziejów. Umożliwiłoby to wyjaśnienie losu pieniędzy zagrabionych przez chorwackich nazistów. Zdaniem **Szimona Samuelsa**, odpowiedzialnego w ośrodku za sprawy zagraniczne, majątek zrabowany około dziewięciuset tysiącom Serbów, Żydów i Cyganów, zamordowanych przez chorwackich nazistów podczas wojny, pośrednio lub bezpośrednio trafił do kas Watykanu.

● W Egipcie przeżywa rozkwit religijna turystyka. Wycieczkowicze z Europy i Stanów Zjednoczonych bardzo sobie cenią wędrówkę szlakiem Mojżesza. Trasa rozpoczyna się w Elim, na południe od Zatoki Sueskiej. Drogę, którą Mojżesz szedł czterdzieści lat, prowadząc wybrany lud z Egiptu do Ziemi Obiecanej, turyści przebywają w ciągu dziesięciu dni.

KALENDARZ KALENDARZ

12 października - XIII Diecezjalny Zjazd Młodzieży, parafia Zmartwychwstania, po drugiej Liturgii św.

14 października - uroczystości związane z 50-leciem parafii prawosławnej w Olsztynie

17 - 19 października - Dni Kultury Rosyjskiej, Wojewódzki Ośrodek Animacji Kultury i Filharmonia Białostocka

26 października - "Nie zabijaj! Ochrona życia poczętego" - odczyt **Piotra Chomika**, świetlica przy parafii św. Mikołaja w Białymstoku, po nabożeństwie wieczornym

PAŹDZIERNIK PAŹDZIERNIK

Remonty mieszkań
układanie glazury i terakoty

MAREK GRYGORUK

tel. 453-029 lub 321-089

Drodzy narzeczeni!
Zespół muzyczny

"EDEN"

sprawi, że Wasze przyjęcie weselne będzie wyjątkowe i niezapomniane

Biała Podlaska tel. (057) 343 94 22

Drodzy narzeczeni!
Z pewnością chcecie, aby Wasze przyjęcie weselne
było wyjątkowe i niezapomniane
Nareszcie jest zespół muzyczny, który spełni Wasze oczekiwania

"ŻUBRY"

mogą zagrać i dla Was!
Posłuchajcie nas w białoruskich audycjach radiowych
Sprzedaż kaset z naszymi najpiękniejszymi piosenkami prowadzą:
Białystok - bazar "Madro"
Bielsk Podlaski - bazar przy ratuszu; Hajnówka - bazar w centrum

Kontakt z zespołem: **Białystok, tel. 523-775**

Tłumacz przysięgły języka rosyjskiego

mgr GRAŻYNA NAZARUK

oferuje usługi w zakresie tłumaczeń:
prawniczych, ekonomicznych
reklamowych, medycznych, technicznych

15-476 Białystok, ul. Poleska 17 m 74
tel. (0-85) 752-469 (po godz. 13.00); (0-85) 423-217 (8.30-12.30)

Kilka zdań

Przybliżanie Białorusi

Katolicki miesięcznik "Więź" (9/97) postanowił przybliżyć Białoruś Polsce i Polakom.

Białoruś ma - jak wiadomo - prawosławne korzenie i dziś prawosławie jest tam religią dominującą. Redaktorzy "Więzi" przybliżają Białoruś poprzez unitów (ma się rozumieć patriotów białoruskich), Kościół katolicki i unicki.

Jak się zostaje unitą na Białorusi, opowiada ks. Jan Matusewicz, "zwierzchnik białoruskiego Kościoła grekokatolickiego".

Ksiądz Jan, którego rodzice byli prawosławni, szedł do prawosławnego seminarium z myślą o przejściu na katolicyzm. Tak mu poradził katolicki ojciec duchowny. Potem, przyszły ksiądz, oszustwem "wymusił" na prawosławnym biskupie Smoleńska wyświęcenie na prawosławnego księdza. Służył koło Smoleńska, studiował w Zagorsku i... potajemnie przeszedł w Moskwie na katolicyzm. Następnie, z pomocą i błogosławieństwem kardynała Wyszyńskiego, kształcił się w Polsce. Wrócił do Mińska i przez kilka lat służył jako ksiądz katolicki. Gdy działacze BNF ogłosili, że "prawdziwą wiarą Białorusinów jest uniatyzm", ks. Jan pospiesznie przemienił się w księdza unickiego. W 1994 r. przyjechał na Białoruś z Polski ksiądz katolicki Sergiusz Gajek. Zbadał papiery ks. Jana i przedstawił je w Watykanie. Watykan nie dopatrzył się żadnych uchybień. Ksiądz Jan Matusewicz czyni więc innych Białorusinów unitami. Niektórzy jego klienci (wykładowcy akademiccy!) mówią, że chcą być unitami, aby "nie podlegać ani Rzymowi, ani Moskwie, ani Warszawie".

Redaktorzy "Więzi" piszą we wstępie: "Wciąż jeszcze mamy szansę wsparcia Białorusinów na drodze do niepodległości i do Europy..." i drukują wypowiedź młodego Białorusina, który szczerze wyznaje: "... każdy cios zadany egzystencji i rozwojowi Białorusi staje się jednocześnie gwarancją jej rozwoju w przyszłości".

Tak przybliżać.

Michał Bołtryk

ARMENIA

Zbliżenie dwóch rodzin

Z oficjalną pięciodniową wizytą w Armenii przebywał patriarcha ekumeniczny **Bartolomeusz I**. Gość odbył szereg ważnych spotkań, odprawił też, razem z katolikosem **Karekinem I**, wieczernię w historycznej katedrze w Eczmiadzynie, siedzibie Ormiańskiego Patriarchatu. Cerkiew ormiańska po raz pierwszy w historii podejmowała zwierzchnika Patriarchatu Konstantynopolitańskiego, informowały lokalne media. Podkreślały też, że spotkanie to w dużym stopniu przyczyniło się do zbliżenia dwóch rodzin Cerkwi.

Patriarchę ekumenicznego powitał w Erewaniu katolikos Karekin I, zwierzchnik Cerkwi ormiańskiej, członkowie Synodu oraz minister kultury **Lazar Sudijan**. Gospodarze podkreślili, że wizyta ta jest wyrazem solidarności i poparcia prawosławnych z całego świata dla kraju szczególnie doświadczonego w przeszłości, a i teraz nękanego poważnymi kłopotami natury politycznej i społecznej. Tego samego dnia Bartolomeusz I został przyjęty przez ormiańskiego prezydenta **Levona Petrosjana**, premiera **Roberta Kaczatariana** i przewodniczącego parlamentu, **Papkena Ararkisjana**. Patriarcha z dużym uznaniem wyrażał się o narodzie ormiańskim, opowiadał się za szybkim zakończeniem procesu jednoczenia wschodniego chrześcijaństwa. Gość zwiedził Akademię Nauk i Instytut Manuskryptów.

Na konferencji prasowej patriarcha Karekin mówił o "nowym złotym moście" między Patriarchatem Konstantynopolitańskim i Cerkwią ormiańską, zaś Bartolomeusz I podkreślał, iż pragnie dobrych stosunków między Armenią, Grecją i Turcją. Zapytany przez dziennikarzy o jedność Kościołów, gość odpowiedział: - *Nie nastąpi to ani dzisiaj, ani jutro, ale pracujemy w nadziei, że taki dzień nadejdzie*. Decyzję Gruzińskiej Cerkwi Prawosławnej o wystąpieniu ze Światowej Rady Kościołów patriarcha nazwał "pospieszną". - *Oczywiście nie wszystko zmienia się tak, jak chcieliby tego prawosławni, ale by naprawiać te błędy potrzebna jest nasza obecność* - dodał.

Bartolomeusz I odwiedził Gumri, drugie co do wielkości miasto w Armenii, zniszczone przez trzęsienie ziemi w 1988 roku. Tam obejrzał ruiny cerkwi Zbawiciela, później spotkał się z członkami wspólnoty greckiej, których przodkowie schronili się w Armenii po I wojnie światowej. Po liturgii odprawionej w greckiej katedrze św. Sergiusza w Erewaniu patriarcha, w towarzystwie katolikosa, odbył pielgrzymkę do do monasteru Khor - Virap, u stóp Góry Ararat, gdzie, zgodnie z tradycją, przez 13 lat, tuż przed nawróceniem się na chrześcijaństwo króla **Trydata** (301 rok), więziony był św. Grzegorz Oświeciciel.

Jego pamięć wspomina się także w bizantyjskim kalendarzu liturgicznym, przypomniał Bartolomeusz I i podkreślił, że monaster Khor - Virap był ważnym miejscem pielgrzymek dla całego prawosławia. Patriarcha odwiedził także monaster i seminarium Wazgena I nad jeziorem Sewan.

Podczas wizyty dwaj członkowie delegacji, metropolita Efezu **Chryzostom**, odpowiedzialny za stosunki zewnętrzne patriarchatu i metropolita Szwajcarii **Damaskinos**, odpowiedzialny za dialog teologiczny z wschodnimi Cerkwiami prawosławnymi, przeprowadzili rozmowy z gospodarzami na temat przyszłego bilateralnego spotkania.

BUŁGARIA

O odnowę Cerkwi

W Sofii odbył się pierwszy od czterdziestu lat Sobór Bułgarskiej Cerkwi Prawosławnej. Biskupi oraz duchowni i laicy, przedstawiciele każdej diecezji, zastanawiali się nad rozwiązaniem obecnych problemów swojej Cerkwi. Jest ich nie mało. Do trudności z odnową życia duszpasterskiego i kształceniem teologicznym doszedł konflikt między zwolennikami i przeciwnikami obecnego patriarchy **Maksyma**.

Według statystyk bułgarska Cerkiew liczy obecnie trzynaście diecezji, w tym dwie za granicą, z 2600 parafiami obsługiwanymi przez półtora tysiąca duchownych. Ma dwa wydziały teologii, w Sofii i Veliko Trnovo oraz dwa seminaria, w Sofii i Plovdiv. W stu dwudziestu monasterach modli się i pracuje około dwustu mnichów.

Po Liturgii św. patriarcha Maksym przedstawił uczestnikom Soboru raport Synodu dotyczący sytuacji bułgarskiej Cerkwi. Za panowania komunistów *organa rządowe infiltrowały i całkowicie kontrolowały wszelką działalność cerkiewną* - przyznał Synod. -*Bolszewicki wariant rozdziału Cerkwi i Państwa zmierzał do całkowitego wyłączenia religii z życia społeczeństwa, zabraniał katechizowania dzieci, nacjonalizował dobra Cerkwi i znosił działalność charytatywną. Ustawodawstwo religijne z 1949 roku było bronią ateistycznej władzy wymierzoną przeciwko Cerkwi. Generalnie rzecz biorąc to ustawodawstwo obowiązuje po dziś.*

W nowych warunkach społeczno - politycznych przed Cerkwią rysują się nowe perspektywy. Synod w swym raporcie podkreśla, że nie można oddzielać Cerkwi od społeczeństwa, powinna ona mieć dostęp do różnych dziedzin życia publicznego, także mediów. Cerkiew wspiera dążenia państwa do przezwyciężenia kryzysu ekonomicznego i ograniczenia przestępczości. Popiera także starania Bułgarii do integracji z rodziną europejskich państw demokratycznych.

Synod domaga się od państwa swobodnego nauczania religii w szkołach, wprowadzenia kapelanów do armii, więzień, szpitali. Także zwrotu dóbr skonfiskowanych Cerkwi przez komunistów i zmiejszenia obciążeń podatkowych wspólnot religijnych. Synod zapowiada także wewnętrzną reorganizację Cerkwi, m.in. poprzez rozwój katechezy i kształcenia teologicznego, uruchomienia szerokiego programu działalności charytatywnej, zwiększenia roli laików w Cerkwi poprzez ich udział w bractwach i organizacjach młodzieżowych, odnowę życia monastycznego.

Raport Synodu wywołał szeroką dyskusję członków Soboru. Powołali oni osiem komisji: prawną, finansową, diakonijną, kształcenia religijnego, ofiar reżimu komunistycznego, do spraw duchowieństwa, do spraw kontaktów ze społeczeństwem i mediami, do spraw kontaktów z państwem. W skład każdej z nich wchodzi biskup, dwóch duchownych i dwóch laików. Komisje mają przedstawić plany działania na najbliższym posiedzeniu Synodu. Komisja prawna została zobowiązana do opracowania nowego statutu bułgarkiej Cerkwi - obecnie obowiązujący został przyjęty w 1953 roku pod naciskiem ówczesnych władz - oraz przedstawienia propozycji reformy religijnego ustawodawstwa

Dokument końcowy Soboru dużo miejsca poświęca analizie kryzysu, który

od pięciu lat opanował bułgarską Cerkiew. Potępia schizmę i wzywa jej lidera, byłego metropolitę Nevrokopu **Pimena** oraz jego zwolenników do *pokuty* i ponownego połączenia przy poszanowaniu prawa kanonicznego Cerkwi - matki i decyzji poprzednich Zgromadzeń Bułgarskich Biskupów. Dokument potępia represje, które miały miejsce za komunistów i ubolewa z powodu błędów popełnionych przez hierarchów Cerkwi w tamtych latach: *Sobór oddał cześć pamięci ofiarom komunistycznego reżimu i przeprosił naród bułgarski za to wszystko, czego, w ich obronie, duchowni i laicy nie byli zdolni uczynić.*

Do rozłamu w łonie Bułgarskiej Cerkwi Prawosławnej doszło w 1992 roku wskutek działalności czterech biskupów, którzy, wspierani przez przez radę do spraw religijnych, domagali się ustąpienia patriarchy **Maksyma**, zarzucając mu, iż jego kandydatura w 1971 roku została przeforsowana przez komunistów. Patriarsze udało się jednakże w 1995 roku ponownie włączyć do swej jurysdykcji wszystkich dysydenckich biskupów, za wyjątkiem 91 - letniego metropolity Nevrokopu Pimena. Utworzył on równoległą hierarchię i przez swoich zwolenników został ogłoszony "patriarchą". Zdaniem obserwatorów, resorbcja schizmy będzie powolna, droga do niej wiedzie poprzez skruchę, która nie może wynikać z decyzji zbiorowej, musi być aktem indywidualnym. A wszystkie swoje problemy Bułgarska Cerkiew Prawosławna winna rozwiązać sama, bez jakichkolwiek nacisków z zewnątrz.

CHINY

Jesteśmy tu, by głosić Ewangelię

- Jestem gotów wszystko rozpocząć od zera - oświadczył agencji prasy ekumenicznej ENI prawosławny biskup Hong - Kongu, metropolita **Nikitas**. Uważa on, że jego nominacja na pierwszego biskupa Hong - Kongu i Azji Południowo - Wschodniej, włączając w to Indie, wpisuje się w wizję *światowego prawosławia patriarchy **Bartolomeusza I**.* Według hierarchy decyzja ta jest ważnym momentem historycznym. *- Oczy świata są dzisiaj skierowane na Chiny i na to miasto. I tej rzeczywistości patriarcha jest świadom* - stwierdził metropolita. Na pytanie o zmiany polityczne w Hong - Kongu i w Chinach odpowiedział: *- Nie jesteśmy tutaj od składania politycznych deklaracji, lecz po to, by głosić Ewangelię.* Metroplita chciałby już mówić Azjatom o prawosławnej duchowości, która - jego zdaniem - jest bardzo dobrze dostosowana do ich kultury. 42 - letni metropolita Nikitas nie wie jeszcze, ilu jest prawosławnych w Azji Południowo - Wschodniej: *- Są prawosławni w Indiach - kilka tysięcy w regionie Kalkuty - w Indonezji, Singapurze, na Filipinach. Wspólnoty te obsługują lokalni duchowni.*

JUGOSŁAWIA

Teologia i edukacja

"Teologia i edukacja" - pod takim hasłem odbyły się w Belgradzie międzynarodowe konsultacje szkół teologicznych. W spotkaniu zorganizowanym przez Syndesmos, przy znacznym wsparciu wydziału teologii prawosławnej w Belgradzie i młodzieżowego belgradzkiego stowarzyszenia św. Sawy, wzięło udział ponad pięćdziesięciu przedstawicieli z dwudziestu trzech seminariów i wydziałów teologii z Europy, Środkowego Wschodu, Ameryki Północnej i Azji.

Konsultacje rozpoczęły się 17 sierpnia liturgią eucharystyczną, której przewodniczył patriarcha **Paweł I**, zwierzchnik Serbskiej Cerkwi Prawosławnej. O pedagogicznej roli Cerkwi poprzez jej liturgię mówił metropolita Czarnogóry **Amfilohij**, profesor na wydziale teologii w Belgradzie. Liturgia czyni Cerkiew widzialną i namacalną, jako prawdziwe ciało Chrystusa. (...) Objawia samą istotę Cerkwi, manifestuje znaczenie Cerkwi jako jedności ze świętymi. Dlatego też cel teraźniejszego kształcenia teologicznego, jakim jest *obleczenie w Chrystusa współczesnego człowieka*, może być zrealizowany jedynie wtedy, gdy bazuje ono na eklezjologii i liturgii.

Jednym z głównych wyzwań stojących przed prawosławną myślą teologiczną jest zlikwidowanie przepaści istniejącej między Cerkwią i społeczeństwem, podkreślili uczestnicy dyskusji. Zapytany o dyscyplinę postu i język liturgiczny, metropolita Amfilohij odparł, że stosowanie zbyt surowych reguł postu przed *pryczaszczenijem* doprowadziło do znacznie rzadszego przystępowania do Św. Komunii. Post jest bardzo ważny dla człowieka, ale nie może odwodzić go od prawdziwego duchowego pożywienia, stwierdził hierarcha. Jeśli chodzi o język liturgiczny, biskup serbski podkreślił, że w Cerkwi prawosławnej był on zrozumiały dla ludu, nie stanowił *kłody rzucanej pod nogi*. Dzisiaj natomiast język staro-cerkiewnosłowiański stał się w Serbii dla wielu niezrozumiały, zalecane więc byłoby wprowadzenie do nabożeństw współczesnego języka serbskiego.

O. **Borys Bobrinskoj**, dziekan Instytutu Teologii Prawosławnej w Paryżu mówił o teologii i duchowości. Podkreślił fundamentalną jedność obydwu, ilekroć zostanie ona zakłócona, prowadzi to do krzyzysu zarówno teologii (niebezpieczeństwo racjonalizmu teologicznego) jak i duchowości, której zagraża wtedy jałowa nabożność i rytualizm.

O problemach i zadaniach rosyjskiej szkoły teologii prawosławnej mówił o. **Ilarion Alfiejew**, moskiewski duchowny i mnich, autor rozprawy doktorskiej z patrystyki na Uniwersytecie w Oxfordzie. Podkreślał konieczność przeprowadzenia radykalnej reformy szkolnictwa teologicznego w Rosji, krytykując metodologię i archaiczne formy całkowicie teoretycznego kształcenia, bez kontaktu i wymiany poglądów między studentami i wykładowcami, bez pobudzania do refleksji i osobistych poszukiwań. Podkreślił wagę żywej, osobistej lektury Pisma Świętego i spuścizny Ojców Kościoła, także otwarcia na zachodnią myśl teologiczną.

Metropolita Cevarghesa **Marcorillas**, biskup pomocniczy Bombaju (wschodnia Cerkiew Prawosławna Indii), mówił o kształceniu teologicznym w kontekście religijnego pluralizmu. Obecność metropolity miała także uwrażliwić na dramatyczny podział między Cerkwią prawosławną i Cerkwiami dochalcedońskimi oraz przyczynić się do lepszego przepływu informacji o dialogu teologicznym między dwiema rodzinami Cerkwi.

W dzień Przemienienia Pańskiego uczestnicy konsultacji wzięli udział w liturgii eucharystycznej w monasterze Kovlij koło Belgradu. Zwiedzili Sremski Karlovci, w którym znajdowała się jedna z historycznych siedzib Patriarchatu Serbskiego, także Novi Sad. Wzięli udział w całym cyklu spotkań poświęconych tzw. kwestii serbskiej.

Na podstawie "Service Orthodoxe de Presse" opracowała **Alla Matreńczyk**

Spory wokół ustawy o wolność wyznania w Rosji

Rosyjska Duma uchwaliła 19 września kolejną wersję ustawy o wolności wyznań. "Za" było 358 głosów, "przeciw" 6 deputowanych. 24 września przyjęła ją wyższa izba parlamentu - Rada Federacji. Poprzednią wersję, z czerwca, zawetował prezydent Borys Jelcyn. Tym razem przewiduje się, że Jelcyn ustawę podpisze. Czym się różni ta wersja od poprzedniej? W nowej za tradycyjne dla Rosji uznano chrześcijaństwo jako całość oraz islam, buddyzm i judaizm. W poprzedniej miejsce chrześcijaństwa zajmowało prawosławie.

Ustawę o wolności wyznań wprowadzono w Rosji w życie w 1990 roku. Po kilku latach okazało się, że niezbędne są do niej poprawki. Próbowano je wnieść w 1993 roku. Wtedy jednak, głównie z inspiracji protestantów z Ameryki i Watykanu, aż ze stu dwudziestu krajów spłynęły protesty przeciwko nowelizacji.

Do sprawy wrócono w 1996 roku. Duma pracowała nad poprawkami do ustawy cały rok. Procesowi towarzyszyło wiele napięć. 23 czerwca przyjęła, podczas drugiego czytania, uzupełnioną i poprawioną jej wersję. 4 lipca ustawę przyjęła Rada Federacji Rosyjskiej.

Podczas prezentacji poprawionej ustawy podkreślano, że będzie ona sprzyjać harmonizacji kontaktów między państwem i Kościołami oraz różnymi konfesjami. Szef komitetu Dumy, pracującego nad ustawą, dodał, że jest ona w pełni zgodna z Konstytucją Federacji Rosyjskiej i odpowiada międzynarodowym normom w zakresie swobód wyznaniowych. "Ustawa przede wszystkim broni i podtrzymuje religijne tradycje Rosji, uchodzące w głąb wieków i odzwierciedlające jej wieloreligijny charakter, gwarantuje wolność sumienia i wyznania" - stwierdzono.

Twórcy ustawy zabiegali, by w nowym akcie rozróżniało się stare historyczne Kościoły Rosji i nowe ruchy religijne. W tym celu wprowadzono trzy zasadnicze kategorie: religijne związki, religijną grupę i religijną organizację. Pozwala to na zmianę procesu rejestracji nowych ruchów religijnych. Określona w ustawie "religijna grupa" może być zarejestrowana dopiero po pewnym doświadczalnym okresie, w ciągu którego powinna ona udowodnić swoją rzeczywistą religijność i przestrzeganie prawa. Na Litwie ten okres doświadczalny wynosi 25 lat, na Łotwie - 10. W Rosji zaproponowano 15 lat. Status religijnego związku otrzymają tylko te konfesje, które funkcjonują na terenie Rosji nie mniej niż 50 lat.

Według obserwatorów poprawiona ustawa w pełni wyrażała stanowisko soboru biskupów Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej, sformułowane w 1997 roku.

W Rosji obawiano się, że prezydent **Borys Jelcyn**, pod naciskiem międzynarodowych organizacji, reprezentujących interesy sekt i nowych ruchów religijnych, zawetuje ustawę.

Następnego dnia po przyjęciu ustawy przez Dumę, 24 czerwca, Borys Jelcyn otrzymał list od papieża **Jana Pawła II** z prośbą o niedopuszczenie do wprowadzenia w życie znowelizowanej ustawy, jakoby ograniczającej prawa katolików.

8 lipca Jelcyn w tej samej sprawie otrzymał list od grupy amerykańskich senatorów i osobiście od **Billa Clintona**. W liście zagrożono, że w wypadku wprowadzenia w życie ustawy, zostanie wstrzymana pomoc dla Rosji w wysokości dwustu milionów dolarów.

W rosyjskiej prasie również pojawiały się komentarze. Z wyjątkiem gazety "Siegodnia", próbowały one straszyć czytelników międzynarodowymi, zgubnymi dla Rosji, konsekwencjami w przypadku przyjęcia ustawy. Nie stroniono nawet od otwartych drwin w stosunku do prawosławnego episkopatu, a Cerkiew nazywano "ostoją drzemiącego konserwatyzmu".

Prasa ustawiła się po stronie wolnej konkurencji "na rynku religijnych idei". Jak niektórzy informowali, dziennikarze również starali się przy okazji odcinać swoje zagraniczne granty.

22 lipca Jelcyn zawetował ustawę. W ten sposób uzyskał ogromne polityczne dywidenty na Zachodzie. Określono go jako "gwaranta Konstytucji" i "obrońcę praw człowieka".

Dwa dni później patriarcha **Aleksy II** wystosował list do prezydenta Jelcyna.

POPRAWKI DO MIĘDZYNARODOWEJ POLITYKI

Konfesje	Ilość wspólnot
Rosyjska Cerkiew Prawosławna	12
Rosyjska Cerkiew Prawosławna za Granicą	2
staroobrzędowcy	1
katolicy	1
żydzi	2
metodyści	1
pięćdziesiątnicy	5
baptyści	1
adwentyści dnia siódmego	1
mormoni	1
świadkowie Jehowy	1
Towarzystwo Świadomości Kryszny	1
jogini	5
ekstrasensorzy i czarownicy (kołduny)	5
Towarzystwo Rerichów	2
poganie	2
inni	8
niezarejestrowane, ale aktywnie działające (m.in. scjentolodzy, tantryści, sekta Wassariona)	20

Struktura wyznaniowa w Radoneżu, położonym w sercu Rosji

Wyjaśnił w nim, że ustawa jest efektem długiej i żmudnej pracy jej autorów, którzy przygotowując ją pozostawali w kontakcie ze wszystkimi rosyjskimi organizacjami religijnymi. W ten sposób dopracowali się aktu o wyższym stopniu kompromisu między interesami konfesji rzeczywiście funkcjonujących na terenie Rosji.

Patriarcha dodał, że w preambule ustawy wspomina się o szacunku do prawosławia, islamu, judaizmu, buddyzmu i innych tradycyjnych religii Rosji. Ustawa jednak w niczym nie umniejsza praw *mniejszości religijnych*. Ma jedynie ograniczać rozwój destruktywnych, pseudoreligijnych kultów na terenie Rosji.

Patriarcha przypomniał, że znowelizowana ustawa została przyjęta w parlamencie jednogłośnie i że cieszy się ona szerokim społecznym poparciem. Zawetowanie jej może doprowadzić do napięć między władzą a społeczeństwem.

"Jestem przekonany o konieczności wprowadzenia w życie tej ustawy bez dokonywania w niej zmian" - zakończył list do Borysa Jelcyna patriarcha.

Teraz, po wrześniowej poprawce, pozostało czekać na reakcję Jelcyna. Czy znów zawetuje?

Wrześniową ustawę polskie media określiły jako kontrowersyjną. "Teleexpres" stwierdził, że dyskryminuje ona katolików i mniejszości religijne, "Wiadomości" doniosły, że może prowadzić do religijnego apartheidu. "Gazeta Wyborcza" w tytule oznajmiła "Duma znów uchwala kontrowersyjną ustawę o religiach", ale zamiast rzeczowo dowodzić owej kontrowersyjności, zajęła się mało istotnymi odpryskami: pikietą wyznawców Hare Kriszna i ewangelików przed parlamentem, wypowiedzią jednego z sześciu deputowanych, którzy sprzeciwili się uchwaleniu ustawy czy wypowiedzią administratora apostolskiego arcybiskupa Tadeusza Kondrusiewicza, że nowa ustawa spowoduje duże trudności dla katolicyzmu w Rosji, ale "Kościół przeżyje".

Dlaczego trudności, jeżeli nie prawosławie a chrześcijaństwo jako całość postawiono w ostatniej wersji ustawy w rzędzie tradycyjnych dla Rosji wyznań. Zamiana więc była duża. "Gazeta" nazywa ją "niewielką" lub kosmetyczną.

O tym, w jaki sposób nowa ustawa ureguluje wewnętrzne sprawy stosunków między państwem a Kościołem w Rosji, polskie media nie wspomniały.

Anna Radziukiewicz

CYPR - KIEDY KONIEC KONFLIKTU?

Konflikt cypryjski między Grekami a okupującymi część wyspy od 23 lat Turkami pozostaje jednym z najtrudniejszych do rozwiązania konfliktów międzynarodowych. Dla wielu ludzi jest to konflikt zapomniany. Ilu turystów udających się na wypoczynek na Cypr wie, że ta słoneczna wyspa od prawie ćwierć wieku przeżywa dramat, a trzecia część jej terytorium znajduje się pod turecką okupacją. Dla nas jest to sprawa bardzo bolesna, jako że większość jej mieszkańców to prawosławni Grecy cypryjscy.

Ostatnio kwestia cypryjska znów zagościła w środkach masowego przekazu, a to za sprawą bezpośrednich rozmów między prezydentem Republiki Cypru **Glafkosem Kleridesem** a przywódcą Turków cypryjskich **Raufem Denktaszem**, które miały miejsce w Troutbeck, 185 kilometrów od Nowego Jorku i Glion w Szwajcarii w lipcu i sierpniu z udziałem Sekretarza Generalnego ONZ **Kofiego Annana**. Były to pierwsze rozmowy na szczycie od kilku lat.

Aby zrozumieć powagę sytuacji na Cyprze trzeba cofnąć się do roku 1967, do Aten. Wtedy to faszyzująca junta wojskowa, wspierana przez Stany Zjednoczone, przejmuje władzę w Grecji i na siedem lat pogrąża kraj w terrorze dyktatury. Jednym z głównych celów rządów "czarnych pułkowników" było głoszenie hasła "enosis" - tzn. przyłączenia Cypru do Grecji. Dla USA miało to podstawowe znaczenie. Cypr jako ogromny naturalny lotniskowiec we wschodniej części Morza Śródziemnego byłby doskonałą bazą wojskową dla Amerykanów, pragnących kontrolować sytuację na Bliskim Wschodzie. Sprawujący władzę na Cyprze arcybiskup **Makarios III** za wszelką cenę chciał utrzymać niepodległość wyspy. W lipcu 1974 r. junta zdecydowała się na desperacki krok i podjęła próbę zlikwidowania prezydenta Makariosa. Akcja o kryptonimie "Prezydent" zakończyła się fiaskiem, w wyniku której reżim w Atenach upadł. Grecja rozpoczęła trudny powrót do demokracji.

Ale dla Cypru prawdziwa tragedia dopiero się zaczynała. Turcja, wykorzystując zamach stanu na Cyprze, dokonała dwóch inwazji, zajmując w rezultacie 37 procent wyspy. Ponad dwieście tysięcy Greków zostało wygnanych ze swych domów w północnej części kraju. Około 1700 osób zaginęło bez wieści. Armia turecka rozpoczęła systematyczną grabież i niszczenie prawosławnych cerkwi, monasterów i cmentarzy. Rozpoczął się wielki przemyt za granicę dzieł sztuki, zwłaszcza ikon. Niedawno kolejne cztery z nich zostały odnalezione w Amsterdamie u pewnego starszego małżeństwa. Obiekty sakralne zamieniono na miejsca "użyteczności publicznej", stajnie i toalety. Dla zakłócenia równowagi demograficznej do północnej części sprowadzono osiemdziesiąt tysięcy osadników z Turcji.

Do 1974 roku na Cyprze mieszkało 28 procent ludności pochodzenia tureckiego. Nikozja, stolica kraju, została podzielona. Wzniesiono betonowe zapory, posterunki wojskowe i zasieki z drutu kolczastego, a pokoju na Cyprze na tzw. zielonej linii od 23 lat pilnują żołnierze z kontygentu ONZ. W 1983 roku Ankara w części okupowanej utworzyła Republikę Północnego Cypru, buforowe państewko uznawane oficjalnie jedynie przez władze tureckie. Jeżeli ktoś decyduje się na wjazd do strefy tureckiej, musi podpisać deklarację uznającą podział wyspy. Osoba taka ma tym samym zakaz wjazdu na terytorium Republiki Cypru. Wielokrotnie zielona linia była miejscem zamieszek i demonstracji. Najpoważniejsze miały miejsce w sierpniu ubiegłego roku, w wyniku których kilku Greków cypryjskich zginęło, a wielu odniosło poważne obrażenia.

W ciągu 23 lat narosło wiele problemów, których rozwiązanie wydaje się dzisiaj niemożliwe. Turcja nie chce zrezygnować ze swojej części wyspy. Co zrobić ze sprowadzonymi Turkami i ich dziećmi? Czy Cypr ma być federacją dwóch państw czy jednym państwem? Jak podzielić władzę i pogodzić zwaśnione narody? Pytania można mnożyć.

Spotkanie przywódców obu stron w Troutbech i Glion na pewno nie rozwiąże problemu w najbliższej przyszłości, ale można mieć nadzieję, że pierwsze od kilku lat bezpośrednie rozmowy stanowią krok w kierunku ostatecznego

ciąg dalszy na str. 40

KIEDY KONIEC KONFLIKTU?

ciąg dalszy ze str. 39

rozwiązania konfliktu na Cyprze. Obie strony poczyniły pewne kroki do dalszych negocjacji. Podpisanie w lipcu w Madrycie paktu o nieagresji między Grecją a Turcją (oba kraje są członkami NATO) może pomóc złagodzić napięcia między nimi i ułatwić rozmowy dotyczące Cypru. Turcja nie chce się jednak zgodzić na istnienie jednej republiki ani na swobodne osadnictwo w części północnej. Sprzeciwia się także wejściu Cypru do Unii Europejskiej razem z krajami Europy Środkowej, ponieważ sama od wielu lat bezskutecznie zabiega o członkowstwo. Swój sprzeciw Rauf Denktasz potwierdził podczas ostatnich rozmów w Glion i uzależnił pomyślne rozwiązanie problemu na Cyprze od tej właśnie sprawy. Grecy cypryjscy odrzucają z kolei ideę dwóch państw federacyjnych. Przywódca Turków cypryjskich powiedział, że jeżeli Grecy cypryjscy nie będą skłonni do ustępstw, gotów jest "czekać przy stole rozmów jeszcze 34 lata, dopóki nie zrozumieją oni, że nie mogą mieć Cypru na własność". Jest to dla Turków bardzo wygodna karta przetargowa. Sir **David Hannay**, wysłannik Wielkiej Brytanii na Cypr, stwierdził, że "kluczem do postępu jest Ankara".

Tymczasem, jak doniosła gazeta Turków cypryjskich "Kibris", historyczna cerkiew w okupowanej wsi Kythrea przegrała walkę z czasem i jej kopuła zawaliła się. Przy okazji spod białego tynku ukazały się przepiękne freski, ale i one wkrótce ulegną całkowitemu zniszczeniu. Tak dzieje się z pozostałymi cerkwiami i monasterami.

20 lipca 1997 roku przypadła 23 rocznica tureckiej inwazji. Podczas gdy Grecy cypryjscy upamiętnili tragiczne wydarzenia ceremonią z udziałem prezydenta Kleridesa i liturgią odprawioną przez arcybiskupa **Chryzostoma**, po drugiej stronie granicy Turcy obchodzili tę rocznicę w zupełnie innej atmosferze. To oczywiście nie ułatwia rozmów. Niedawno prezydent Klerides zgodził się na ekshumację szczątków matki i siostry Raufa Denktasza i przeniesienie ich do północnej części wyspy. Greckie i tureckie dzieci sadziły razem drzewka pokoju, a piosenkarze obu krajów spotkali się na wspólnym koncercie w Nikozji. Czy trzeba czekać, aż nowa generacja rozwiąże cypryjski problem? Czy za dziesięć lub dwadzieścia lat będzie to w ogóle możliwe?

Na podstawie "Cyprus Bulletin"
opracowała **Joanna Sołowianowicz**

DLACZEGO BEZ NAS?

ciąg dalszy ze str. 29

ZDANIEM WYBORCÓW:

Bazyli Leszczyński, dyrektor szkoły podstawowej z białoruskim językiem nauczania w Bielsku Podlaskim: - Jest niedobrze, kiedy prawosławni Białorusini głosują na szefa lewicy, a nie na swoich. Brak naszym ludziom wiary i przekonania, że sami mogą wpływać na swoje losy. Poza tym zasmuca niska frekwencja podczas wyborów w naszym regionie. Myślę, że do wyborów samorządowych musimy iść jednocząc się wokół naszej prawosławnej wiary. W tym nasza siła.

Jarosław Charkiewicz, były szef Bractwa Młodzieży Prawosławnej: - Niestety, nasi ludzie mają niską świadomość narodową i religijną. Może to i nasza wina, że nie potrafimy do nich dotrzeć. Nasze rozbicie i skłócenie także nam nie pomaga. Często, w takim przypadku, ludzie oddają swój głos na innych, obcych.

Ojciec Grzegorz Sosna: - Cerkiew udzieliła Stowarzyszeniu moralnego wsparcia. Naszą bolączką jest mała frekwencja wyborcza, szczególnie na wsiach. Mimo to oceniam udział Stowarzyszenia w wyborach i jego wynik jako sukces. Jestem przekonany, że kiedyś będą z tego owoce. Może już podczas wyborów samorządowych. Ale pracy przed nami jeszcze dużo.

Matuszka Antonina Sosna: - Patrzyłam z radością w sercu na wielkie rzesze pielgrzymów idących do Supraśla i na Świętą Górę Grabarkę. Tam było widać naszą siłę. Niestety, ta siła nie dała znać o sobie podczas wyborów. Nie Stowarzyszenie jest winne, ale my, wyborcy.

Aleksander Nikitorowicz, pełnomocnik komitetu wyborczego Stowarszenia Prawosławni: - Dobrze, że zaistnieliśmy. A nasz wynik wyborczy też nie jest zły. Lider naszej listy, Eugeniusz Czykwin, był piąty w województwie pod względem liczby głosów. Wierzę, że nasza praca dziś zaowocuje w przyszłości. Niestety, zbyt mało osób, nawet ci, którzy zaakceptowali naszą ideę, poparło nas swoim konkretnym działaniem. Wielu ograniczyło się do oddania głosu. Potrzeba nam jeszcze ludzi do przekonywania innych i do pracy na rzecz Stowarzyszenia. Nasze Stowarzyszenie musi pójść do wyborów samorządowych.

Zebrał: **Michał Bołtryk**

Dzień Patrona - Imieniny

Imiona niektórych świętych, wspominanych przez Cerkiew prawosławną w październiku.

Imiona żeńskie

Eufrozyna / Εвфросν́нїѧ (greckie - *radość*) - prepodobna. Była córką św. księcia Michała Czernihowskiego. Posłuszna woli rodziców zgodziła się poślubić księcia Minę z Suzdala, jednak prosiła Boga, by pozwolił zachować jej dziewictwo. Po śmierci narzeczonego wstąpiła do monasteru. Gorliwa w wypełnianiu reguły monastycznej, wkrótce została przełożoną monasteru. Zmarła 25 września 1250 r. Niebawem jej grób zasłynął wieloma cudownymi uzdrowieniami. 25 IX (8 X).

Tekla / Ѳе́кла (hebrajskie - *doskonała*, aramejskie - *nadzieja*) - pierwsza męczennica równa apostołom. Jako młoda Żydówka miała okazję słuchać świętych apostołów Pawła i Barnaby. Zafascynowana nauką o Chrystusie porzuciła dotychczasowe życie i została służebnicą Zbawiciela. Za swoją postawę była wielokrotnie skazywana na tortury, a nawet na śmierć. Jednak zawsze w cudowny sposób unikała śmierci. Żyła 90 lat. Ostatnie lata spędziła na pustyni. 24 IX (7 X).

Imiona męskie

Abraham / Аврааамъ - (hebrajskie - *ojciec wielu narodów*) - sprawiedliwy, praojciec. Pierwszy patriarcha Izraela. Do czasów Przymierza z Bogiem nazywał się Abram. Urodził się około 2.000 lat przed Chrystusem w Ur nad dolnym Eufratem. Na rozkaz Boga przybył do Kanaanu - Ziemi Obiecanej. Ukazał mu się Bóg w postaci trzech wędrowców i zapowiedział narodziny upragnionego syna, którego miał nazwać Izaak. Abraham tak kochał Boga i tak był mu posłuszny, że był gotów złożyć w ofierze nawet swego jedynego syna. Zmarł w wieku 175 lat. 9 (22) X.

Jonasz / Їѡ́на (hebrajskie - *gołąb*) - prorok. Żył w VIII w. przed Chrystusem. Powołany przez Boga w celu nawrócenia mieszkańców asyryjskiej stolicy Niniwy. Obawiając się o swój los, wyrusza statkiem do Tarszisz. Wyrzucony ze statku w czasie burzy, zostaje połknięty przez wielką rybę. Po upływie trzech dób ryba wyrzuca go na brzeg, nie opodal Niniwy. Dzięki jego napomnieniom mieszkańcy miasta pokutują za grzechy i Bóg darowuje im karę. Jonasz jest niezadowolony, że jego przepowiednia Bo-

żej kary nie spełniła się. Jednak Bóg za pomocą cudu z krzewem rycynowym, który wyrósł w ciągu jednej nocy, a w ciągu następnej został zniszczony przez robaki, uzmysławia Jonaszowi swoje wielkie miłosierdzie dla nawróconych grzeszników. Jego trzydniowy pobyt w brzuchu ryby był praobrazem trzydniowego pobytu Ciała Jezusa w Grobie. 22 IX (5 X).

Roman / Рωма́н (łacińskie - *rzymski*, greckie - *silny*) - prepodobny. Urodził się w Emess w Syrii. W młodości pełnił funkcję zakrystiana w cerkwi Hagia Sophia w Konstantynopolu. Za swoją gorliwą pracę i mądrość został przez patriarchę Eutymiusza postawiony na równi z chórzystami. Chórzyści znieważali Romana, żądając od niego śpiewu, którego nie był w stanie wykonać. Roman zwrócił się o pomoc do Matki Bożej. We śnie ujrzał Bogarodzicę, która podała mu do zjedzenia zwój. Następnego dnia zaśpiewał hymn na cześć Bożego Narodzenia, wykonywany do dziś. Wyświęcony na diakona stworzył wiele kondakionów poświęconych świętom, Matce Bożej i świętym. Zmarł około 556r. Nazwany „*Sładkopiewcem*" („*Hymnografem*") i uznany za patrona śpiewu cerkiewnego. 1 (14) X.

Tomasz / Фома (hebrajskie - *bliźniak*) - apostoł. Jeden z Dwunastu Apostołów. Nie wierzył w Zmartwychwstanie Jezusa dopóki nie włożył swoich palców do Jego ran. W podróżach misyjnych dotarł do południowych Indii, gdzie - za nawrócenie na wiarę chrześcijańską żony i syna tamtejszego króla - poniósł męczeńską śmierć. Część jego relikwii znalazła się w Edessie w Mezopotamii, następnie w Konstantynopolu. 6 (19) X.

Jan Busłowicz

GABINET LEKARSKI

UL. TRAWIASTA 5 ZOZ HAGIA SOPHIA

(dojazd autobusem linii "3" w kierunku Supraśla)

kardiolog
dr Anatol Aleksiuk — poniedziałek
psychiatra
dr Anna Rzepko-Pietyszuk — poniedziałek godz. 15-16
dermatolog
dr Walentyna Sidorska — wtorek
stomatolog
dr Maria Gruszewska — wtorki i czwartki godz. 15-18
ortopeda
dr Konstanty Kuźma — czwartek
okulista
dr Nina Gabrylewska-Sakowska — piątek
laryngolog
dr Marta Muszkatel — piątek

Gabinet czynny jest w godz. 15 - 17
Prosimy o wcześniejszą rejestrację telefoniczną w godz. 15 - 17

TEL. 762 026 i 522 134

DNI KULTURY ROSYJSKIEJ

Na I Dni Kultury Rosyjskiej w Białymstoku serdecznie zaprasza Rosyjskie Stowarzyszenie Kulturalno - Oświatowe. Już 17 października w Wojewódzkim Ośrodku Animacji Kultury zostanie otwarta wystawa książki i prasy rosyjskiej. Następnego dnia w sali kameralnej Filharmonii Białostockiej stare romanse zaprezentują **Olena Leonienko** i **Irena Szawiel**, którym akompaniować będzie **Roman Zieliński**. Ich instrumentalne wersje przedstawi **Robert Słucki**. 19 października swoje występy zapowiedziały zespoły z Kaliningradu. Zaproszony jest także chór męski o. **Jerzego Szurbaka** i zespół starowierów.

Bilety można kupić bezpośrednio przed koncertem w Filharmonii oraz na wystawie 17 października, a także u organizatorów, tel. 42-46-42. **(am)**

Odcinek dla poczty	**Odcinek dla posiadacza rachunku**	**Odcinek dla wpłacającego**
zł	zł	zł ....
(słownie złotych)	(słownie złotych)	(słownie złotych)
Dokładny adres wpłacającego	Dokładny adres wpłacającego	Dokładny adres wpłacającego ....
ORTHDRUK, sp. z o.o. **ul. Składowa 9, 15-399 Białystok** **PBK SA I O/Białystok** **Nr 11101154-208477-2700-1-68**	**ORTHDRUK, sp. z o.o.** **ul. Składowa 9, 15-399 Białystok** **PBK SA I O/Białystok** **Nr 11101154-208477-2700-1-68**	**ORTHDRUK, sp. z o.o.** **ul. Składowa 9, 15-399 Białystok** **PBK SA I O/Białystok** **Nr 11101154-208477-2700-1-68**
Datownik .... (podpis przyjmującego) Opłata zł	Datownik **Wypełnić czytelnie na odwrocie**	Datownik .... (podpis przyjmującego) Opłata zł ....

Z ORTHDRUKIEM W TWOIM DOMU

KSIĄŻKI	c. detaliczna (wraz z przesyłką)	c. hurtowa (wraz z przesyłką)
Michel Quenot - Ikona. Okno ku wieczności	25	20
Marek Dolecki - Święta Góra Grabarka (album)	30,20	27
A.Radziukiewicz, M.Bołtryk - Precz z mnichami	10	7,50
J.Łabyncew, Ł.Szczawińska - W mieście zwanym Zabłudowem	7,30	6,80
Mikołaj Bierdiajew - Filozofia wolności	9	6,50
Sergiusz Bułgakow - Prawosławie	9	6,50
Frank Kmietowicz - Kiedy Kraków był trzecim Rzymem	6	4,20
Aleksander Schmemmann - Za życie świata	2,60	1,70
Aleksander Schmemmann - Wielki Post	4	3
Aleksander Schmemann - Symbol wiary	6	5
Antoni Mironowicz - Prawosławie i unia za czasów Jana Kazimierza	16,00	12,00
Aleksander Naumow - Wiara i historia	12,00	10,00
Św. Paisjusz Wieliczkowski - O modlitwie umysłu albo modlitwie wewnętrznej	6	4,50
Byłem prawosławnym posłem. **Z Eugeniuszem Czykwinem** rozmawia **Michał Bołtryk**	3	2,50
Dorota Gil - Hymnografia serbska	9	7
O. Grigorij Krug - Myśli o ikonie	6	4,20
BROSZURY		
Sergiusz Bułgakow - Życie za grobem	2,60	1,70
Olivier Clement - Ojcze nasz	2,60	1,70
Sobór świętego Mikołaja	1,60	1,20
Molitwiennyje wozdychanija duszi	2,30	1,70
KALENDARZE I INNE		
Kalendarz zrywany na 1998 rok	3,50	3,00
Pomiannik	1,60	1,20
Krestnaja Pieśń	3	2,50
Katechizm	1,60	1,20
Posledowanije ko Świątomu Priczaszczeniju	1	0,80
Grzegorz Sosna - Wstępna bibliografia chrześcijaństwa wschodniego	6	5
Grzegorz Sosna - Suplement II	5,50	4,50

Warunki prenumeraty "Przeglądu Prawosławnego"

za pośrednictwem redakcji. Ceny (stary i nowy złoty) zawierają koszt egzemplarza i przesyłki.

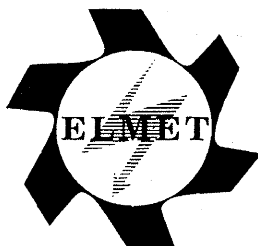
	Cena 1 egzemplarza w PLN	Prenumerata kwartalna w PLN	Prenumerata półroczna w PLN	Prenumerata roczna w PLN
Polska	2,30	6,90	13,80	27,60
Europa	4,10	12,30	24,60	49,20
USA i Kanada	6,50	19,50	39	78

"Przegląd Prawosławny" można prenumerować również poprzez PP "Pocztę Polską" (w urzędzie pocztowym lub u listonosza - najtaniej).

Pismo jest do kupienia: we wszystkich parafiach prawosławnych w Polsce, w kioskach "Ruchu" i wielu sklepach spożywczych na Białostocczyźnie.

"Przegląd Prawosławny"
ilość egz. .... Okres prenum. ....
KSIĄŻKI
Tytuł | egz. | Cena jedn. | Kwota
1. ....
2. ....
3. ....
4. ....
Suma ogółem:

"Przegląd Prawosławny"
ilość egz. .... Okres prenum. ....
KSIĄŻKI
Tytuł | egz. | Cena jedn. | Kwota
1. ....
2. ....
3. ....
4. ....
Suma ogółem:



ELMET

PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLOWE spółka z o.o.
BIAŁYSTOK, UL. BARANOWICKA 115 TEL./FAX 411-020

HURTOWNIK I DETALISTA TOWARÓW BRANŻY:

- elektrycznej i elektrotechnicznej - ponad dwa tysiące pozycji asortymentowych
- narzędzi i elektronarzędzi - ponad dwa tysiące pozycji asortymentowych
- grzewczej i instalacyjno-sanitarnej - ponad tysiąc pozycji asortymentowych

Jest przedstawicielem handlowym 37 największych w Polsce fabryk i dlatego ceny towarów są nawet niższe od cen fabrycznych

ZAPRASZAMY DO ZAKUPÓW

HURTOWNIA:	Białystok	ul. Baranowicka 115	tel. 412-542, 411-904
SKLEPY:	Białystok	ul. Baranowicka 115	tel. 412-765, 433-123
	Bielsk Podlaski	ul. Piłsudskiego 33	tel. 30-87-55
	Hajnówka	ul. Ks. Wierobieja 22	tel. 27-79
	Suwałki	ul. 23 Października 20	tel. 666-852
	Augustów	ul. Wojska Polskiego 20	
	Łomża	ul. Plac Niepodległości 10	tel. 162-179
	Grajewo	ul. Piłsudskiego 19	tel. 723-589
	Zambrów	ul. Polowa 19	tel. 713-501

Sprzedajemy między innymi przewody, kable, druty nawojowe, silniki elektryczne, źródła światła, osprzęt elektroinstalacyjny, oprawy, podgrzewacze wody, piece c.o. żeliwne, stalowe, gazowe, kuchnie gazowe i elektryczne, grzejniki, rury kanalizacyjne i wodociągowe, papiery ścierne, spawalnictwo, odzież ochronną i roboczą, wanny, zlewozmywalki, narzędzia, piły tarczowe itp.

NIE SZUKAJ PO ŚWIECIE
KUPUJ W "ELMECIE"

